Rok szósty.
Ogólnego zbioru tom X.

HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU.

pod kierunkiem literackim

Ks. Maryana Nassalskiego

Magistra Teologii.

Rok szósty. — Zeszyt I.

STYCZEŃ.

1903.

PRENUMERATA ROCZNIE Z PRZESYŁKĄ 8 rb.

Przedpłatę przyjmuje Redakcya „Homiletyki" w Włocławku gub. Warsz.

Ogłoszenia przyjmuje Redakcya.

Cena ogłoszeń w „Homiletyce" za całą str. 12 rb. 1/2 str. 6 rb. 1/4 str. 3 rb. 1/8 str. 1 rb. 50 k



WŁOCŁAWEK.
Druk H. Neumana.
1903.

Treść zeszytu

z m. stycznia 1903 r.

Str.

Od Redakcyi V

List J. E. Stanisława Zdzitowieckiego Biskupa Kujawsko-Kaliskiego do ks. Redaktora „Homiletyki“ VII

Artykuły.

Non est potestas nisi a Deo 1

Nauki i przemówienia rekolekcyjne.

Nauki rekolekcyjne dla dzieci (panien) *czyli przygotowanie do Spowiedzi Wielkanocnej.*

Ustanowienie, potrzeba i korzyści Sakramentu Pokuty przez *ks. J. Stelmaszyńskiego* 7

O Rachunku Sumienia 12,16

O Żalu za grzechy 21

Postanowienie, Spowiedź, Zadośćuczynienie 25

Ćwiczenia duchowne popularne obrazowo przedstawione — opracował ks. M. N.

Przemówienie wstępne 30

Czytanie o celu i końcu człowieka 35

Nauka o ciężkości grzechu śmiertelnego 45

Nauka o straszliwych skutkach grzechu śmiertelnego . 54

Nauka o grzechu powszednim 60

Nauka o odkładaniu nawrócenia 63

Nauka o Sakramencie Pokuty św.

O zacności i skutkach tego sakramentu 67

O Rachunku Sumienia 74

O Żalu 78

Przykłady doskonałego żalu w formie modlitwy . . 92

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Wątpliwości co do spowiedzi tygodniowej lub dwutygodniowej, potrzebnej do zyskania odpustów zupełnych . 94

Wątpliwości co do protestantów 95

Authentica declaratio quoad cogentes laicos ad trahendum ad suum tribunal personas ecclesiasticas 95

Rok szósty.
Ogólnego zbioru tom X.

HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU

pod kierunkiem literackim

Ks. Maryana Massalskiego

Magistra Teologii.

Rok szósty. — Tom X.

Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus. *Act. VI, 4.*

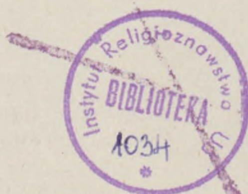


WŁOCŁAWEK.
Druk H. Neumana.
1903



Дозволено Цензурою

Варшава, 29 Января 1903 г.



Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3.)

Imprimatur
Vladislaviae, die 1 februarii 1903 a.
† **Stanislaus,** Episcopus Vladislaviensis seu Calissiensis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

Od Redakcyi.

Zeszyt bieżący „Homiletyki“ rozpoczyna nową Seryę wydawnictwa — drugiego pięciolecia. Skorowidz obszerny, działowy i alfabetyczny zamknął pierwsze dziewięć tomów.

Życzliwe przyjęcie Cwiczeń duchownych, jakie lat temu parę umieściliśmy na łamach Pisma naszego, było zachętą do opracowania nowej Seryi Rekolekcyi obrazowo przedstawionych, według: Św. Ignacego, J. Berthier'a, A. Kotte'a, M. Mülle'ra i wielu innych, które rozpoczynamy w bieżącym zeszycie.

Podamy także czytania na maj — oraz jeden zeszyt w ciągu roku poświęcimy ku czci Matki Bożej — jako pracę zbiorową. Wykłady katechizmowe i Obrzędów śś. częściej umieszczać będziemy obok szkiców homilijnych.

Taki jest na przyszłość ogólny program naszego Pisma.

O życzliwe poparcie naszych zbożnych zamiarów — bądź przez współpracownictwo, bądź przez zjednanie nam nowych abonentów — uprzejmie prosimy Przyjaciół i Czytelników Pisma naszego.

Redakcya „Homiletyki“.

Si honorem non laborem
Quaeris, frustra niteris;
Si praeesse non prodesse
Studes, nihil efficis.

L I S T
J. E. STANISŁAWA ZDZITOWIECKIEGO
Biskupa Kujawsko-Kaliskiego
do Ks. Redaktora „Homiletyki".

Szanowny Księże Redaktorze!

Niezawodnie, że najpierwszym warunkiem dobrego kaznodziei jest usilna modlitwa. Prius aurem cordis aperiat voci Creatoris et postmodum os sui corporis aperiat auribus plebis, (In Ezech. l. I Hom. I) słusznie mówi św. Grzegorz.

Wszakże uprzednie wykształcenie się na wzorach Chrystusa Pana, Proroków, Apostołów, Ojców Kościoła i świetnych mówców kościelnych — jak śś. Jan Chryzostom, Ambroży, Bernard, lub Bossuet, nasz Skarga — jest bardzo ważnym wstępem do spełniania urzędu kaznodziejskiego.

Również i nagromadzenie materyału, zawartego w skarbcu wiary, przygotowanie go do bezpośredniego użytku kaznodziei, z uwzględnieniem wymagań czasu i potrzeb wiernych, przynosi olbrzymią ulgę kapłanom.

Ku temu właśnie dąży „Homiletyka".

Otóż ta pełna zasługi praca, którą, Szanowny Księże Redaktorze, z takim trudem i mozołem w „Homiletyce" prowadzisz, wielce się przyczynia do uzdolnienia kapłana: „aby się stawił doświadczonym Bogu, robotnikiem niezawstydzonym, dobrze rozbierającym słowo prawdy". (II Tym. II, 15).

Szczególniej podoba się Nam w Twej pracy, że dajesz przedniejsze miejsce wykładowi dogmatu wiary, który jest podstawą,

siłą i powagą moralności chrześcijańskiej. Doświadczenie bowiem uczy, że nietylko lud ciemny, ale i sfery wykształceńsze nie znają prawd wiary i skutkiem tego wielce błądzą: „quaecunque quidem ignorant, blasphemant“ (Judae 10).

Samo strofowanie, któremu dzisiejsi kaznodzieje za wiele słów i czasu poświęcają, nigdy nie zastąpi nauczania, bo tamto: „aes sonans aut cymbalum tinniens“ (I Cor. XIII, 1).

Prowadź tedy dalej, Szanowny Redaktorze, swą zbożną pracę, zawsze oparty o skałę Piotrową. Chętnie ją popierać będziemy wśród podwładnego Nam duchowieństwa.

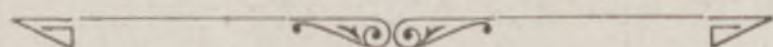
W dowód naszej pasterskiej życzliwości udzielamy swego biskupiego błogosławieństwa Tobie, współpracownikom i czytelnikom „Homiletyki“.

† Stanisław Zdzitowiecki
Bp. Kujaw.

Włocławek dnia 1 Lutego 1903 r.

NON EST POTESTAS NISI A DEO.

Rom. XIII, 1.



Wielkie odkrycia i wynalazki nowoczesne, ciągłe ulepszenia w przemyśle, budowie maszyn a szczególnie w dziale elektryczności, olbrzymie postępy we wszystkich dziedzinach sztuki i wiedzy dostatecznie przekonywają, że dla człowieka w zakresie naturalnym niema nic trudnego, gdyż opanował stworzeniem i uczynił je sobie podwładnem. Mówić o tem możemy z chlubą dla ducha ludzkiego, szkoda jednak, że z temi zdobyczami nastały godne pożałowania błędy i zdrożności. Rodzaj ludzki a szczególnie część jego wykształcona, dorobkiem swoim pyszna i zaślepiona, zapomniała o Tym, od którego pochodzi wszelkie dobro; owszem, co gorsza, ludzie odsuwają wszelką myśl wdzięczności, że Bóg im dał tak wielką władzę, i zaprzeczają pochodzenia wszelkiej władzy ludzkiej od Pana wszechświata. Nauka materyalistów i racyonalistów zyskiwała tu coraz więcej adeptów. Stąd pochodzi pogarda powagi Pana Boga i Kościoła, odmowa dlań posłuszeństwa, lekkomyślne przekraczanie Jego przykazań i groźny okrzyk: *Non serviam.* Wśród takich okoliczności przedstawienie w krótkości wszechwładzy Pana Boga i zależności od Niego wszelkiej władzy ziemskiej będzie nie bez pożytku dla pasterza dusz, który na mocy swego posłannictwa jest przedewszystkiem powołany do obrony praw Bożych i przeciwstawiania prawdy — błędowi. Pójdziemy tu za nauką znakomitego teologa Leonarda Lessiusa *), który w księdze dziesiątej dzieła swojego *De perfectionibus moribusque divinis* mówi de supremo dominio jurisdictionis Dei.

---

*) O. Lessius (1554 † w Lowanium 1623), jezuita, odznaczał się głęboką pobożnością, rozległą nauką, niezmordowaną pracą i zaparciem się samego siebie. Pisma jego, naprzód pojedyńczo wydane, zebrał Baltazar Moretus (Antwerpia 1625—1630). Najważniejsze są: *De justitia et jure caeterisque virtutibus cardinalibus libri IV.*

1. Dominium jurisdictionis zależy w ogólności na zwierzchnictwie ponad innymi i pokazuje się na zewnątrz w aktach rozkazu, zakazu, pozwolenia, kary i nagrody.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że Bogu, jako Stwórcy i Rządcy świata i Panu nieba i ziemi, takie zwierzchnictwo w najwyższym stopniu przysługuje; kto zaś tego zaprzecza, albo fałszywie sobie przedstawia Pana Boga albo jest zupełnym ateuszem. Nadto, Bóg, jako *ens a se*, posiada to zwierzchnictwo ze samego siebie, władcy zaś ziemscy mają je od Niego drogą przekazu; według swego zakresu jest ono powszechnem u Boga a ludzkie, jako uczestnictwo w Boskiem, jest więcej lub mniej ograniczonem. Z tego powodu mocarze ziemscy, podobnie jak Aniołowie i Święci w niebie, są Bogu we wszystkiem podwładni, ponieważ od Niego istotnie zależą. Stąd też pochodzą wspaniałe Jego tytuły: *Rex regum*, *Dominus dominantium* [1], *Solus Dominus*, *Solus Altissimus*, co oznacza, że wobec Niego nawet wielcy tego świata są subditi, servi, mancipia [2].

Tak samo nierozumne stworzenia i najdziksze elementy poddają się dobrowolnie Jego rozkazom. Czyż krzak, który się palił a nie spłonął,—laska Mojżesza zamieniona w węża,—woda, która w oczach Faraona w krew się zamieniła, — Jordan, który swoje wody w przeciwną stronę zwrócił,— morze, które pod nogami Pana Jezusa tężało i uspokajało się na Jego słowo, nie głoszą władzy Tego, o którym Dawid mówi: *Który patrzy na ziemię i czyni, że drży, który dotyka gór i kurzą się* [3]), i znowu: *Góry się jako wosk rozpłynęły przed Obliczem Pańskiem, przed Obliczem Pana wszystka ziemia?* [4]) Czyż one nie należą do tych, o których natchniony na wyspie Patmos Apostoł mówi: *A wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi i pod ziemią i co w morzu jest i co w niem, wszystko słyszałem mówiące: Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków* [5]).

Dominium zatem Pana Boga nie zna w rzeczywistości żadnych granic ani w swojej rozciągłości ani w mocy, ponieważ

---

[1]) Tim. VI, 15. [2]) Lessius, l. c. cap. I n. 2.
[3]) Ps. CIII, 32. [4]) Ps. XCVI, 5. [5]) Apoc. V. 13.

tenże Bóg nie jest obowiązany nikomu składać liczby a wyższym jest nad wszelkie kresy przestrzeni i czasu. Jakże małymi są wobec Boga mocarze ziemscy, obowiązani do składania rachunków z użycia nadanej im władzy? Panują nieraz nad małym kawałkiem ziemi a i tę władzę dla licznych przyczyn często tracą. Właściwie więc Apostoł nazywa Pana Boga *Rex saeculorum*, in cujus ditione omni tempore universa sunt posita, cujus voluntati nemo potest resistere.

Stąd także wypływa, jak zarozumiale i bluźnierczo twierdzą ci, którzy mniemają, że człowiek jest niepodległym i wyjętym z pod władzy Pana Boga; zapoznają, iż dominium jurisdictionis eminentissime est in Deo, jak mówi Lessius. Więc i władza rozkazywania i zakazywania, karania i nagradzania jest u Boga nieograniczoną. Jest On najwyższym Zakonodawcą i, chociaż, jako taki, mógł nas zobowiązać do wykonywania wszelkiego dobra możebnego, nawet rad ewangelicznych i najsurowszych uczynków pokutnych, a zakazać pod grzechem wszelkiej przyjemności a jednak tego nie uczynił, nie dowodzi to w Nim wcale braku władzy i prawa, ale raczej jest skutkiem Jego dobroci, gdyż pragnie na nas wkładać słodkie jarzmo a nie ciężkie brzemię.

Człowiek ze swojej strony obowiązany jest do wiernego spełniania woli Bożej. Kto to wykonywa, ma życie uporządkowane i spokojne; po śmierci w nagrodę otrzymuje niebo, jako już na ziemi doznaje słodyczy i podwyższonym jest w godności, że się Bogu poddaje, ponieważ Deo servire — regnare est. Kto zaś tego nie spełnia, powstaje przeciwko Bogu i grzebie szczęście swoje. Supremus Dominus dosięga także grzesznika: „Niszczy narody i państwa, gdy zechce; na Jego rozkaz otwierają się upusty niebieskie i ziemię w cmentarzysko zamieniają; spada deszcz ognisty i pożera miasta z ich mieszkańcami; choć wielkie są skutki gniewu Jego, mógłby On jeszcze większe sprowadzić“. Tu należą słowa Proroka: *Kto się bać nie będzie Ciebie, o Królu narodów?* [6]) i upomnienie Psalmisty: *Służcie Panu w bojaźni... chwyćcie się nauki, by się kiedy nie rozgniewał Pan!* [7])

[6]) Jer. X, 7. [7]) Ps. II, 11, 12.

Ta okoliczność winna napełnić stworzenie bojaźnią Bożą. Któż jednak nie powinien Mu także ufać z radością, gdy równie wielką jest Jego władza do nagradzania sług swoich? Książęta tego świata dostarczają swoim wiernym poddanym pieniędzy, tytułów i dostojeństw, Wszechmocny zaś nietylko to daje sprawiedliwym, ale także pełność życia i siły, bogactwa, mądrość i władzę i, co większa jeszcze, szczęśliwość wieczną. Stąd i tu się stosują słowa Psalmisty: *Panie, któż podobien Tobie?* [8]) Czyż na podobieństwo niewolników względem swoich panów nie powinny oczy wszystkich ludzi być skierowane ku Bogu, aby z radością i wdzięcznością uznawać Jego panowanie nad sobą?

2. Takie stanowisko winni zajmować przedewszystkiem ci, którzy na świeczniku są postawieni i nad innymi przełożeństwo sprawują. W uszach ich ustawicznie brzmieć mają słowa apostolskie: *Niemasz zwierzchności, jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione* [9]). Moc przełożonych na ziemi jest uczestnictwem w dominium Pana Boga, który jako sprawca natury w zakresie przyrodzonym i jako sprawca łaski w zakresie nadprzyrodzonym cząstkę swojej władzy przelał na ludzi.

W zakresie naturalnym dał Pan Bóg ludziom owe prawa, których potrzebuje rodzaj ludzki do swojego zachowania i rozwoju; dał naturze ludzkiej pewne przepisy, od których zależy porządek i trwałość społeczeństwa. Stąd niższy ma być podporządkowany wyższemu, słabszy — mocniejszemu, skutek — przyczynie, część — całości. I dlatego Aniołowie jako wyżsi mają władzę nad światem widomym jako niższym, ojciec nad dziećmi, mąż nad żoną, państwo jako całość nad pojedyńczymi obywatelami. Widoczną jest rzeczą, że porządne społeczeństwo bez tych praw istnieć nie może i dlatego położył je Pan Bóg jako fundament pod naturę ludzką. Podobało się również Bogu ustawy te ponownie wzmocnić prawodawstwem pozytywnem. Stąd przykazanie: *Czcij ojca twego i matkę twoją* [10]) i upomnienia Apostoła: *Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu* [11]),

---

[8]) Ps. XXXIV, 10. [9]) Rom. XIII, 1. [10]) Exod. XX, 12.
[11]) Eph. VI, 1.

Żony niechaj będą poddane mężom swym jako Panu..., jako Kościół poddany jest Chrystusowi [12]). *Bądźcież tedy poddani.. królowi jako przewyższającemu... książętom jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców a ku chwale dobrych* [13]) — są zdaniami, dowodzącemi z jednej strony istotnej władzy w panach ziemskich a z drugiej — pochodzenia tejże od Boga.

Pod względem nadprzyrodzonym dał Pan Bóg ludziom władzę i środki, których potrzebują do osiągnięcia celu nadprzyrodzonego. Pierwszym posiadaczem tej władzy jest Chrystus Pan, Syn Człowieczy. Nietylko jako Bóg, ale także jako Człowiek Pan Jezus na mocy połączenia hypostatycznego z Bóstwem posiada najwyższą władzę panowania i to naprzód z prawa przyrodzonego, jako wyższy rządzi niższym, powtóre z pozytywnego rozporządzenia, którem Ojciec ustanowił Chrystusa dla Jego człowieczeństwa Królem nieba i ziemi. Tu się odnoszą słowa prorockie, tyczące się Mesyasza: *Dam Ci pogany dziedzictwo twoje a osiadłość twoją kraje ziemi* [14]), jak również słowa Zbawiciela: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi* [15]) i pełne znaczenia wyrażenie Apostolskie: *Bóg wywyższył go* [16]).

Najwyższa władza Chrystusa, Syna Człowieczego, rozciąga się do wszystkiego, co zmierza do szczęścia ludzi: do posługi Aniołów, którzy mają nam pomagać do zbawienia; stąd może dusze ludzkie oddawać w opiekę Aniołów a władzę złych duchów według upodobania ścieśniać albo rozszerzać, może znaki czynić na ziemi i niebie, sprowadzać na ludzi zarazy i wojny, burzyć państwa jedne a tworzyć drugie, rozporządzać dobrowolnie władcami ziemskimi i ich dobrami, — w Sakramentach i Najśw. Ofierze do materyi i znaku widzialnego dołączać łaskę, — zbawiać, kogo zechce, i potępiać, kto na to zasłuży, — powoływać Aniołów i ludzi przed swoją stolicę sędziowską. Oto niektóre rysy najwyższej władzy Syna Człowieczego.

Z Człowieczeństwa Chrystusowego przechodzi nadprzyrodzona władza na Namiestnika Pana Jezusa, to jest na Biskupa

---

[12]) Eph. V, 22—24. [13]) I Petri II, 13, 14. [14]) Ps. II, 8.
[15]) Mat. XXVIII, 18. [16]) Phil. II, 9.

Rzymskiego. Posita legitima electione nie kolegium kardynalskie, ani Kościół, ale sam Chrystus udziela mu władzy najwyższej nad całym Kościołem. Ta władza jednak jest już ograniczoną, gdyż jurysdykcyę nad Aniołami i duszami zmarłych, rozdawanie łaski bez Sakramentów i niektóre inne władze sobie zastrzegł. Mimo to Papież, podobnie jak każdy namiestnik w swoim rodzaju pod nieobecność mocodawcy, posiada potrzebną władzę ad regendam Ecclesiam Dei juxta principia et fundamenta a Christo tradito, eamque amplificandam et perducendam ad finem supernaturalem [17]).

Od Papieża przechodzi jurysdykcya duchowna na innych zwierzchników kościelnych. Nie mówimy tego o jurysdykcyi co do zakresu sumienia (forum conscientiae), gdyż według powszechnego zdania Chrystus bezpośrednio władzę tę daje w Sakramencie Kapłaństwa; spowiednik jednak wykonywa ją tylko względem podwładnych (subditi), których mu Papież sam wskazuje albo pośrednio przez Biskupa. Wszelka zaś jurysdykcya fori externi, tak mówi Lessius, w całej swojej rozciągłości pochodzi a Summo Pontifice: Papież stanowi opokę, na której Kościół zbudowano [18]); on otrzymał obietnicę, że nie ustanie wiara jego, i polecenie, aby bracią w wierze utwierdzał [19]); on wreszcie jest Nauczycielem i Pasterzem całego Kościoła, gdyż ma paść baranki i owce Chrystusowe [20]).

---

[17]) Lessius, l. c. cap. 2, 13. [18]) Mat. XVI, 18.
[19]) Luc. XXII, 32. [20]) Joan. XXI, 15—17.

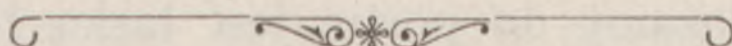
Nauki rekolekcyjne do dzieci

czyli

przygotowanie ich do spowiedzi wielkanocnej

przez

ks. J. Stelmaszyńskiego.



I.

Ustanowienie — potrzeba — korzyści z Sakramentu Pokuty.

Weźmijcie Ducha świętego. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.

Jan XX, 22, 23.

Te słowa wypowiedział Pan Jezus po zmartwychwstaniu swojem do uczniów a w ich osobie do prawych ich następców, t. j. biskupów i kapłanów. A Sobór Trydencki, t. j. zgromadzenie wszystkich dostojników kościelnych, biskupów i uczonych duchownych orzeka, że temi słowy ustanowił Pan Jezus Sakrament Pokuty, przez który właśnie każdy wierny, żałujący i wyznający grzechy swoje, otrzymuje zupełne ich odpuszczenie. My zaś wierzymy tak, jak uczy Sobór Trydencki, bo wiemy, że Soborem, t. j. zebraniem biskupów i doktorów Kościoła, zwołanych przez Papieża, aby radzili nad sprawami kościelnemi, kieruje Duch święty, a Bóg mylić ani siebie ani nas nie może, bo Święty—więc to, co powie Sobór, jest dogmatem, to znaczy prawdą niezbitą, w którą mamy wierzyć tak, jakby ją sam Bóg wypowiedział.

Sobór Trydencki orzekł, że każdy, choćby najcięższy grzech, jaki sobie wyobrazić możemy, powtarzany i wiele razy, zostanie przez Sakrament Pokuty zgładzony, jeżeli się zań szczerze,

serdecznie żałuje i na spowiedzi go się wyraźnie ze skruchą wyzna. Słuszną jest też uwaga, czyniona przez Ojców Kościoła, że spowiedź czyli Sakrament Pokuty jest powtórnym chrztem, bo jak pierwszy chrzest obmył duszę naszą z grzechu pierworodnego, z którym przychodzimy na świat z winy pierwszych rodziców, tak drugi ten chrzest czyli spowiedź oczyszcza ją ze wszystkich grzechów, któreśmy sami po Chrzcie św. popełnili.

Hieronim św. tak w tej sprawie mówi: „Świat cały możnaby porównać z morzem, którego portem jest niebo". Okrętem zaś, na którym zdążamy do portu, jest łaska Boża. Jeżeli więc ten okręt czyli łódź nie ulegnie zepsuciu, t. j. jeżeli człowiek nie straci łaski Bożej, łódka płynie naprzód śmiało do portu; ale jeżeli statek ten natrafi na skałę i ulegnie zepsuciu, toniemy w morzu, czyli, jeżeli stracimy łaskę Bożą przez grzech, nie mamy na czem dopłynąć do portu—do nieba i nie pozostaje nam nic innego, jak chwytać się deski Pokuty św. i na niej płynąć do brzegu. Niema innego ratunku dla grzesznika! Jeżeli nie chce zginąć i na wieki być potępionym, musi się wyspowiadać — tak nas uczy Kościół św., i tak wszyscy chrześcijanie katolicy wierzymy.

Lecz dzisiaj jest między katolikami wielu takich, którzy tylko dlatego nazywają się katolikami, że chcą doznawać czci, jaką otoczona religia katolicka, a w duszy swej są heretykami, bo nie żyją, jak ta religia naucza. Tacy do kościoła albo wcale nie chodzą, albo rzadko, i to dla pokazania się lub widzenia kogoś znajomego, ale nie z posłuszeństwa winnego Kościołowi; nie spowiadają się, nie poszczą, a nawet drugich, którzy żyją po katolicku, wyśmiewają.

Sakrament Pokuty to wielki dar miłosierdzia Bożego, to skarb Jego dobroci! Bo gdy człowiek dopuści się grzechu śmiertelnego, to tem samem traci prawo do nieba, które od tej chwili jest dla niego zamknięte, z dziecięcia Bożego staje się sługą i niewolnikiem szatana a gdyby mu w takim stanie przyszło opuścić ziemię, pewno zostałby odrzucony od Boga na wieczność całą. Takie to nieszczęścia sprowadza na duszę każdy grzech śmiertelny! My nie możemy, nie potrafimy sobie ani wyobrazić, jak bardzo brzydkim i w oczach Boga nienawistnym jest grzech

a zwłaszcza grzech śmiertelny! Dusza nim zmazana jest wstrętną Bogu, który będąc nieskończenie sprawiedliwym, musi ją potępić, jeżeli się nie oczyści, nie zmyje tego brudu z siebie przez Sakrament Pokuty. Tam gdzie jest grzech, tam niemasz Boga, ponieważ Jego świętość nie znosi złego, jakiem jest grzech! Sakrament zaś Pokuty niszczy grzech i naprawia złe przezeń zrządzone. Człowiek, przyjąwszy to zbawienne lekarstwo, łączy się znów z Bogiem, dusza jego znowu oczyszczona—z nieprzyjaciółki Pana staje się Jego ukochanem dziecięciem. Jako dziecko Boże, odzyskuje utracone przez grzech prawo do dziedzictwa niebieskiego — niebo znowu dla niej otwarte, ów mur, oddzielający ją od Boga, rozsypuje się w gruzy — i, gdyby w tym stanie stanęła przed Obliczem Bożem, byłaby pewną zbawienia, pewną szczęścia, jakie Bóg zgotował wybranym swoim.

Choćby więc *były grzechy wasze jako szarłat, jako śnieg wybieleją* [1]), dusza wasza będzie jaśniejszą nad kryształ, bielszą od lilii, piękniejszą od dyamentu, skoro tylko przyjmiecie lekarstwo, jakie nam ten Niebieski Lekarz podaje. *Będę nad śnieg wybielony* [2]).

Dlatego, dzieci drogie, pamiętajcie o tem, że chociażby największy grzech wkradł się do duszy waszej, możecie jednak na nowo stać się aniołami, jakimi być powinniście. I myślę, że tak jest, że wszystkie jak tu jesteście, chcecie Boga kochać, chcecie Mu służyć i być dobremi, lecz są i takie może, którym niejedna wina ciąży na sumieniu i kala serce, które oddzielone są w tej chwili od Boga, na które Pan Bóg się gniewa.

Smutny to bardzo i niebezpieczny stan duszy... ciężko jest żyć z tą myślą, lecz nie traćcie nadziei! Pan Bóg chętnie przebacza, czeka tylko, byśmy przyszli i ze łzami w oczach a bardziej jeszcze ze skruchą w sercu Go przeprosili. Jeżeli ojciec w domu gniewa się na które z dzieci, to karze je, groźnie na nie spogląda, dopóki nie zostanie przeproszony i nie otrzyma przyrzeczenia poprawy. Ojciec Niebieski, Pan Bóg, także gniewa się na niedobre dziecko i brzydzi się jego grzechem, lecz jak łatwo daje się przeprosić! Ani się nie chmurzy, ani groźnie nie patrzy,

---

[1]) Izai. I, 18. [2]) Ps. L. 9.

ani się nie mści—chce tylko, byśmy naprzód w skupieniu wobec Niego obżałowali nasze winy a potem wyznali je szczerze przed kapłanem. Dlatego kapłana w konfesyonale należy uważać za zastępcę Boga, od którego ma władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane,* powiedział Chrystus P. Jakaż to więc łatwa droga do Serca Bożego! jak mała trudność w przeproszeniu Boga, w odzyskaniu Jego łaski i przyjaźni! Niepojętem zaiste dobrodziejstwem jest Sakrament Pokuty. Grzech można przyrównać do burzy niszczącej płody ziemi. Cóż burza czyni na polu? Wszystko zboże niszczy, łamie, miesza z ziemią i marnuje całą pracę rolnika. To obraz grzechu i duszy grzechem zmazanej. Dusza przed grzechem to rola starannie obsiana, na której wydają obfity plon zasługi i różne dobre uczynki; grzech ciężki to burza, to niszczyciel, który niweczy wszystkie owoce dobrych uczynków, jałmużn, cnót, w których dusza się ćwiczyła, bo Bóg obrażony nie kocha jej i nie nagradza: *Wszystkie sprawiedliwości jego,* mówi, *zapomniane będą* [3]) — i słusznie, albowiem zamiast Jego przykazań słuchała podszeptów szatana.

Dopiero przez Sakrament Pokuty odnawia Bóg pierwszy stan duszy, przywraca wszystkie zasługi przez grzech utracone. Wracają jeszcze, że tak powiem cnoty, które, ogrzane promieniem łaski, wydają jak przedtem owoce zasług różnego rodzaju, jakimi cieszyła się dusza przed popełnieniem grzechu.

Grzech śmiertelny zresztą sprawia wyrzuty sumienia, a chociaż staramy się je przytłumić, musimy przyznać, że każdy grzesznik, jeśli nie jest zastarzały w swych nałogach, czuje w sercu ustawiczny głos grzechu, jaki popełnił. Mówi św. Jan Chryzostom, że grzesznik, choćby największy bogacz, nie jest szczęśliwy, bo jakkolwiek nie znajduje, ktoby go oskarżał, sądził, nosi przecież oskarżyciela wszędzie ze sobą, a oskarżycielem jego jest sumienie. Sumienie jest mu zarazem i świadkiem, i sędzią, i katem, i nie daje mu ani chwilki spokoju. Jako świadek, oskarża go; jako sędzia, potępia, a jako kat dręczy go bez ustanku. Świadka, sędziego i kata można niekiedy przekupić, lecz sumienia niczem nie przekupisz, — ni złotem ni przyjemnościami żadnemi

[3]) Ezech. XXXIII, 13.

nie zdołasz go uspokoić. Grzesznik nosi w sercu swem cały trybunał sądu, który na każdem miejscu i w każdej chwili ogłasza mu wyrok potępienia. Gdziekolwiek się nieszczęsny obróci, wszędzie sumienie z nim, wszędzie spodziewa się kary, na jaką zasłużył, bo *niemasz pokoju niezbożnym* [4]) i daremnie szuka go nieszczęsny grzesznik poza spowiedzią. Pokuta tylko może przywrócić utracony spokój i prawdziwe szczęście duszy: spokój sumienia, jak długo żyje na ziemi, niebo po śmierci. A do nieba tylko dwie drogi prowadzą: droga niewinności i droga pokuty. Jeżeliśmy z jednej zboczyli, możemy dojść drugą do celu, ale trzeciej drogi już niema. Sakrament Pokuty to cały ratunek, to cała pociecha, to prawdziwe dobrodziejstwo, wyświadczone przez Boga! Bo cóż mu po bogactwach, zaszczytach, rozkoszach ziemskich, jeżeliby miał duszę swą zgubić na wieki? Nie majątek, nie urzędy, ale tylko szczera pokuta zabezpieczy mu zbawienie. Powiem wam też, drogie dzieci, iż często się zdarza, że grzesznicy po odbytej spowiedzi, po wyznaniu swych grzechów płaczą z radości, mówiąc do spowiednika: „Ojcze! nie przypuszczałem, by w Sakramencie Pokuty znajdowała się taka rozkosz. Sądziłem, że spowiedź będzie dla mnie męczarnią, a ona tymczasem balsamem łagodnym; nie zaznałem nigdy tak wielkiej i jakiejś niebiańskiej radości, jaką odczuwam obecnie". Więc widzicie, kochane dzieci, co za skarb niezrównany mamy w Kościele naszym, i teraz, gdy w tym czasie postu mamy odprawić ten święty akt, przygotujmy się dobrze i uważnie, jak przystoi katolickiemu dziecku, które wie i pamięta, że święte rzeczy trzeba święcie sprawować. A zatem przez te dni, przeznaczone dla należytego przygotowania się do wielkanocnej spowiedzi, bądźcie skupione i nie rozmawiajcie o pustych, marnych rzeczach, ale więcej zwracajcie myśl waszą ku temu, co Pan Bóg myśli o was w tej chwili, co czynił Pan Jezus przed Wielkanocą, ażeby nas wybawić od grzechu, ażeby dopomódz nam do osiągnięcia królestwa niebieskiego. Bądźcie wzorem skupienia jedno dla drugiego i zapamiętajcie sobie słowa, które powiedział Pan Jezus swym uczniom na górze Oliwnej: *Czujcie a módlcie się* [5]), a jednocześnie unikajcie nawet najmniejszych grzechów, bo jak nau-

[4]) Izai. XLVIII, 22. [5]) Mat. XXVI, 41.

cza św. Tomasz z Akwinu, grzech powszedni toruje drogę do grzechu ciężkiego, ponieważ grzech lekki, spowodowany niedbalstwem, prowadzi do ciężkich upadków grzechowych.

II.

O rachunku sumienia.

Święta Teresa miała pewnego razu widzenie. Widziała mianowicie, że wielka liczba katolików różnego stanu i różnego wieku, jak śnieg, spadała do piekła. Na widok tak straszny zawołała z boleścią: „O Boże! za co tyle dusz biednych posyłasz na potępienie!“ — „Chcesz wiedzieć?“ powiedział jej Pan Bóg, „te dusze biedne potępiły się same, ponieważ w życiu źle się spowiadały“.

O drogie dzieci, jeżeli chcecie zbawić swą duszę i nie narażać jej dobrowolnie na potępienie, przystępujcie zawsze z należytem przygotowaniem do Sakramentu Pokuty. Spodziewam się, że wszystkie, jak tu jesteście, pragniecie dobrze się przygotować do Spowiedzi św., a jeśli kiedy może nie całkiem dobrzeście się przygotowały, to z pewnością było to skutkiem nieuwagi, młodzieńczej żywości lub niewiadomości. Dlatego też teraz, by uniknąć wszystkiego, coby mogło ujemnie wpłynąć na spowiedź waszą, posłuchajcie z uwagą nauki o warunkach niezbędnych do dobrej spowiedzi.

Już z nauki katechizmu wiecie, że warunków tych jest pięć: 1) rachunek sumienia, 2) żal za grzechy, 3) mocne postanowienie poprawy, 4) szczera spowiedź, 5) zadosyćuczynienie.

Ażeby się spowiadać, trzeba wiedzieć z czego; ażeby wzbudzić żal za grzechy, trzeba wiedzieć, jakimi mianowicie grzechami jest obciążone nasze sumienie. Trzeba więc zastanowić się nad tem, czego Bóg żąda od nas w przykazaniach swoich i co nam Kościół św. czynić nakazuje; następnie należy uprzytomnić sobie wszystkie nasze wykroczenia przeciw woli Bożej i przepisom Matki naszej, Kościoła. Od dobrego rachunku sumienia zależy żal a od żalu cała spowiedź. Dobry rachunek sumienia i wzbudzenie żalu za grzechy jest rzeczą nadzwyczaj trudną. Już starożytni mędrcy poganie przyznawali, że znajomość sa-

mego siebie jest nie łatwą, acz ważną rzeczą — więc i oni już robili rachunek sumienia, chociaż nie w tym celu, co my dzisiaj, i nie nazywali tego rachunkiem sumienia, lecz ćwiczeniem w poznaniu siebie samego. I nam koniecznie potrzebna jest ta znajomość siebie, gdyż takowa, jak mówi św. Bonawentura, stanowi pierwszy stopień pokory, skutkiem czego poznawanie samego siebie jest nader zbawienną rzeczą zawsze, a zwłaszcza teraz przed spowiedzią. Kto chce otrzymać przebaczenie grzechów, powinien je wyznać; zanim je wyzna, winien je poznać; skoro zaś chce poznać grzechy swoje, niech zastanawia się i przypomina je sobie. Zatem koniecznie potrzebny jest rachunek sumienia.

Gdyby ktoś wskutek niedbale odprawionego rachunku sumienia nie wyznał przed spowiednikiem jakiego ciężkiego grzechu, popełniłby przez to grzech nowy. Chcesz mieć grzechy odpuszczone, musisz je wszystkie na spowiedzi powiedzieć i dobrze uważać, abyś nowego jeszcze cięższego grzechu przez zatajenie nie popełnił. Mówi św. Paweł: *Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie* [6]), to znaczy: z uwagą, z pokorą, w skupieniu ducha i z żalem. Jeżeli w takiem usposobieniu przystąpimy do tego aktu świętego, możemy być pewni, że choćbyśmy nawet przy spowiedzi zapomnieli grzech jaki, to Bóg, który patrzy na serce, przebaczy grzech niedobrowolnie opuszczony.

Najlepiej rozpocząć rachunek sumienia modlitwą do Ducha św. o oświecenie. Szczera, choćby krótka modlitwa wiele pomoże w tej sprawie, bo Pan Bóg pragnie i chce od nas tego, byśmy Go z pokorą i ufnością o wszystko, co nam jest potrzebne do zbawienia, prosili. Proście tedy Boga o to, byście sobie grzechy swoje dobrze przypomniały i za nie szczerze żałowały tak, żebyście mogły za pomocą skruchy wyjednać sobie przebaczenie i łaskę u Boga. Jeżeli w ciemnym pokoju zgubisz jaką drogą rzecz, co naprzód czynisz, by ją odnaleźć? Zapalasz świecę — nieprawdaż? Sumienie obciążone grzechem, jest pokojem bardzo ciemnym. Chcąc dostrzedz w niem wszystkie plamy razem i rozpoznać każdą z osobna, musimy mieć światło — światło łaski Bożej, które zapalamy w sercach swych—modlitwą i zdaniem się na wolę Bożą. Po takiej serdecznej modlitwie

---

[6]) Filip. II, 12.

i oddaniu się opiece Bożej, proście Matkę Najświętszą o wstawienie się za wami do Syna swego a potem przejdźcie sobie kolejno przykazania Boże i kościelne, obowiązki względem Boga, rodziców i nauczycieli waszych, rodzeństwa i koleżanek; przypomnijcie sobie, z kim zwykle przestajecie, jakiemi bywacie w towarzystwie, w samotności; przywołajcie wreszcie na pamięć to, co wam najczęściej wyrzucają wasi rodzice, nauczyciele, bo przecież za cnoty was nie łają ani karzą, ale za złe postępki, za grzechy. Zastanówcie się też nad grzechami głównymi, cudzymi, bo i to ważną jest rzeczą, czyście same grzesząc, drugich nie zgorszyły i nie pociagnęły do grzechu. Jeżeli dobrze zrobicie rachunek sumienia, zobaczycie, ile to grzechów kryje się w tych małych jeszcze sercach waszych, ile to win cięży wam na sumieniu, ile cnót zaniedbanych, dobrych uczynków opuszczonych! Żałujcie za nie, ale nie martwcie się zbytecznie: Pan Bóg wszystkie te grzechy chce wam przebaczyć i żąda tylko tyle, byście przyszły i oskarżyły się z nich ze skruchą.

Dla ułatwienia każdej z was tego rachunku podam wam tu kilka najważniejszych pytań, na które każda w swej duszy niech odpowie a przy rachunku sumienia zapamięta. Np. czy pacierz ranny i wieczorny zawsze odmawiałaś? Jak go odmawiałaś i dlaczego? Czy na Mszę św. w niedziele i święta chodziłaś, czy nie? Dlaczego nie? Ile razy ją opuściłaś? Czyś nie wymawiała lekkomyślnie Imienia Bożego np. jak Boga kocham i t. p. Rodziców czy słuchałaś? Czy nie życzyłaś im nigdy nic złego? Czy nie martwisz rodziców i nauczycielek? Czy nie złościłaś się i co czyniłaś w złości? Czy zawsze jesteś skromną? Czy nie mówiłaś, nie czyniłaś nigdy nic nieprzyzwoitego? Sama czy z kim? O czem myślisz często, gdy sama jesteś? Czyś nie przywłaszczała sobie jakiejś rzeczy, należącej do twych rodziców lub koleżanek? Czy nie kłamałaś? Nie skarżyłaś na drugich kłamliwie? Nie namawiałaś drugich do złego? Czy chętnie uczyłaś się zadanych lekcyi? Po co chodzisz do szkoły? O czem myślisz podczas nauki w kościele? Cobyś odpowiedziała w tej chwili Panu Bogu, gdyby ci zadał te pytania? Pamiętaj! jeśli sobie sama teraz nie odpowiesz szczerze na to pytanie, to Bóg sam ci odpowie na sądzie ostatecznym a cały świat będzie słuchał i dowie

się o tem wszystkiem, o czem sama może chciałabyś zapomnieć. A jeżeli teraz szczerze, chociaż ze wstydem, przyznasz się na spowiedzi wobec Boga i Jego zastępcy do win popełnionych, to Pan Bóg chętnie je zapomni, przebaczy i karać ciebie za nie nie będzie.

Przy rachunku sumienia powinnaś sobie także przypomnieć, kiedy ostatni raz byłaś u spowiedzi? Czy pokutę zadaną odprawiłaś, czy nie? Dlaczego nie? Czy nie zapomniałaś, albo ze wstydu lub z lenistwa przy robieniu rachunku sumienia nie zataiłaś jakiego grzechu? Jaki to grzech? Musisz go na spowiedzi powiedzieć. Czyś poprawiła się choć z jednej wady od ostatniej spowiedzi? Nad tem wszystkiem zastanów się, dziecię, i nie kończ zbyt prędko rachunku sumienia. Pamiętaj, że Pan Bóg czyta w twem sercu, jak w otwartej książce i nie oszukasz Go, jak może matkę oszukujesz, mówiąc: „ja już umiem lekcye, nie mam się czego uczyć". Choćbyś sobie sto razy powtarzała: „już nie mam grzechów więcej", jeżeli nie odprawiłaś dobrze rachunku sumienia, nie będziesz spokojna i na spowiedzi łatwo możesz jaki grzech ciężki opuścić, i przez to ponownie ciężko zgrzeszyć. Tak długo módl się i rachuj z sumieniem, aż ono nie będzie ci miało nic do wyrzucenia. Nie polegaj na tem, że cię ksiądz zapyta o to i o tamto. Ksiądz nie jest Bogiem, by wiedział, jakie grzechy ma na sumieniu człowiek, który się przed nim spowiada; zresztą nie może każdego o wszystko pytać i nie ma obowiązku; ty sama masz się oskarżać. Dusza ludzka to nie zegarek, by do niej zajrzeć i wiedzieć, co jej brakuje. Zegarek gdy się zepsuje, to go zegarmistrz rozbiera, ogląda, naprawia i — już znowu dobry, ale spowiednik do sumienia zajrzeć nie może, on wie tyle, ile mu sami powiemy, i według tego ma sądzić. Księdza, jako człowieka, można oszukać, ale Pana Boga nikt w błąd nie wprowadzi i dlatego to do spowiedzi mamy przystępować z całą szczerością, roztrząsnąwszy przedtem jak najściślej swoje sumienie. Zanim więc przystąpimy do trybunału Pokuty, przywiedźmy sobie na pamięć słowa Psalmisty, który mówi: *Nie chciała się dać pocieszyć dusza moja; rozmyślałem dni starodawne* (grzechy całego życia) *i rozważałem w nocy w ser-*

cu mojem, i ćwiczyłem się, i umiatałem ducha mojego [7]) (t. j. badałem stan duszy mojej przez dokładny rachunek sumienia). Czyż nie lepiej samym się surowo teraz osądzić i duszę z grzechów oczyścić, aniżeli zasłużyć na gniew Boży i potępienie?

W końcu życzę wam, dzieci kochane, by dzisiejszy rachunek sumienia mógł być dla was środkiem do uzyskania przebaczenia i miłości, jaką pałało ku nam Najśw. Serce Jezusa, który zstąpił z nieba na ziemię, cierpiał, dał się umęczyć i umarł na krzyżu, by nas mieć w niebie na wieki.

III.

O rachunku sumienia ciąg dalszy.

Pomodliwszy się do Boga, by nam udzielił światła potrzebnego do przypomnienia sobie grzechów, cóż wypada nam czynić? Na to pytanie trafną daje nam odpowiedź św. Augustyn. Mamy wznieść w sercu swem trybunał, powinniśmy wypytywać własne sumienie, w czem ono nas obwinia, w czem mianowicie przekroczyliśmy prawo Boże lub kościelne, jak to czyni sędzia, mając przed sobą obwinionego.

Czy sędzia ma jaki wzgląd na obwinionego, gdy go wypytuje o zbrodnie? Czy może obawia się, by go nie znalazł winnym? Bynajmniej, — owszem bada go wszelkimi sposobami, by dociec, jak wielka jest wina jego, by siebie i jego przekonać o popełnionej zbrodni. Gdyby sędzia, wypytując winnego, znalazł w nim winę, zasługującą na ukaranie, i dlatego przerwał badanie, aby nie zasądzić przestępcy, byłby niesprawiedliwym. Podobnie i my, gdy się chcemy pozbyć winy, ciężącej nam na sumieniu, oraz uspokoić je, wypytujmy je pilnie i bezstronnie, to znaczy, sądźmy siebie ani zbyt łagodnie ani też zbyt surowo, albowiem ten tylko usprawiedliwiony będzie przed Bogiem, kto jest sprawiedliwy w sądzeniu samego siebie i sądzi siebie bezstronnie.

Sądźcie się tedy sądem sprawiedliwym! Przedewszystkiem zapytajcie siebie o przeszłe spowiedzi, czy były szczere, dobre.

---

[7]) Ps. LXXVI, 3, 6, 7.

A gdybyście znalazły w nich braki, to rozciągnijcie rachunek aż do czasu spowiedzi należycie odprawionej, ponieważ katechizm uczy nas wyraźnie, że rachunek sumienia powinien każdy robić od ostatniej dobrze odbytej spowiedzi.

Ale jakżeż mamy się doń zabrać? Gdy chcecie się przekonać, czyście sobie nie pobrukały twarzy, patrzycie do lustra. Uczyńcież tedy tak samo, by się dowiedzieć, jakie są plamy na sumieniu, na duszy waszej. Zwierciadłem dusz ludzkich, według św. Grzegorza, jest Pismo św., obejmujące przykazania Boskie. Zajrzyjmy do tego zwierciadła, przechodząc kolejno wszystkie Dziesięcioro Przykazań.

I. „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną", mówi pierwsze przykazanie Boże, przez co nakazuje nam ćwiczyć się w cnotach, od Boga samego w serca nasze wlanych, jakiemi są: wiara, nadzieja i miłość, a zakazuje grzechów, sprzeciwiających się tym cnotom. Przypuszczam, że żadna z was tu obecnych nie oddaje czci bożkom, ale czyż czci naprawdę jedynego prawdziwego Boga chrześcijańskiego? Czy odmawia każda zawsze pobożnie pacierz ranny i wieczorny? Czy która kiedy bez zastanowienia nie mówiła: „kto wie, czy jest piekło" albo „Pan Bóg jest niesprawiedliwy: modliłam się, bym nie dostała dwójki, a tymczasem nie wysłuchał mnie Bóg i dostałam aż dwie". Tak myśleć nie wolno, masz grzech, musisz go na spowiedzi powiedzieć temi np. słowami: „Narzekałam, że Pan Bóg jest niesprawiedliwy, gdym dostała dwójkę za niewyuczoną lekcyę". Przeciw nadziei: Czyś nie mówiła lub nie myślała kiedy, jak Kain mówił: „Grzech mój bardzo ciężki, tak ciężki, że niepodobna, by mi go miał Pan Bóg odpuścić?" Albo przeciwnie grzesząc, czy nie myślałaś sobie: „E, co tam! Pan Bóg miłosierny; odpuści mi, jak tylko powiem to na spowiedzi". To też wielkim jest grzechem umyślnie obrażać Boga i jakby naśmiewać się z Niego dlatego, że dobry. Masz to wyznać słowami: „Grzeszyłam, myśląc sobie, że Pan Bóg odpuści, bo miłosierny". Przeciw miłości: Czy nie myślisz o kimś z ludzi więcej, aniżeli o Panu Bogu i przez to czy nie zapominasz o Bogu, który tyle wycierpiał i zabić się pozwolił, ażeby tobie niebo otworzyć, byś była szczęśliwą i razem z Nim cieszyła się na wieki? Gdybyś

i ten grzech dostrzegła w swej duszy, powiedz po prostu: „myślałam częściej o pewnej osobie, aniżeli o Bogu“. A gdyby ci kapłan zadał jeszcze jakie pytanie, odpowiedz zaraz szczerze tak, jak było, jak pamiętasz, bo gdybyś miała połowę powiedzieć a połowę ukryć, zamilczeć, to w takim razie lepiej nie chodź do spowiedzi, bo popełniłabyś nowy grzech świętokradztwa.

II. Drugie przykazanie: „Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremnie“, czyli: będziesz szanował Imię Boże. Żydom nie wolno było wymawiać imienia „Bóg“ a nam wolno Go nazywać nawet Ojcem. Wy tymczasem z przyzwyczajenia lub ze zwykłej swawoli mówicie: „Jezus Marya!“ a gorzej jeszcze, gdy niepotrzebnie a może i kłamliwie przysięgacie, naprzykład: „jak Boga kocham“ i t. p. Fałszywa przysięga jest ciężkim grzechem, nawet świecki sędzia karze za to więzieniem i to długiem, ciężkiem więzieniem. Gdybyś ten grzech miała na sumieniu, pamiętaj dobrze wyznać go na spowiedzi, mówiąc: „przysięgałam na kłamstwo“.

III. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, to znaczy: abyś zawsze w święto i niedzielę wysłuchał Mszy św., jeśli możesz — kazania, w ciągu dnia wypełniał dobre chrześcijańskie uczynki a zaniechał całkiem wszelkich robót ciężkich, męczących. Zastanów się tedy, czyś nie opuściła kiedy Mszy św. i nauki, okłamując księdza prefekta i rodziców?

IV. „Czcij ojca i matkę twoją“. Przykazaniem tem daje nam Pan Bóg do zrozumienia, że rodziców postawił na swojem miejscu, wskutek czego mamy ich słuchać i kochać. Pan Bóg rozkazuje nam w rzeczach ważnych, rodzice zaś w mniej ważnych. Rodzicom nakazał Bóg wychować was na dobre chrześcijanki — katoliczki, powierzając im was, jako małe niemowlęta. Oni więc gotowi są wszystko uczynić, wszystko przecierpieć, byle was tylko wychować dla Kościoła i ojczyzny. Wasze dobro, wasze szczęście jest jedyną ich troską, głównym celem ich życia. Oni jako starsi i od Boga nauczeni, wiedzą, co wam potrzebne a co nie, czego od was mają żądać a czego nie, i to, co wam dziś czynić rozkazują, sami niegdyś czynili. Zresztą rodzice wam nigdy nic złego czynić nie każą, tylko to, co dobre,

więc powinnyście być im posłuszne bez wahania, bez namysłu, spełniając ich rozkazy z chęcią i w milczeniu.

Ale przykazanie czwarte odnosi się nietylko do rodziców, lecz także do tych, co wam miejsce rodziców zastępują, a takimi są starsi i przełożeni w szkole. Oni otwierają wasz umysł, kształcą go tem, co sami posiadają, uszlachetniają serca wasze, uczą was zgody, wzajemnej miłości, niesienia pomocy potrzebującym, szlachetności i poświęcenia; uczą was, jak żyć macie, aby być dobremi i pożytecznemi członkami społeczeństwa. Jeśli więc nie czcisz przełożonych swych w szkole, nauczycieli, nauczycielek, księży prefektów, to przestępujesz tem samem prawo Boskie, okazujesz serce brzydkie, nieszlachetne, niewdzięczne.

V. „Nie zabijaj". Pomyśli sobie może która: przecież nie zabiłam nikogo, chyba kiedy muchę lub robaczka. Ale zobaczycie, że i tu niemało grzechów sumienie może wam wyrzuca. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że nietylko pozbawienie życia jest grzechem, ale i to wszystko, co z twojej winy niszczy i rujnuje zdrowie twoje i tych, z którymi żyjesz. Dziecko, które martwi rodziców, zmusza ich do gniewu, niecierpliwości, karania, odbiera im przez to zdrowie, zabija ich. Tak samo w szkole uczennica, gdy swywoli i zasługuje sobie na upominanie i łajanie, powoduje nauczycielkę do głośnego mówienia, odbiera i niszczy jej siły, zabija ją. A dalej, co się tycze rodzeństwa i koleżanek, gdy się gniewasz, skarżysz na drugich, obmawiasz ich, to przez to ich zasmucasz a smutek odbiera im zdrowie. Lecz to dopiero zdrowie ciała a cóż powiemy o zachowaniu zdrowia duszy! Pan Bóg dał każdej dziecinie duszę piękną, jasną, stworzoną na obraz i podobieństwo swoje, a my co zrobiliśmy z naszemi duszami? Jakżeż brzydka, cuchnąca, niezdrowa jest dusza małej nieraz a choćby i ładnej dziewczynki! I niedość, że sama swoją zabiła, — jeszcze i drugich dusze zabija. Czem? spytacie. Oto — zgorszeniem, namową do złego, pomaganiem do grzechu. Dziecko, które gorszy drugie, jest dzieckiem szatana — biada mu, bo Pan Jezus powiedział: *Ktoby zgorszył jednego z tych małych... lepiej mu aby zawieszono kamień młyński u szyi jego, i zatopiono go w głębokości morskiej* [8]). Tak przeklął Pan Bóg gor-

[8]) Mat. XVIII, 6.

szycieli. Zastanówcie się więc, czyście nie dały kiedy jedna drugiej zgorszenia.

VI i IX. Szóste i dziewiąte przykazanie zabrania wszelkich myśli, słów i zabaw nieprzyzwoitych. Panienka szczególnie powinna odznaczać się skromnością i niewinnością. Uważajcież więc pilnie, czy wam sumienie czego w tej mierze nie wyrzuca, i wiedzcie o tem, że tu niema prawie grzechów małych, bo wszystko, co brzydkie, rozmyślnie t. j. dobrowolnie pomyślane, choćby przez jedną sekundę, jest grzechem ciężkim.

VII. Siódme przykazanie: „Nie kradnij", zakazuje przywłaszczania sobie cudzej własności i marnowania cudzych i własnych przedmiotów: książek, zeszytów, ubrania sprawionego przez rodziców, czasu danego przez Boga do wysłużenia sobie nieba. Czas, to nieoceniony dar Boży a jakże go używacie? na co? Każdy dzień, każda chwila, gdy raz przejdzie, nigdy nie wróci, a cóżeście w tym przeszłym czasie wysłużyły: niebo czy piekło? Pamiętajcie, że Pan Bóg zażąda kiedyś rachunku z każdej chwili straconej.

VIII. Ósme przykazanie: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu", zakazuje nam kłamać, obmawiać, posądzać drugich. Jakie to są grzechy, każda z was wie z nauki katechizmu; powiem wam jeszcze, że niczem się Pan Bóg tak nie brzydzi, jak dzieckiem, które kłamie, ponieważ On jest samą prawdą, a Pismo św. mówi: *Lepszy złodziej, niż mąż kłamający, a oba odziedziczą zatracenie* [9]).

Teraz gdy wrócicie do domu, usuńcie się gdzie w cichy kącik, wezwijcie pomocy Ducha św. i, pomnąc na obecność Boga, starannie, powoli rozważajcie Jego przykazania. Najlepiej każda zrobi, gdy według książeczki do nabożeństwa i uwag, podanych przeze mnie, spisze sobie grzechy na kartce, nie podpisując się na niej. Potem wystarczy przeczytać je sobie kilka razy, a gdyby która zapomniała jaki grzech przy spowiedzi, to może i podczas niej zajrzeć do kartki. Nie żałujcie starania, czasu i trudu na uporządkowanie swego sumienia, jeżeli chcecie, by ta spo-

---

[9]) Ekkl. XX, 27.

wiedź wielkanocna była dobra. Wypełniajcie powyższe warunki a osiągniecie wielkie korzyści, spływające na duszę z Sakramentu Pokuty.

IV.

O żalu za grzechy.

Z poprzednich nauk dowiedziałyście się, jak ważny jest ten pierwszy warunek dobrej spowiedzi, rachunek sumienia, jak mamy go odprawiać, z czego się rachować. Teraz zastanówmy się nad tem, co nam po tym rachunku wypada czynić. Może to już wszystko? Może już godzi się pójść do spowiedzi? O nie! Niech Bóg broni, byście kiedy w życiu w podobny sposób postępować miały. Kto dobrze, należycie zrobił rachunek sumienia, ten bynajmniej nie zrobił wszystkiego, lecz dopiero mniejszą połowę tego, co jest jego obowiązkiem. Cóżby przyszło myśliwemu z tego, że wyszedłszy do lasu na polowanie, ujrzałby tam nagle mnóstwo zwierząt i ptaków rozmaitych, gdyby żadnego z nich nie zabił? Grzesznik rachujący się z sobą — to myśliwy, który z pomocą rachunku sumienia tropi zwierzynę t. j. grzechy swoje. Napróżno śledzilibyśmy i szukali w sumieniu grzechów, gdybyśmy wyśledzonych ubić, zniszczyć nie zdołali. Strzałem zabijającym grzech—to żal serdeczny, bez którego na nicby się nie zdało rachowanie się z sumieniem i dopełnienie wszystkich innych warunków Pokuty. Mówi św. Tomasz: „Konieczną jest rzeczą, by człowiek przypomniał sobie grzechy swe zapomocą rachunku a potem opłakał je i obrzydził je sobie". A św. Wincenty Ferreryusz dodaje: „Na co się przyda przypomnienie grzechów popełnionych, jeżeli za nie nie żałujemy?" Żal jest tak dalece koniecznym warunkiem do otrzymania przebaczenia win, że Sobór Trydencki, idąc za głosem teologów, mówi, że sama spowiedź nic nie znaczy, jeżeli nie towarzyszy jej żal. Choćbyśmy więc dobrze roztrząsnęli nasze sumienie i wyspowiadali się szczerze, żadnego grzechu nie opuszczając i dokładną podając liczbę wszystkich grzechów śmiertelnych, jeżeli nie mamy żalu za nie, nie obrzydziliśmy ich sobie, to znaczyłoby to tyle, co gdybyśmy się

wcale byli nie spowiadali, owszem, jeżeli czujemy zamiłowanie do grzechów i nie jesteśmy przejęci żalem za nie a mimo to z świadomością przystępujemy do spowiedzi, nie starając się o serdeczną skruchę, to spowiedź jest nieważna — popełniamy świętokradztwo.

Wiemy, jak bardzo jasno mówi Pismo święte o konieczności żalu za grzechy. Mówi Pan Bóg przez usta proroka Zacharyasza: *Nawróćcie się do mnie* (z całego serca) *a nawrócę się do was* [10]). Czyli: skoro popełniliście grzech, odwracam twarz moją od was, gniewam się na was i nie uznaję was za dzieci swoje, bo grzech mam w nienawiści; jeśli tedy chcecie, bym się obchodził z wami łagodnie, po ojcowsku, to żałujcie za grzechy, wyrzućcie, wykorzeńcie je z serc waszych, opłakujcie obrazę, jaką wyrządziliście mi przez grzechy, a przebaczę wam: *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego: w poście, i w płaczu i w żalu* [11]). Wasze niegodziwości, mówi w innem miejscu przez Ezechiela proroka, wywołały gniew mój, rózga sprawiedliwości zawisła nad wami. Jedynym środkiem uniknięcia wymiaru sprawiedliwości jest pokuta czyli żal za grzechy: *Nawróćcie się, a czyńcie pokutę ze wszech nieprawości waszych, a nie będzie wam nieprawość na upadek* [12]).

Św. Jan woła: serce wasze jest podobne do drzewa niepłodnego, które nie rodzi owoców, lub rodzi złe owoce grzechu! Pan t. j. Bóg przykłada tymczasem siekierę do korzenia, by je wyciąć. Jeżeli chcecie znaleźć miłosierdzie u Pana, czyńcie pokutę i opłakujcie grzechy wasze: *Boć już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. A przetoż wszelkie drzewo, nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone* [13]). Wyraźnie więc domaga się Bóg pokuty od nas i żąda żalu, bo tylko pod tym warunkiem może i chce nam przebaczyć popełnione grzechy.

Ale cóż to właściwie nazywamy żalem? Żal, jest to smutek, boleść duszy z powodu obrazy Boga. Ażeby żal rzeczywiście był pomocnym do godnego przystąpienia do Sakramentu Pokuty, powinien mieć pewne przymioty, które znać powinnyście z katechizmu a które wam jeszcze teraz przypomnę. Żal

---

[10]) Zachar. I, 3. [11]) Joel. II, 12. [12]) Ezech. XVIII, 30. [13]) Łuk. III, 9.

powinien być: 1) szczery i wewnętrzny, 2) powszechny, 3) najwyższy, 4) nadprzyrodzony.

Żal szczery, wewnętrzny powinien być duchowy, to znaczy odnosić się do duszy, polegać na usposobieniu duszy a nie na płaczu, skrzywionej minie, biciu się w piersi nie zawsze szczerem, — słowem powinien być wewnętrznym smutkiem, zawstydzeniem się przed Bogiem, prawdziwem wzruszeniem serca. Dlatego, dzieci drogie, nie na zewnętrzne ułożenie, lecz na prawdziwe odczucie nieszczęścia, jakie grzech sprowadza na duszę, zwracajcie uwagę. Naturalnie, gdy kto smuci się, żałuje, to i skakać, śmiać się nie będzie, lecz będzie poważny, skupiony, cichy, niechętnie rozmawiający o rzeczach marnych. Żal powszechny polega na tem, że obejmuje wszystkie grzechy, więc nie za jeden grzech tylko mamy żałować, lecz za wszystkie bez żadnego wyjątku. Jeżeli Bóg za każdy grzech karze, to powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by nie został nam na sumieniu ani jeden grzech nie obżałowany. Po trzecie żal ma być najwyższy, t. j. ma poruszyć nas do głębi, ma polegać nie na szlochaniu i trzęsieniu się przy konfesyonale ze strachu więcej, niżeli z żalu, ale na zrozumieniu, że grzech jest największem złem, jakie nas spotkać mogło. W celu wzbudzenia w sobie takiego żalu powinniśmy się zastanowić, że za grzechy nasze właśnie Pan Jezus cierpiał i umarł, że grzech zamyka nam niebo, że przezeń możemy utracić wieczne szczęście, wynikające z obcowania z Bogiem. Żal ma być wreszcie nadprzyrodzony. Żal taki na tem polega, że żałujemy za grzechy nie dlatego tylko, że grzechy te są złem same z siebie i smutne sprowadzają następstwa, lecz dlatego, że grzech każdy wyrządza Bogu zniewagę nieskończoną i pozbawia nas miłości Jego. Gdyby np. złodziej żałował za grzech dlatego, że został schwytany na kradzieży i zamknięty, czy miałby żal wystarczający, nadprzyrodzony? Nie! Żal jego byłby żalem naturalnym, ponieważ nie pochodziłby z pobudek wiary. Mamy żałować dlatego, żeśmy obrazili Boga, jako najlepszego Ojca naszego, i wtedy będziemy mieli żal doskonały; mniej doskonały zaś mamy, jeżeli żałujemy za grzechy z powodu, żeśmy utracili niebo a zasłużyli na piekło.

Stąd same możecie osądzić, jako bardzo potrzebny jest żal za grzechy i na czem on właściwie polega. Chociażbyście miały grzechy nie wiem jak wielkie i liczne, jednak bądźcie przekonane, że żal serdeczny, połączony z Sakramentem Pokuty, a nawet samo pragnienie wyspowiadania się, gdy okoliczności na to nie pozwalają, byleby mu tylko towarzyszyła doskonała skrucha, gładzi mocą zasług Jezusa Chrystusa wszystkie wasze winy. Zgrzeszył był Dawid, zabrawszy żonę Uryaszowi, gdy ten jeszcze żył, i miał na sumieniu wiele innych grzechów, o których sam mówi: *Rozmnożyły się nad włosy głowy mojej* [14]). Ale gdy go Natan prorok upomniał i pokutować mu kazał, usłuchał: wzbudził w sercu swem żal serdeczny za wszystkie swe przewinienia i Bóg mu przebaczył. Grzeszyła i Magdalena, i to bardzo, tak bardzo, że jawnogrzesznicą była nazwana i że ludzie nawet brzydzili się nią, stronili od niej a jednak, skoro tylko zaczęła żałować i opłakiwać swe gorszące życie, przebaczył jej Pan Bóg i łaską swoją to nawet sprawił, że z grzesznicy Świętą się stała. A ów złoczyńca, co obok Chrystusa wisiał za zbrodnie, jakie popełnił w ciągu lat wielu, on słusznie był ukarany za występki swoje. Lecz gdy Bóg dotknął go łaską swoją, serce jego wnet zwróciło się do cierpiącego tuż obok Zbawiciela z żalem i prośbą o przebaczenie i oto — z łotra stał się błogosławionym. Widzimy stąd, że łaska Boża, która żal taki wzbudza w sercu grzesznika, działa przezeń wprost cuda!

Wy, dzieci kochane, nie znajdziecie zapewne w sercach swych tak ciężkich grzechów, ale i te, które dostrzeżecie, niemałą są obrazą Boską, bo za nie Pan Jezus także odczuwał razy bicza, jak mówi w osobie Jego psalmista Pański: *Na grzbiecie moim budowali grzesznicy* [15]); niejedno ciernie zraniło Mu za nie skroń najświętszą, niejedna kropla krwi spłynęła. Wzbudźcie za nie żal skuteczny i to przed spowiedzią, albowiem *błogosławiony, któremu Pan Bóg nie poczytał grzechu* [16]). Módlcie się i proście o ten żal doskonały, mówiąc do Boga: „O Panie, nie pragnę bogactw, szczęścia, sławy, zaszczytów; niechaj je świat trzyma dla siebie;

---

[14]) Ps. XXXIX, 13. [15]) CXXVIII, 3. [16]) Ps. XXXI, 2.

ale daj mi żal serdeczny i spraw, bym znalazła łaskę w oczach Twoich, bo nie mogę żyć bez ciebie, nie mogę znieść gniewu Twego. *Drogi Twoje okaż mi, Panie, a ścieżek Twoich naucz mnie* [17]). Amen.

V.

Postanowienie — spowiedź — zadosyćuczynienie.

Ważnym też warunkiem dobrego przygotowania się do Sakramentu Pokuty jest postanowienie poprawy. Z żalu, jako ze źródła, wypływa to mocne postanowienie, by więcej nie grzeszyć, ponieważ człowiek szczerze żałujący ma i powinien mieć obżałowany grzech w nienawiści, powinien się nim brzydzić i mieć wolę nie popełnienia go więcej nigdy za żadne przyjemności lub doczesne korzyści. O ile doskonały jest żal, o tyle trwałe i skuteczne będzie postanowienie poprawy; po postanowieniu też możemy poznać nasz żal za grzechy, bo żal i postanowienie poprawy zawsze idą w parze. Postanowienie podobnie jak żal, powinno rozciągać się na wszystkie grzechy, w które popadamy. Nie byłoby to dobre postanowienie, gdyby np. ktoś umyślił wystrzegać się lenistwa a nie postanowił unikać kłamstwa. Kto postanowi sobie dobrze, mocno unikać grzechu, ten wystrzega się też i okazyi doń wiodących. I tak: jeśli ktoś znajduje w pewnem towarzystwie okazye do grzechu, powinien zerwać z niemi, odłączyć się od takiego towarzystwa i nie mieć z niem żadnych stosunków. Kto zaś nie chce rozstać się z grzechem, albo nie postanowił unikania w przyszłości tej lub owej okazyi, pòdobny jest do próżniaka, który często obiecuje, że zabierze się do pracy, a nigdy jej nie zaczyna i dlatego trwa w dawnych nałogach grzechowych.

Uczyniwszy postanowienie poprawy, przystępujemy wreszcie do samej spowiedzi. Tu należy przedstawić sobie naprzód, kto to jest kapłan zasiadający w konfesyonale; dalej, kim spowiadający się, po co przyszedł, w jakim celu zbliżył się do konfesyonału i jacy świadkowie będą przy tym świętym akcie obecni. Kto to jest kapłan w konfesyonale? Jest to zastępca samego Boga a prawy następca Apostołów, którym Pan Jezus dał

[17]) Ps. XXIV, 4.

władzę odpuszczania lub zatrzymywania grzechów. Każde słowo, jakie spowiednik uzna za stosowne przemówić do duszy twojej, przyjmij tak, jakby ci to mówił sam Pan Jezus, ponieważ Bóg sam kieruje sądem kapłana i potwierdza wyroki spowiednika. Kapłan, jako lekarz duszy, obchodzi się zazwyczaj łagodnie z grzesznikami, a chociaż który ostrzej przemawia, gdy tego potrzeba, czyni to jedynie dla dobra twej duszy. Nie obawiaj się wreszcie tego, co spowiednik o tobie pomyśli, albo co powie poza spowiedzią: on jest związany tajemnicą spowiedzi, której nigdy zdradzić mu nie wolno.

Kim jest spowiadający się? Aniołem, który nigdy nie zgrzeszył, czy też człowiekiem, jak wszyscy ludzie, z których każdy ma swoje grzechy? Nawet Święci, którzy dziś są w niebie, jak długo żyli na ziemi, spowiadali się dość często, po spowiedzi zaś poprawiali się z wad swoich i dziś są Świętymi.

Po co przychodzi grzesznik do konfesyonału? Czy chełpić się z dobrych uczynków, czy uniewinniać się lub pochwalić, że umie dobrze, pięknie i poprawnie mówić? Nie, ale żeby się oskarżył, wysłuchał potem nauki a może i strofowań, ażeby się zawstydził, upokorzył i poznał stan duszy swojej, przyjął pokutę przez spowiednika naznaczoną i za to wszystko otrzymał rozgrzeszenie, odpuszczenie grzechów czyli innemi słowy, ażeby go Pan Bóg znowu jako dziecko swoje mógł uścisnąć i przytulić do siebie. Pan Bóg sam ten sposób wybrał i pod tymi tylko warunkami obiecał grzesznikom przebaczenie i łaskę swoją. I Komunia św., która po spowiedzi następuje, nie jest przecież nic innego, jak połączenie duszy z Bogiem, który widząc, że dusza ta wypełniła postawiony przez Niego warunek i pragnie znowu być miłą i dobrą w Jego oczach, przychodzi do Niej i przytula ją, jak ojciec swe dziecko kochane, do serca swego. O dzieci drogie! pewny jestem, że gdybyście się dobrze zastanowiły i zrozumiały potrzebę Sakramentu Pokuty i dobrodziejstwa zeń wynikające, to pragnęłybyście jak najgoręcej tego zawstydzenia i bez cienia obawy przystępowałybyście do spowiedzi.

Jakich świadków możemy się spodziewać jako obecnych przy tym świętym akcie? Dwóch: Anioła - Stróża, który nas nigdy nie opuszcza, i szatana, który teraz pomnoży swe wysił-

ki, żeby nas nie stracić dla siebie, żeby nas wyrwać jeszcze teraz z rąk Bożych i nie dać nam połączyć się z naszym Stwórcą. Już przy rachunku sumienia odepchnięty, pobity naszą modlitwą, skruchą, żalem, nie ustępuje jeszcze, — jeszcze w tej chwili szepce, że to lub owo nie jest grzechem, albo przeraża nas bezpotrzebną bojaźnią, fałszywym wstydem i stara się, byśmy źle, świętokradzko odbyli spowiedź. Co do was, dzieci kochane, możecie być pewne, że nic nowego kapłanowi nie powiecie, że kapłan żaden nie będzie się dziwił ani zbyt gniewał, gdy usłyszy wasze grzechy. A cóż wam z tego przyjdzie, że jeden jakikolwiek grzech zataicie i przez to Pana Boga jeszcze bardziej na siebie rozgniewacie? Strzeżcie się więc podszeptów szatana i wiedzcie o tem, że lepiej dla was będzie, gdy za wiele powiecie, poskarżycie na siebie, niż gdybyście, broń Boże, miały choć jeden grzech zataić.

Spowiednik, to lekarz duchowy, który ma wyleczyć niezdrową duszę naszą. Gdy jesteś chora, tedy wzywają rodzice lekarza, któremu mówisz wszystko: gdzie cię co boli, od kiedy cię boli i z czego ból powstał; wszystko mówisz szczerze, bo i pocóżby przywoływać doktora, gdybyś mu nie powiedziała całej prawdy? Jeżeli cię boli ręka, nie mówisz mu, że tylko palec — i słusznie, bo inaczej nieby ci lekarz nie pomógł. Tak samo i spowiednik nie uleczy ci duszy, jeżeli nie powiesz mu szczerze, jakie są jej rany, jakie masz wyrzuty sumienia. Dziś tylko kapłanowi masz odkryć swe sumienie, przed nim się tylko zawstydzić, ale jeżeli tego nie uczynisz, jak należy, to przyjdzie czas, że wszystkie, nawet przed sobą ukrywane grzechy, ukaże ci Bóg na sądzie ostatecznym wobec całego świata, a więc wobec rodziców, znajomych i nieznajomych i tego samego kapłana, którego tu starałaś się oszukać, okłamać. Cóż wtedy powiesz? Jakże będziesz musiała się wstydzić! O, niech was Bóg broni od takiego nieszczęścia! Z całą prostotą i szczerością, z całą pokorą i ufnością w miłosierdzie Boże przystępujcie zawsze do Sakramentu Pokuty. Tylko pokorą i szczerością możemy Pana Boga przeprosić. Pan Bóg w przykazaniach swoich mówi wyraźnie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!“ „Czcij ojca i matkę! Nie kradnij!“ Więc i my mamy mówić po prostu bez żadnych pię-

knych a niejasnych słówek: Pogwałciłam niedzielę — znieważyłam rodziców — ukradłam to i to. Na pytanie kapłana macie też odpowiadać wyraźnie: „tak“—„nie“, ażeby was zrozumiał i dokładnie wasze grzechy poznał. Jeżeli będziecie miały dobrą intencyę, t. j. chęć, by szczerze się wyspowiadać, a przeprowadzicie dokładnie rachunek sumienia, to możecie być pewne, że spowiedź wasza będzie odprawiona, jak należy. Dobrze jest mieć grzechy ponotowane na kartce,do której, spowiadając się, możecie zaglądać; zaznaczam jednak, że wprost czytać nie trzeba, bo spowiedź nie jest czytaniem, ale skargą, oskarżaniem samego siebie; nie trzeba także kryć się z kartką przed spowiednikiem, którego przecież nie chcecie w ten sposób oszukiwać.

Po wyznaniu grzechów uważajcie na rady i nauki spowiednika. Starajcie się zapamiętać każde jego słowo i zachować je w swem sercu, ażebyście wróciwszy do domu, do zajęć swoich, mogły z niego korzystać i żyć tak, jako słyszałyście na spowiedzi, jak żyć trzeba. Każde słowo spowiednika to perła droga, która nieraz się przyda w ciężkich chwilach pokusy. Uważajcie też pilnie, jaką wam kapłan zada pokutę. Pokuta jest potrzebna i dawniej ludzie, chcący oczyścić się i pozbyć grzechów, pokutowali nader surowo. Dziś za całą pokutę spowiednik zadaje zwykle litanię, albo kilka pacierzy. Zważywszy więc, jak nieraz ciężko obraziliśmy Pana Boga, powinniśmy przyjąć każdą pokutę w przekonaniu, że jest ona bardzo maleńka, i wypełnić ją jak najsumienniej. Podczas rozgrzeszenia kapłańskiego trzeba się szczególniej skupić i prosić Boga o miłosierdzie, bo to najważniejsza chwila spowiedzi. Wyobraźcie sobie wówczas, że to nie kapłan was rozgrzesza, ale sam Pan Jezus, rozpięty na krzyżu, wymawia słowa przebaczenia nad wami a Krew Jego Najświętsza, spływająca z rąk, nóg i boku spada na dusze wasze i zmywa wszystkie wasze grzechy.

Gdyby której z was nie dał kapłan dla jakiejś jemu wiadomej przyczyny rozgrzeszenia, ale kazał przyjść po pewnym czasie powtórnie, tedy powinna odejść z pokorą i przyjąć ten wyrok bez szemrania, zastanawiając się przytem, że nie zasłużyła na to, by jej Pan Bóg przebaczył; przeto jeszcze bardziej powinna starać się o to, by stać się godną przebaczenia i wypełnić co

do joty rozkazy przewodnika, a więc stawić się w oznaczonym przez niego czasie ponownie u trybunału Pokuty.

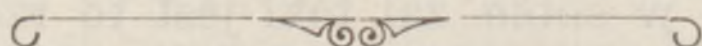
Przez rozgrzeszenie kapłańskie dostępujemy odpuszczenia winy i kary wiecznej, ale nie zawsze kary doczesnej. Odpuszczenia kary doczesnej dostępuje ten, kto ma żal doskonały. Ponieważ zaś wzbudzić w sobie żal taki jest to rzecz niełatwa, więc dlatego potrzebne jest jeszcze zadosyćuczynienie, albowiem przez nie przy żalu mniej doskonałym, otrzymujemy częściowe darowanie kary doczesnej, jakąbyśmy odbyć musieli za życia tu na ziemi lub po śmierci w czyścu. Takiem właśnie zadosyćuczynieniem jest pokuta, nałożona przez kapłana na spowiedzi. Pokuty tej nie wolno zamieniać na inną ani też zmniejszać, lecz należy wypełnić ją dokładnie, w sposób, podany przez spowiednika, i w czasie, przez niego oznaczonym. Najlepiej więc odprawić pokutę zaraz po spowiedzi i zaraz też podziękować Panu Bogu za nieocenioną łaskę i dobrodziejstwo, jakie wam wyświadczył, przebaczając grzechy.

Pan Jezus, jak czytamy w Ewangelii, żalił się, że na dziesięciu trędowatych, których uzdrowił, jeden tylko wrócił, by Mu za tę łaskę podziękować; dziewięciu zaś pozostałych odeszło w zadowoleniu, nie myśląc bynajmniej okazać Mu się wdzięcznymi za uzdrowienie. To też słuszna spotkała ich za to kara, bo jak mówią Ojcowie święci, trąd ów niebawem wrócił do nich o wiele dotkliwszy, niż przedtem. Nie bądźcie wy tak niewdzięczni, lecz pamiętajcie, że uzdrowienie duszy bez porównania większem jest dobrodziejstwem od uzdrowienia ciała. Po spowiedzi więc uklęknij sobie gdzie w kąciku i podziękuj Bogu za otrzymaną łaskę a staraj się przygotować do godnego przyjęcia nazajutrz Komunii św. Po odczytaniu uwag i modlitw z książeczki zastanów się znowu nad tem, Kogo to masz przyjąć jutro do serca swojego? jak masz się zachować przedtem i potem? co powiesz jutro Panu Jezusowi? o co Go będziesz prosiła? co Mu dasz od siebie? Postanów sobie cały wieczór po spowiedzi spędzić na zajęciu takiem, któreby ciebie nie rozpraszało i nie stało ci się okazyą do grzechu. Możesz czytać Pismo św., rozmyślać o Męce Pańskiej lub zatrudnić się ręczną robotą, myśląc o szczęściu bez granic, jakie cię ma spotkać nazajutrz. Amen.

ĆWICZENIA DUCHOWNE POPULARNE.

OBRAZOWO PRZEDSTAWIONE.

Opracował **Ks. M. N.**



PRZEMÓWIENIE WSTĘPNE.

Zawiodę ją (duszę) *na puszczę,*
i będę mówił do serca jej.
Oze. II, 14.

Jeśli Bóg chce mówić do serca wiernych, żąda przedewszystkiem, aby się na chwilę usunęli od świata i jego rozrywek a szukali samotności, poświęcając czas na skupieniu ducha w ciszy i spokoju zupełnym. Bóg was, drodzy bracia, wzywa w tej chwili przez sługi Kościoła, abyście poszli słuchać Go na pustynię, to jest żąda, abyście na chwilę zawiesili swoje czynności, które św. Paweł zowie pętami ludzi, a oderwawszy się od świata, poświęcili się sprawie najważniejszej. *Żaden służąc żołnierską Bogu, nie wikle się sprawami świeckiemi* [1] *zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości* [2]. Wielką to łaskę Bóg wam wyświadcza. Zrozumiecie to lepiej, gdy rozwijać się będą przed wami zbawienne ćwiczenia, które się dziś rozpoczynają. Św. Bernard streścił w kilku słowach usposobienie ducha, z jakiem winniście rozpocząć wasze ćwiczenia dochowne: *Wejdźcie całkowicie, pozostawajcie sami, wyjdźcie odmienieni.*

I.

Wejdźcie całkowicie. Wiem dobrze, drodzy bracia, że niemożebnem to jest dla was, byście się odsunęli zupełnie od obowiązków, które was wiążą ze światem. Parę godzin przepędzonych w kościele — oto, całe usunięcie się wasze od świata. To mało! powiecie sobie. Jest to dosyć, jeśli dobrze ich użyjecie; lecz byłoby za wiele, jeślibyście źle ich użyli. O ile skupienie

---

[1]) II Tim. II, 4. [2]) Tit. II, 12.

ducha w odosobnieniu od świata, należycie dokonane, korzystne jest i zbawienne, o tyle jest niebezpieczne, jeśli je się na wpół tylko sprawowało. Nie sądźcie, aby to, co wam zalecamy, było rodzajem jakiegoś dla was wypoczynku, albo rozrywką zajmującą, bo nową dla was. Ćwiczenia duchowne—jest to praca uciążliwa i bolesna zarazem. Bóg sam do serca waszego mówić będzie, a wy Mu odpowiadajcie z Psalmistą Pańskim: *Gotowe serce moje, Boże* [3]), słuchać Cię, o Panie!.. i za Samuelem powtórzcie: *Mów Panie, bo słucha sługa Twój* [4]). Szczęśliwe owe dusze wierne, które Bóg raczy zbudzić z długiego ich snu przewlekłego, by do ich serc przemówił! Oderwijcie serce od zajęć waszych, oddalcie wszystko co was do świata przywiązuje a pracujcie w te dni święte nad swojem zbawieniem! Porzućcie świat w duchu! *Wynijdźcie z Babilonu, uciekajcie od Chaldejczyków* [5]), i niech każdy zbawia duszę swoją! Miejcie za najstraszniejszego dla siebie wroga tego, ktoby zechciał na was swój zły wpływ wywierać i złym swoim przykładem przeszkadzał wam oddać się całkiem sprawie waszego zbawienia. Mówcie tym nieprzyjaciołom dusz waszych: *Odstąpcie odemnie złośnicy; a będę się wywiadywał mandatów Boga mego* [6]).

Czy chcecie, żebym wam teraz powiedział, po czem poznacie, żeście się całkiem oddali waszym ćwiczeniom duchownym? Oto poznacie po waszej gorliwości i dokładności w wypełnianiu waszych ćwiczeń, które są wspólne wam wszystkim. Wejdźcie tylko całkowicie!

II.

Pozostawajcie sami. Trwajcie na rozmyślaniu, sam na sam z Bogiem tylko.

Sprawa waszego zbawienia was tylko obchodzi: nikt nie ma prawa w nią się mieszać, tylko Bóg i ten, który Go wam w sposób widzialny zastępuje. Macie więc dużo sami z sobą do

---

[3]) Ps. LVI. 8. [4]) I Reg. III, 10. [5]) Iz. XLVIII, 20.
[6]) Ps. CXVIII, 115.

czynienia. Nie za wiele będzie dla was te dni kilka, byście się przekonali, jaka jest wasza pobożność *i rozmyślali w gorzkości duszy waszej nad latami* [7]) utraconymi lub źle użytymi i błagali Pana Boga o wytrwałość, której On tylko może wam udzielić. Zerwijcie ze wszystkiem, co zakłóca wasz spokój, odsuńcie się od wszelkich roztargnień, zerwijcie z tą lekkością umysłu, która odrywa nas bezustannie od myśli poważniejszych i sprawia, że gubimy się w marnościach. Słusznie Prorok Pański tej lekkości umysłu przypisuje czczość serca i brak pobożności na ziemi. *Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo niemasz ktoby uważał w sercu* [8]). Oby ona nie była przyczyną zguby waszej duszy!

Kiedy będziecie sam na sam z Bogiem, to dla większego pożytku waszej duszy i ku większej skuteczności waszych ćwiczeń duchownych, powtarzajcie słowa Psalmisty: *Blizkoś Ty jest Panie!* [9]) Pan Bóg jest przy was, by was wspierał, czuwał nad wami i mówił do serc waszych. Proście Go o wspomożenie! Najskuteczniejszą jest modlitwa w samotności, gdy usuwamy się od świata; Bóg mówi wtenczas do nas, jak mówił do Salomona: *Żądaj, czego chcesz, abym ci dał* [10]). Proście Go o światłość dla waszego sumienia i życia: *Boże mój, oświeć ciemności moje* [11]). Proście Go, abyście poznali i zrozumieli prawdy wiary św. Gdy Go tutaj wzywać będziecie, On przemówi do serc waszych. Św. Augustyn słusznie powiedział: „Ten, który mówi do serc waszych, ma ambonę w niebiosach“. A tak, gdy sam Bóg do duszy naszej mówić będzie, rozjaśni się nam sumienie nasze i wszystkie jego, skrytości poznamy! .

Przedstawcie sobie, że Bóg mówi dziś do was to samo, co niegdyś Booz rzekł do Rut: *Rozciągnij płaszcz twój... i trzymajże obiema rękoma. Nie chcę, abyś się próżno wróciła* [12]). Nie odchodźcie nigdy z domu Bożego nie otrzymawszy jakiej nowej łaski, tembardziej, że wasze duchowne ćwiczenia dostarczą wam obfitego plonu. Rut zbierała tylko kłosy plonu jednorocznego; wy zaś w kilku

---

[7]) Iz. XXXVIII, 15. [8]) Jer. XII, 11. [9]) Ps. CXVIII, 151.
[10]) II Paral. I, 7. [11]) Ps. XVII, 29. [12]) Rut. III, 15, 17.

dniach powinniście nabrać tyle mocy, by wam starczyła na drogę waszego zbawienia.

Prorocy St. Zakonu na rozmowę z Bogiem uchodzili do lasów albo na wód wybrzeża. Jeremiasz udał się na górę Karmel, na której Eliasz długie lata przebył, a której nazwa dziś jeszcze oznacza: samotność, ustronie, klauzurę, żywot pędzony w spokoju i skupieniu ducha. Lecz Izaiasz rozumiał znowu inaczej usunięcie się od świata, by np. jak i wy teraz wyłącznie oddać się Bogu. Uczy on nas na dwóch miejscach Pisma św., że milczenie, które sobie nakazujemy, aby wyłącznie Bogu się oddać, jest najlepszym środkiem ćwiczenia duchownego: *Sprawowanie sprawiedliwości milczenie* [13]). Nakażcie więc sobie milczenie w sprawach i troskach doczesnych, milczenie wszelkim gadaninom bezpotrzebnym i obmównym, milczenie względem ludzi, by rozmawiać tylko z Bogiem, milczenie zewnętrzne i wewnętrzne, milczenie tak słodkie i serdeczne, które Bóg nawiedza, którego tak dobrze słuchać aż do nieskończoności!... Oto pierwszy sposób przestawania sam na sam z Bogiem.

Czytajcie ulubione pobożne książki wasze. Róbcie w tym czasie jak najdokładniej rachunek sumienia, kto może, niech odbywa drogę krzyżową; zalecam też wam bardzo odmawianie Różańca św. Wzywajcie na pomoc Matkę łask wszelkich, Maryę Pannę, która jest ucieczką grzeszników. Przed i po ćwiczeniach duchownych, które odbywacie w kościele, idźcie ukorzyć się przed Najśw. Sakramentem, gdzie przebywa Ten, którego Anioł zowie *Emmanuel, co się wykłada: Bóg z nami* [14]). Niech dni i chwile wasze zawsze będą w ten sposób zajęte. Niech duch roztargnienia, który krąży około was, by pomieszać wasze dobre intencye, zastanie was ciągle zatrudnionych; próżnowanie bowiem w odosobnieniu nadewszystko, jest matką wszelkich nieszczęść: *bo wielkiej złości nauczyło próżnowanie* [15]). Bądźcie więc sami na rozmyślaniu, ale bądźcie z Bogiem!

Nakoniec, *odmieńcie się*. Św. Paweł zalecał gorąco odmianę życia: *A odnówcie się duchem umysłu waszego* [16]). Takich owoców

---

[13]) Iz. XXXII, 17. [14]) Mat. I, 23.
[15]) Ekkl. XXXIII, 29. [16]) Efez. IV, 23.

Kościół oczekuje od przyjścia Ducha św.: odnowienia świata i utworzenia nowego miasta Bożego. *Wypuścisz ducha Twego, a będą stworzone, i odnowisz oblicze ziemi* [17]). Prorok Jeremiasz w przenośni prostej i dobitnej zarazem, podaje nam wyborny wykład do słów św. Pawła: Patrzcie na te niwy, na te pola opuszczone, których pług nie zaorał, ani kwiaty, ani owoce nie ozdobiły. Ciernie i głogi na nich się rozrosły. Czyżby rolnik chciał narazić swoje ziarno na takie złe towarzystwo! Lepiejby uczynił, gdyby je porzucił ptakom powietrznym, niż wystawiał je na to, by tysiące szkodliwych roślin, których pasożyt kąkol jest obrazem, miały je w samym zarodku lub też w łodydze zagłuszyć: *Rozkopajcie*, woła Jeremiasz, *sobie nowinę, a nie siejcie na cierniu* [18]). O wy! którzy chcecie założyć fundamenta nowego i świętobliwego żywota, wy to uczuwacie, że potrzeba wam naprawić i odmienić skłonności waszej duszy. Nie rozpoczynajcie nowego życia, dopóki nie odmienicie dróg waszych! Ćwiczenia duchowne — to koniec i początek: koniec życia dotychczasowego a początek świętych postanowień na przyszłość!...

Ćwiczenia duchowne są nakształt onej pustyni, w której Pan Jezus Zbawiciel nasz przez czterdzieści dni trwał na ustawicznej modlitwie, nie jedząc, ani pijąc; tak człowiek każdy, chcący odprawić te święte ćwiczenia, powinien się nieco, na pewien czas od zgiełku światowego oddalić. Wielka wówczas każdego spotyka godność być uczestnikiem pustyni Jezusowej, na której sam Bóg rozmawia z człowiekiem, o czem i Ozeasz prorok mówi: *Zawiodę* go *na puszczę, i będę mówił do serca* jego [19]), udzielając mu osobliwych swoich łask, jako to: oświecenia na rozumie, oddalenia od okazyi grzechowych, natchnienia do dobrego, do poznania Boga, do poznania samego siebie, stanu swego, w czem go poprawić i życie odmienić, i co za środki przedsięwziąć. Na te święte ćwiczenia namawia cię nie kto inny, ale sam Bóg, twój Stwórca i Zbawiciel twój, który jedynie pragnie duszy twej zbawienia, które w tych świętych duchownych ćwiczeniach otrzymać możesz, jeżeli je dobrze odpra-

---

[17]) Ps. CIII, 30. [18]) Jer. IV, 3. [19]) Oz. II, 14.

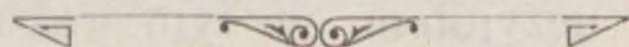
wisz; w nich bowiem poznasz wielkość grzechów twoich, poznasz karę, na którąś sobie zarobił, poznasz, iż jeżeli zechcesz mieć śmierć dobrą, trzeba koniecznie zły żywot poprawić, wolę i złe pragnienia, które czujesz w sobie umartwić, i okazye grzechowe zwyciężyć. Bóg Stwórca i Ojciec twój najłaskawszy, nietylko cię na te święte Rekolekcye namawia, abyś za grzechy swe płakał, i odpuszczenie ich otrzymał, ale abyś piękność i potrzebę cnót chrześcijańskich poznał, i w nich się jak najlepiej ćwiczył: *Siędzie sam a milczeć będzie, bo podniósł się nad siebie samego* [20]), mówi Pismo św. t. j. poznał, czem przedtem był, czem jest, tak względem ciała, jako i duszy.

Poznaliście, drodzy moi, co to są ćwiczenia duchowne, jak macie do nich przystępować, w nich trwać i jak je zakończyć. Streszczę wam wszystkie moje uwagi słowy św. Bernarda: Przystępujcie do nich całkowicie, trwajcie w nich sami, zakończcie je przez odmianę siebie samych!

Pozostaje mi jeszcze dać wam niektóre przestrogi św. Pawła. Upominam was, *abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjęli. Albowiem, mówi: czasu przyjemnego wysłuchałem cię: a w dzień zbawienia ratowałem cię* [21]). Dni te, drodzy moi, są to dni waszej pracy około zbawienia. Ten czas przyjemny, może jest to właśnie ta chwila, w której do was mówię. Nie dozwólcie, aby ten czas miał być dla was bez pożytku. Potępicie się sami, jeżeli wzgardzicie darem Bożym! Nie wypuszczajcie z pamięci w ciągu tych czterech dni słów św. Pawła apostoła, któremi zakończam moją naukę: *Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia* [21]).

CZYTANIE

O celu i końcu człowieka.



Pójdźmy na ulice wielkiego miasta i obejrzyjmy się dokoła siebie. Widzimy wspaniałe domy, prześliczne sklepy; ale czemże to jest w porównaniu z ludźmi, z ich duszami nieśmiertelne-

---

[20]) Tren. III, 28. [21]) II Kor. VI, 1, 2.

mi, z ludźmi, którzy zarabiają sobie codzień albo na wieczne szczęście albo nieszczęście! Tu krokiem chwiejnym starzec idzie; tam dziecię spieszy do szkoły; tam ze ścieśnionem sercem kroczy ubogi ojciec poszukując pracy, by zarobić na chleb dla swojej rodziny. Potok ludzki płynie z dnia na dzień, od rana do późnej nocy. Nowe twarze wciąż się ukazują, przychodzą i odchodzą. Nie znamy ich historyi, życie ich i czyny są nam obce; wiemy tylko, że każdy z nich ma duszę nieśmiertelną, stworzoną na obraz i podobieństwo Boga. Wielu z tych osób nie ujrzymy już więcej, lecz przyjdzie dzień, że znowu się z niemi spotkamy — ani jednej z nich nie zabraknie! Nowi ludzie zajmą miejsca tych, którzy teraz na ziemi żyją. Wszystkie te wielkie budowle, te świetne wystawy w proch się rozsypią; lecz wszelka dusza, która teraz w tem mieście żyje, żyć będzie na wieki, chociaż wszystko dokoła się niej zmieni i przeminie. Dusze te żyć będą, bo są nieśmiertelne!

Bardzo mało ludzi myśli o swoim celu i końcu przyszłym, tylko mądry zadaje sobie często pytanie: Dlaczego jestem na świecie?

Posłuchajcie, co zakonnicy czynią. W południe idą do kościoła, klękają i zapytują siebie: Na co mnie Pan Bóg stworzył? Czy uczyniłem rano to, do czego mnie Pan Bóg stworzył? Kiedy się noc zbliża, klękają znowu w kościele i zadają sobie znowu ważne pytanie: Czy wypełniłem po południu, co do mnie należało? Raz na miesiąc przeznaczony jest dzień na rozmyślanie nad tem ważnem pytaniem: Na co mnie Pan Bóg stworzył? Czy wypełniłem przez ten miesiąc to, do czego mnie Pan Bóg stworzył? Raz w rok przeznaczone są dziesięć dni na zachowanie zupełnego milczenia. W ciągu tych dni zakonnicy nie miewają kazań, nie spowiadają, nie mówią z nikim. Cały ten czas obracają na odpowiedź na to ważne pytanie: Na co mnie Pan Bóg stworzył? Czy uczyniłem w tym roku to, do czego mnie Pan Bóg stworzył? — Ludzie mądrzy stawiają sobie często pytanie: Na co mnie Pan Bóg stworzył? Czy czytają, czy jedzą, czy pracują... nawet w ciszy nocnej pytanie to ważne co do treści: „Na co mnie Pan Bóg stworzył?“ — nie daje im spokoju.

Czy Pan Bóg stworzył nas do tego, ażebyśmy pieniądze

zbierali i bogacili się? — Wchodzę do dużego miasta i spotykam dużo bardzo ludzi. Widać po nich, że nie próżnują, że zamierzają coś ważnego, ich myśli i całą duszę zdaje się jeden przedmiot zajmować.

Zapytuję jednego: „Jakaż to ważna sprawa twoje myśli i twój cały czas wypełnia?“ — „Mój interes“, odpowiada mi, „na tem się zasadza, ażeby pieniądze robić — wzbogacić się“. Idę dalej. Widzę biegnącego chłopca ulicą. Wołam na niego: „Zaczekaj troszkę! „Dlaczego tak biegniesz?“ „Biegnę jako posłaniec“, odpowiada. Dlaczego biegniesz jako posłaniec?“ — „Żebym sobie pieniędzy zarobił“. Zachodzę do jednego warsztatu i zastaję tam zapracowanego od rana do wieczora człowieka, że aż o jedzeniu zapomina. Zwracam się do niego: „Czemu z takiem natężeniem każdy dzień pracujesz? Do czegoż dojść chcesz przez to?“ — „Chcę mieć pieniądze i być bogatym“, odpowiada.

Tak obraca się wola, pamięć, rozum, myśli i żądze człowieka około sprawy pieniężnej, jak się obraca ziemia około swojej osi. Tak jest z wszystkimi: młodym i starym, bogatym i ubogim, i wszędzie, od brzasku aż do późnego wieczora. Zatrzymuję się na chwilę i zadaję sobie jeszcze raz pytanie: Na co nas Pan Bóg stworzył? Na czem się zasadza ważne zadanie, które na ziemi mamy do spełnienia? — Kiedy więc widzę, że wszyscy ludzie swój czas, odpoczynek, siły, zdrowie, a nawet życie na to obracają, aby „pieniądze robić“ to i ja mówię sobie w duchu: A kto wie, może i do tego nas Pan Bóg stworzył... Wielkim więc celem, do którego dążyć mamy, jest — „pieniądze robić“, bogatym być. Czy tak? — Zobaczmy!

W pewnem mieście żył jeden bogaty człowiek. Posiadał on złoto i srebro, włości i służbę. Mieszkał w pałacu, kosztownie i wspaniale urządzonym. Człowiek ten wydawał codzień zbytkowne uczty: najwykwintniejsze wina, najwyszukańsze potrawy były na stole jego. Każdy nazywał człowieka tego szczęśliwym, ludzie przechodzący około jego pałacu przystawali przypatrując mu się i z westchnieniem mówili: „Jak ten człowiek musi być szczęśliwym! Chciałbym być tak bogatym“. Lecz zobaczmy, na jaki mu koniec przyszło. Bogacz zachorował, a we dni parę życie zakończył. Tak, umarł, a dusza jego, jak sam

Zbawiciel nas zapewnia, w piekle na wieki pogrzebioną była. Ustawiono na wspaniałem łożu ciało bogacza, lecz było ono tak samo sztywne i zimne jak i ciało nędzarza: śmierć równa wszystkich ludzi. Wprawdzie jego ciało leżało na paradnem łożu, ale dusza poszła na wieczny ogień do piekła.

Lecz czemuż ten bogacz był potępiony?

Oto dlatego, że wielki błąd popełnił! Myślał, jak i wielu innych myśli, że na to żył na ziemi, żeby być bogatym i bawić się. Cóż nam po bogactwach w godzinie śmierci? Czy czasem nie na to, ażebyśmy leżąc na łożu śmiertelnem mogli powiedzieć sobie: „Pracowałem dużo i ciężko, alem bogaty. Umieram — lecz czy umrę szczęśliwie, żem bogaty?“ Odpowiedź na to znajduje się w słowach: *Umarł.. bogacz i pogrzebion jest w piekle!* [1]) Trudno jest bogaczowi wejść do królestwa niebieskiego; Pan Jezus mówi, że *łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wnijść do królestwa Bożego* [2]). Stąd „pieniądze robić“ i „bogacić się“ nie jest naszem przeznaczeniem na świecie. Nie dlatego Pan Bóg nas stworzył. Czyżby można przypuszczać, ażeby Pan Bóg nas ludzi stwarzał do celu, którego osiągnięcie pociągałoby zbyt często naszą wieczną zgubę?!

Więc Pan Bóg nie stworzył nas na to, ażebyśmy pieniądze zbierali i bogacili się. Mylą się ludzie, którzy zdobycie bogactw za cel swojego życia na ziemi uważają. Smierć przyjdzie, a pieniądze ich przejdą do rąk innych; oni zaś w piekle pogrzebani, poznają, jaki błąd w życiu popełnili. *Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [3]).

Wiele innych znowu ludzi zakłada sobie cel życia na jedzeniu, piciu i zażywaniu przyjemności, *których Bóg jest brzuch, których koniec zatracenie* [4]). Pewien człowiek rzekł raz sobie: *Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, używaj!* A Bóg rzekł mu w nocy. „Szalony! ponieważ myślałeś, żeś stworzony, abyś jadł, pił i używał, — ponieważ nie

---

[1]) Łuk. XVI, 22. [2]) Łuk. XVIII, 25. [3]) Mat. XVI, 26.
[4]) Fil. III, 19.

chciałeś wiedzieć, do czego przeznaczył cię twój Stwórca — dlatego umrzesz tej nocy jeszcze"; *a coś nagotował* na tak długie lata, *czyjeż będzie?* [5]) Niezmierną jest liczba takich szalonych!

Po cóż więc na tym świecie jesteśmy? Na co nas Pan Bóg stworzył? Jeżeli nasze przeznaczenie nie zasadza się na bogaceniu się i rozkoszach życia, to może na zdobyciu chwały i sławy? Zastanówmy się nad człowiekiem, którego serce pożąda chwały i sławy: pracuje on dnie i noce całe; pracuje on lata całe, dopóki serce jego nie dostąpi wreszcie, czego od tak dawna pożądało. Sława i honory jak deszcz na niego spadają. Imię jego jest na ustach wszystkich. Lecz jestże on przytem szczęśliwy?... Czy serce jego doznaje pokoju? O! nie. Każda nowa godność jest dla niego nową zgryzotą! Nienawiść i zazdrość go prześladują. Jego serce pożąda coraz więcej; pragnie on się piąć coraz wyżej a wyżej.

Król Salomon objąwszy tron po ojcu szukał szczęścia ziemskiego, każde pragnienie swojego serca starał się zadowolić. „Czego tylko moje oczy zapragnęły — mówi on — nie odmówiłem im w niczem; sercu mojemu dostarczałem wszelkich przyjemności. Tak, wziąłem sobie za zadanie w taki sposób używać owoców moich trudów".

Lecz czy Salomon był rzeczywiście szczęśliwym? Bynajmniej! On sam opowiada, że serce jego nie było nigdy zadowolone, że nigdy nie czuł się więcej nieszczęśliwszym. „Kiedym spojrzał po wszystkich dziełach, które moje ręce uczyniły, mówi, i na prace, nad któremi napróżno się trudziłem, — zobaczyłem, że wszystko jest próżnością i czczem złudzeniem, że wszystko jest marnością pod słońcem!"

Jak z Salomonem, tak jest z każdym. Daj człowiekowi, którego jedynem marzeniem jest bogactwo, możność, ażeby żył w okazałości i zbytku; daj takiemu, który całe swoje życie trawi na planach, i biedzi się, wszystkie królestwa ziemskie, wszystkich gór złoto, wszystkie mórz perły; daj mu wszystko, czego tylko jego serce zażąda — czy będzie on wtenczas szczęśliwym?

---

[5]) Łuk. XII, 19, 20.

czy serce jego zaspokoi się należycie? Nie, i nie! Przekona się on wtenczas, że bogactwa są to ciernie, które ranią. Zdają się słodkie i przyjemne zdaleka, lecz skoro ich zakosztujesz, wnet poznasz całą ich gorycz. Wszystkie dobra i uciechy świata to jak rybaka wędka z umocowaną do niej przynętą. Ryba połyka chciwie żer wabiący; lecz skoro tylko rybak sznur pociągnął, zaczyna się męczarnia ryby, i kąsek, którym się tak cieszyła, staje się przyczyną jej zguby. Tak jest z wszystkimi, którzy mienią się być szczęśliwymi posiadając dobra doczesne. Z rozkoszami i honorami połknęli oścień jednocześnie, który ich niebawem męczarni nabawi.

Skądże to pochodzi, że bogactwo i uciechy tego świata nie mogą uczynić nas szczęśliwymi? Rzecz prosta, stąd, że dusza ani przez nie, ani dla nich nie jest stworzoną, lecz Bóg ją stworzył i dla siebie ją stworzył! Stąd radość, która nas prawdziwie uszczęśliwić może, w Bogu mieści się jedynie. Nie polepszy to rzeczy, dodawszy do niej inną, nie będzie ona przez to lepszą, ale raczej gorszą być może; np. nie polepszymy wina, domieszawszy do niego octu albo innego wina tego samego albo lichszego gatunku. Tylko przymieszawszy doń wina wyższego gatunku możemy podnieść dobroć jego.

Wartość rzeczy podnosi się tylko przez dodanie do niej rzeczy wyższej wartości. Zastosujmy to do duszy. Dusza z przyczyny swojej nieśmiertelności nieskończenie jest wyższą od wszystkiego, co doczesne i przemijające. Zażywanie rzeczy ziemskich nie uczyni duszy ani lepszą ani szczęśliwszą. I dlatego nie jesteśmy nigdy zupełnie zadowoleni na ziemi. Tęsknimy za czemś wyższem i lepszem. Skąd pochodzi ten ciągły niepokój, który ściga nas przez całe życie aż do grobu? To jest tęsknota duszy za ojczyzną, tęsknota jej do tego dobra, które jest lepszem i wznioślejszem od niej samej. Tylko Bóg jest tem dobrem; bo jedynie On jest najwyższem dobrem! Kto Boga posiada, o tym powiedzieć można, że wszystko dobro posiada.

Gdzież więc naszego prawdziwego szczęścia szukać winniśmy? Oto, w Bogu samym! Bez wątpienia, że Bóg ma więcej, niż rozdał. Z tej prawdy wynika, że kto w Bogu ma radość

swą, w Nim wszystko inne posiada, że radując się w Bogu wszystkiemi rzeczami doczesnemi, raduje się w większej mierze i doskonałości, których użycie samo przez się zadowolić by go nie mogło. Dlatego św. Franciszek z Assyżu mówi: „Bóg mój i wszystko moje!" — Podobnie św. Teresa mawiała: „Bóg mi starczy za wszystko!"

Prawdziwe zadowolenie znajduje się tylko w Bogu, a nigdy w stworzeniach. Tego zadowolenia nikt wyrwać nie może z duszy bez jej winy. W porównaniu z niem wszelka inna radość goryczą jest, wszelka przyjemność smutkiem, wszelka słodycz nie do zniesienia, wszelka piękność szpetnością, wszelka wesołość posępnością! To rzecz pewna, że gdy ujrzymy kiedyś Boga twarzą w twarz, jakim rzeczywiście jest, zażyjemy dopiero wtenczas doskonałej radości i szczęścia. Czem więcej przeto jednoczymy się z Bogiem w tem życiu, tem większy jest pokój naszego serca i tem głębsze jest szczęście duszy naszej. To zadowolenie, ta radość tej samej są natury, jakich my kiedyś zażywać w niebie będziemy. Różnica polega na tem tylko, że tę radość i szczęśliwość w zarodzie ledwo tutaj pojmujemy, gdy tymczasem tam w niebie w zupełności zażywać je będziemy. Stąd pojęcie i istota prawdziwego szczęścia zależy tylko na możliwie ścisłem zjednoczeniu się z Bogiem. Św. Augustyn, który wszelkich przyjemności zakosztował, mówi: „Stworzyłeś mię, o Boże, dla siebie i niespokojnem jest serce moje, dopóki nie spocznie w Bogu i Zbawicielu moim!"

Kiedyż więc Boga posiadamy? kiedyż z Nim najściślej złączeni jesteśmy, że w Nim spokój znajdujemy? Tylko wtenczas, kiedy Jego świętą wolę całem sercem spełniamy!

Pan Bóg dał to nam wyraźnie poznać, kiedy rzekł do Adama: *Z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz* [6]).

Z przykazania tego człowiek poznać powinien, że jego trwałe szczęście teraz i w wieczności tylko od posłuszeństwa woli Bożej zawisło. Gdyby Adam, słuchając przykazania Bożego, na dobre

---

[6]) Rodz. II. 17.

był użył swojej wolności, gdyby obraz swojego niebieskiego Ojca nieskażonym zachował, dostałaby mu się korona wiekuistego żywota w nagrodę jego wierności.

Szczęście człowieka zależeć miało i nadal od posłuszeństwa woli Boskiej. *A jeśli będziesz słuchał głosu Pana Boga twego, abyś czynił i zachował wszystkie przykazania Jego, które ja dziś przykazuję tobie, uczyni cię Pan Bóg twój wyższym nad wszystkie narody, które są na ziemi, i przyjdą na cię te wszystkie błogosławieństwa i imą się ciebie, jeśli jednak słuchać będziesz przykazania Jego* [7]. Boski nasz Zbawiciel mówi także: *Wy jesteście przyjaciele moi, jeżeli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję* [8]; na innem zaś miejscu: *Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego* [9]. Jezus Chrystus dał nam z siebie przykład, że był posłusznym aż do śmierci krzyżowej, przez co dał ludziom naukę, że szczęście ich i zbawienie od ciągłego posłuszeństwa woli Bożej zależy. Pan Bóg stworzył wszystkich ludzi bez wyjątku, ażeby z Nim wiecznie cieszyli się w niebie, ale pod jednym warunkiem, że ten tylko, który wolę Bożą na ziemi czynić będzie, wnijdzie do królestwa niebieskiego. Otóż mamy odpowiedź na pytanie: „Na co nas Pan Bóg stworzył"—*Człowiek jest stworzony od Pana Boga na to, aby Go znał, kochał i Jemu samemu służył, a drogą tą wreszcie doszedł do zbawienia wiecznego. Wszystkie inne istoty czyli rzeczy otaczające człowieka na ziemi, były stworzone dla niego, aby mu dopomagały do osiągnienia jego końca ostatecznego* [10].

Człowiek, który w swem życiu nie kieruje się według woli Bożej, mija się z celem swoim. Narzędzie, które już nie służy do swojego naznaczenia, bywa odrzucone; członek zagrażający innym członkom w żywotności i działalności, bywa odcięty; nieposłuszny sługa bywa oddalony; opierający się prawu poddany w więzieniu bywa osadzony; krnąbrne dziecko wydziedziczone jest przez rodziców. Tak, bardzo słusznie karcą ludzie wszystko,

---

[7] Deut. XXVIII 1, 2. [8] Jan. XV. 14. [9] Mat. VII, 21.
[10] *Ćwicz.* św. Ign.

co jest nierozumne albo niepożyteczne, co sprzeciwia się dobremu porządkowi albo zgubnie na niego oddziaływa. Tem więcej Bóg karze i potępia tego, który się Jego św. woli sprzeciwia.

Człowiek, który się opiera woli Boskiej, dręczony jest ustawicznie od złych duchów, które moc mają nad duszą daleką od Boga; on już się nie cieszy opieką Boską, ponieważ wyłamał się od woli Tego, który jest prawidłem żywota ludzkiego i zrzekł się dobrowolnie miłościwej Jego Opatrzności. Pan Bóg posłał proroka Jonasza do Niniwy, ale on wolał pójść do Tarsu. I oto, burza go pochwyciła, zagnała w morze i potwór morski go połknął! Widzisz z tego, co tych spotyka, którzy uchylają się od woli Boskiej a idą za swojemi żądzami i namiętnościami. Miotani będą ciągle jak Jonasz bezustannemi burzami; są oni jak lunatycy, nic nie wiedzący o swojej chorobie i niebezpieczeństwie, dopóki nie zginą w burzliwem morzu i piekło ich nie pochłonie!

Pan Bóg daje już tutaj szatanowi moc nad nieposłusznymi. Jako Pan Bóg dopuścił, że lew rozszarpał w Judei proroka za nieposłuszeństwo głosowi Pańskiemu, tak samo dozwolił lwu piekielnemu, ażeby pysznych i nieposłusznych wszędzie ścigał najgorszemi pokusami, wobec których zbyt słabymi się czując, łatwo ich łupem się stają. Jeżeli nie natychmiast jak Jonasz za swoją winę żałują, nie ujdą kary, jak ów prorok, i zginą w odmęcie pokus, i zatoną w bezdennej otchłani piekła!

Nieposłuszeństwo względem woli Bożej wygnało Lucyfera i jego towarzyszów z nieba; wygnało pierwszych rodziców z raju, Kaina uczyniło tułaczem na ziemi, zagubiło rodzaj ludzki w nurtach potopu a mieszkańców Sodomy i Gomory zgładził z powierzchni świata deszcz ognisty. Nieposłuszeństwo ku Bogu zaprowadziło nieraz żydów do niewoli, zatopiło Faraona i jego wojsko w morzu Czerwonem, uczyniło Nabuchodonozora zbydlęconą istotą, miasto Jerozolimę w perzynę obróciło, zniszczyło ludy i państwa: w końcu ono zgładzi świat cały. Wówczas wrzuceni będą w jednej chwili w niewygasły ogień piekielny, którzy opierali się ustawicznie woli Bożej i usłyszą piorunujące słowa Wszechmogącego: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który*

zgotowany jest dyablu i aniołom jego [11]), tam będą musieli czynić zadość przykazaniom sprawiedliwości Boskiej.

Przeciwnie, Abla nazwał Pan Bóg sprawiedliwym, ponieważ posłusznym był woli Jego. Za posłuszeństwo Noe z rodziną ocalił się od potopu, Abraham został patryarchą wielu narodów, a Józef doszedł do najwyższych godności na dworze króla egipskiego. Za tęż cnotę posłuszeństwa Mojżesz stał się wielkim sługą, prorokiem i prawodawcą kraju, i cudotwórcą ludu Bożego. Posłuszeństwo woli Bożej było dla żydów po wsze czasy niezwyciężonym wałem dla ich nieprzyjaciół; posłuszeństwo uczyniło z Szawla, prześladowcy Kościoła, Pawła, Apostoła pogan; pierwszych chrześcijan męczennikami uczyniło. Przez poddanie się woli Ojca niebieskiego stajemy się, jak sam Jezus Chrystus mówi, Jego braćmi, siostrami a nawet Jego matką. *Albowiem ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim, i siostrą, i matką jest* [12]), mówi Pan Jezus.

Pełnić wolę Bożą jest więc głównym celem naszego życia na ziemi. Gdybyśmy sprawami całego świata zajmowali się i niemi rządzili; gdyby się nasze życzenia zawsze urzeczywistniały; gdybyśmy nagromadzili wszystkie skarby świata, wszystkie dostojeństwa królewskie w sobie skupili, nasze posiadłości nieskończenie powiększyli, ale winnego posłuszeństwa naszemu Stwórcy nie okazywali, to, według orzeczenia nieba, jakobyśmy nic nie uczynili i napróżno na ziemi żyli. Gdybyśmy zaś przeciwnie nic dla świata nie uczynili, całe to nasze życie złożeni chorobą na łożu boleści przepędzili, wzgardzeni od świata w ukrytym gdzie zakątku żyli, ale przytem zawsze Bogu służyli, byłoby to dostateczne dla nas: odpowiedzielibyśmy bowiem w zupełności celowi, dla którego Pan Bóg nas stworzył.

Zastanowienie się nad tą prawdą nawet dzieci czyniło mędrszymi od starych ludzi. Młodziuchna św. Teresa poszła razu jednego na ustronne miejsce i rzekła do siebie: „Tereso, albo będziesz na wieki szczęśliwą, albo na wieki nieszczęśliwą! Wybieraj do woli!“ Młody Stanisław Kostka dał wszystko

---

[11]) Mat. XXV, 41. [12]) Mat. XII, 5o.

Bogu, a nic światu. Zapytany dlaczego tak czyni, odpowiedział: „Nie dla tego świata jestem stworzony, ale dla drugiego — dla nieba!“—Niechaj sobie świat przeciw tej prawdzie powstaje, niechaj ciało na nią się oburza, niechaj wszystkie złe duchy jej zaprzeczają—jest i nazawsze prawdą pozostanie, że Bóg nas stworzył, ażebyśmy Mu według Jego woli służyli i w nagrodę tej naszej służby na wieki i w życiu przyszłem Jego samego odziedziczyli!

NAUKA

O ciężkości grzechu śmiertelnego.

Niemasz zapewne chrześcijanina, któryby nie wiedział o tem, że grzesząc obraża się Pana Boga; lecz mało się znajduje takich chrześcijan, którzyby wiedzieli i czuli to prawdziwie, co znaczy obrazić Boga jakim grzechem. Gdybyśmy to dobrze wiedzieli, i w sercu naszem dostatecznie oceniali, byłby niezawodnie innym nasz wstręt do grzechu i pragnienie nawrócenia naszego. Św. Ludwik, król francuski, zapytał raz jednego z swych dowódców, coby raczej wolał, gdyby mu przyszło wybierać: czy Pana Boga ciężkim grzechem obrazić, czy trądem być dotkniętym? Odpowiedział mu na to dowódca, iż wolałby raczej trzydzieści razy popełnić grzech śmiertelny niż trądu dostać. Na to rzekł król: tak mówisz, bo nie wiesz, co to znaczy obrazić Pana Boga! Podobnież należałoby przypomnieć tym wszystkim chrześcijanom, którzy w grzechach ciężkich żyją a o poprawie nie myślą. O! gdyby wiedzieli, co to znaczy ściągnąć gniew Boży na siebie! Zastanów się więc nad tem, co uczyniłeś, jeśli miałeś nieszczęście obrazić grzechem Pana Boga.

Grzech, jak naucza św. Augustyn, jest to myśl, słowo lub uczynek przeciwko woli i prawu Boskiemu. Dla poznania złości grzechowej przypomnij sobie, iż mamy ścisły obowiązek służenia Panu Bogu i wypełniania Jego woli, bo Pan Bóg jest na-

szym Stwórcą, Panem i Królem; my zaś stworzeniami i własnością Jego jesteśmy. Jest On naszym samowładnym Panem, i dlatego ma prawo żądać od nas, abyśmy Mu służyli, — może nam przepisywać prawa, i czy nam się one podobają lub nie, powinniśmy im być posłusznymi i poddawać się woli Jego najświętszej. „Jam jest Pan Bóg twój", tak się odzywa do każdego z nas „winieneś zachować moje prawa i nie uchylać się od mej służby". Powinność ta służenia Panu Bogu i pełnienia Jego woli jest nieskończoną, czyli nieuchronną powinnością, od której nigdy wolnymi być nie możemy. Jeśli więc nieskończoną naszą powinnością jest służyć Panu Bogu i wolę Jego wypełniać, przeto konieczny stąd wniosek, iż człowiek, ilekroć popełnia grzech ciężki, dopuszcza się nieskończonej złości czynu, który nie może być zgładzonym wszystkiemi karami, jakie na niego spaść mogą w przyszłości, tak jak wszyscy Aniołowie i ludzie nie zdołają za jeden nawet grzech zadosyć Panu Bogu uczynić. Karze Pan Bóg grzech śmiertelny ciężkiemi karami piekła; a chociaż te kary są tak wielkie, nigdy jednak nie takie, jak ludzie za nie karani być winni. Jakże tedy straszliwą jest złość grzechu ciężkiego!

Abyś tę złość lepiej poznał, uważ *wielkość obrazy*, która się Panu Bogu przezeń wyrządza. Wielkość obrazy uważa się podług wielkości osoby obrażonej; czem ta jest wyższą od osoby obrażającego, tem większą jest obraza i bardziej kary godną. Zniewaga prostemu człowiekowi wyrządzona jest złą rzeczą, większem przecież nierównie jest złem, gdyby tenże człowiek miał znieważyć monarchę. Zobaczmyż teraz, kto jest Pan Bóg przez grzech obrażony? Jest to najwyższy, nieskończony Majestat, wobec którego mniej znaczą wszystkie narody i książęta ziemscy; wszystkie zastępy Świętych, wszystkie chóry anielskie, są one jako ziarno piasku, *jako kropla wiadra, jako proch maluczki* [1]). Zaprawdę, Pan Bóg tak jest wielkim i wzniosłym, iż wszelkie stworzenia w niebie i na ziemi z Nim porównane, są jakoby niczem były [2]). A Dawid król tak śpiewa w psalmach

---

[1]) Izai. XL, 15. [2]) Oz. XIII, 4.

swoich: *Wielki Pan, i bardzo chwalebny; a wielkości Jego niemasz końca* [3]). On jest owym wzniosłym Bogiem, przed którym sami Aniołowie z bojaźni i uszanowania twarze swoje zasłaniają, przed którym drżą potęgi i niebiosa. Ten to jest tak wzniosły i dobrotliwy Bóg, którego ludzie grzechami obrażają i Nim pogardzają. A czemże jest człowiek poważający się obrażać tak wzniosłego i straszliwego Pana? „Wór i pokarm robactwa", mówi św. Bernard. Człowiek jest nędznym, słabym robakiem, nagim, bo nic nie ma. Trochę błota — ubogie i nędzne stworzenie, które ma byt i życie od Boga, od którego odebrał niezliczone dobrodziejstwa, nieszczęśliwy niewolnik, który kosztem życia Syna Bożego, Jego sławy i wszystkiej Krwi odkupionym został. Ten to nędzny robak ziemi odważa się tak wszechmocnego obrażać Boga? To nędzne stworzenie, które byt od Niego wzięło, od którego zależy każdy moment jego życia, poważa się powstawać przeciwko Boskiemu Stwórcy swojemu i obrażać Go? Ten człowiek tylu dobrodziejstwy i łaskami obsypany poważa się pogardzać swym największym Dobroczyńcą? Nieszczęśliwy niewolnik ten, który tak wysoką ceną z niewoli czarta i grzechu wykupionym został, nie lęka się obrażać tego Pana tak szczodrobliwego? O złości, o zuchwałości grzesznika!

A jednakże jest jeszcze nadto coś gorszego w grzechu samym! Oto iż *ludzie Pana Boga obrażają w oczach Jego i w Jego obecności.* Wie dobrze grzesznik, a przynajmniej wiedzieć powinien, iż niemasz miejsca tak skrytego i tajemnego, w któremby go grzeszącego, oczy Boskie nie widziały. Mówi on sobie jednak: słońce już zaszło, noc jest ciemna, któż mię zobaczy? Ściany mię ukryją, nikt na mnie nie patrzy, kogóż się mam bać? Widzi wszystko oko Boskie, odpowiada Duch św. Jaśniejszemi są oczy Boskie od słońca, wglądają one w najskrytsze zakątki, w najgłębsze tajniki serca ludzkiego. Jednakże grzesznik, ten nędzny robak ziemi, odważa się obrażać Pana swego! Jakażto złość! Któż opowiedzieć zdoła wielkość tej obrazy!

Czemu grzesznik tak ciężko obraża Pana Boga grzechami swymi? Powinienby mieć wielkie do tego pobudki. Przeciwnie,

[3]) Ps. CXLIV, 3.

czyni on to dla dobra stworzonego tylko i mało znaczącego, dla nędznego stworzenia, dla chwilowej zwierzęcej rozkoszy, dla podłego zysku, dla kilku sztuk pieniędzy, dla gniewu swego lub kaprysu: Znieważali *mię dla garści jęczmienia, dla sztuki chleba* [4]. *Przenosi* więc *człowiek stworzenie nad Pana Boga*, gdy się do stworzenia skłania, i oddala się od Boga, odwracając się od Niego. Bo kiedy grzesznik zastanawia się, czy ma na grzech zezwolić lub nie, bierze niejako szalę do ręki: na jedną stronę kładzie Pana Boga swego, a na drugą czarta; na jedną stronę święte Boskie prawo, a na drugą swoje namiętności. Następnie próbuje na czyją stronę ma przejść i myśli troskliwie, na którą stronę ma przechylić szalę. Ciężka to walka duchowa! Straszniejszy jednakże jest wybór! Po długim namyśle przechyla się na stronę czarta i swych namiętności! Ta myśl nie jest przesadzona bynajmniej, bo zastanów się tylko, co się z tobą dzieje, kiedy masz grzech popełnić?! Tego momentu oświeca cię łaska Boska, mówiąca do ciebie: nie czyń tego, czego Pan Bóg zakazał, nie chodź do tego domu, nie odwiedzaj tej osoby, nie słuchaj głosu twych namiętności i t. p. Bóg to sam odzywa się w ten sposób do ciebie przez łaskę swoją: Jego to jest głos, który ty dobrze rozumiesz. Nie mniejszą jednak czujesz chęć popełnić czyn zakazany i zadowolić swe pragnienia. Ta chęć widoczną jest pokusą, zły to jest duch, który cię namawia, a ty czynisz podług jego namowy. Czyż to nie znaczy to samo, co położyć Pana Boga z Jego nieprzyjacielem na szali, a czartu dać pierwszeństwo? Kiedy masz grzech popełnić, często wstępują myśli święte w duszę twoją, myśli o niebie i piekle. Mówisz wtenczas do siebie: miałżebym ja ten grzech, ten występek popełnić? A gdybym umarł, popełniwszy go, cóżby się zemną natenczas stało? Powiedz, od kogo pochodzą te myśli?—Od Boga: stara się On powstrzymać cię w ten sposób i chce cię do siebie przywiązać. Z drugiej jednak strony przystępuje do ciebie kusiciel, pokazuje on ci jakoby z wysokiej góry ten świat z jego okazałością; przyrzeka ci bogactwa i honory, jeśli przed nim upa-

[4]) Ez. XIII, 19.

dniesz i pokłon mu oddasz; lecz nie potrzebuje on tak wyszukanych nawet sposobów, by cię pozyskać dla siebie; obiecuje ci tylko chwilową rozkosz, trochę zaszczytu, korzyść maleńką; a jeżeli przyjdziesz pod jego chorągiew, w tym momencie, kiedy grzeszysz, czynisz postanowienie być jego zwolennikiem.

Jakże jest małym Pan Bóg w oczach grzesznika! można to ocenić po jego postępowaniu. P. Bóg mniej znaczy w oczach jego, niż osoby książąt ziemskich; mniej on się lęka wszystkich pogróżek Boskich, niż gniewliwego słowa królewskiego. Mniej Pan Bóg znaczy w oczach skąpego, niż złoto, które zgromadził. Mniej jest w oczach człowieka światowego, niż próżność i stroje, mniej niż to ciało, które ubóstwia. Mniej jest w oczach rozpustnika, niż wszeteczna grzesznica. Mniej znaczy w oczach wielu ludzi, niż używanie rozkoszy zakazanych. Wiedzą grzesznicy, że Pana Boga obrażają i wystawiają się na niebezpieczeństwo utracenia Go i ściągnięcia na siebie gniewu Jego, wiedzą, iż nieba pozbawić się mogą oddając się swoim namiętnościom, — jednakże na wszystko zezwalają, byleby sobie dogodzić. Jednem słowem, mniej Pan Bóg znaczy w oczach grzesznika, niż ciało z jego rozkoszami, mniej niż czart z swemi pokusami. Wszystko to znaczy więcej, niż sam Bóg. O straszliwa pogardo, o niesłychana obrazo wyrządzona Bogu przez grzesznika! Posłuchaj, jak się Pan Bóg użala na to.

Zdumiejcie się niebiosa a bramy spustoszcie się bardzo! [5]) tak woła Pan Bóg przez usta Jeremiasza proroka. Czemużto Pan Bóg tak się odzywa, wzywając niebo do żalu i okazania boleści? *Bo dwie złości uczynił lud mój,* odpowiada Pan Bóg przez tegoż Proroka: *mnie opuścił źródło wody żywej, a ukopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać* [6]). Uważ stąd, jak bardzo czuje Pan Bóg swą pogardę od tych ludzi, którzy Mu ją okazują, opuszczając Go i skłaniając się do stworzenia. Nazywa się Pan Bóg źródłem wody żywej, bo tak jest w istocie: od Niego bowiem i przez Niego odbieramy pełność łask wszelkich, gdyż On sam tylko wszystkie pragnienia serc

[5]) Jer. II, 12. [6]) Tamże 13.

naszych zaspokoić potrafi. Stworzenia zaś, które są rozwalonemi studniami, nie zdołają nas zaspokoić i nasycić, chociaż nas zająć mogą. Zaprzeczyć więc nie można, iż chrześcijanin, popełniając grzech śmiertelny, nietylko opuszcza Pana Boga, źródło wszelkiej dobroci, lecz nadto przywiązuje się do nędznych stworzeń i w nich szuka szczęścia swego; czyli, że przywiązując się do nędznego stworzenia, przenosi je nad Boga samego!

Któż opowiedzieć zdoła złość tej obrazy, jaką Mu grzesznik wyrządza? Samo już porównanie Pana Boga, który jest wszystkiem, ze stworzeniem, które jest niczem, tak wielką jest niesprawiedliwością, iż się Pan Bóg na nie użala, mówiąc: *A do kogóż przypodobaliście mię i zrównali?* [7]) Cóż dopiero powiedzieć, jeżeli nietylko porównywamy stworzenie z Bogiem, lecz je nawet nad Niego przenosimy? Nie jestże to spychać Go z tronu Jego, a nędzne owo stworzenie na nim osadzać? ów występek, ową namiętność, którym hołdować pragniemy, ażeby sobie z onego nikczemnego stworzenia uczynić pewien rodzaj bóstwa, czyli bałwana? „Jeśli kto czci, czego pragnie, wtenczas staje się to jego bogiem“, mówi św. Hieronim. Bądź przekonanym, mówi tenże Święty, że stajesz się niewolnikiem tylu występków i namiętności, które w sercu twem pielęgnujesz, i wynosisz je do stopnia tylu bożyszcz, czcząc je i wyrządzając tem obrazę prawdziwemu Bogu. Jeśli przy najmniejszej okazyi, mówi ten Święty, dasz się skłonić do niecierpliwości, gniewu, nienawiści, wtenczas gniew twój jest twoim bogiem. Jeśli zazdrościsz bliźniemu majątku i powodzenia, tak, iż serce twoje gniewem ciągle pała, zazdrość jest twoim bogiem. Twoja namiętność nieczysta, której się oddajesz, jest twoim bogiem. Oddajesz się pijaństwu, obżarstwu: twoje podniebienie, twój nałóg, według słów Apostoła, jest twoim bogiem. Dlaczego? oto, bo grzesznik wyżej ceni przedmiot przez siebie upragniony, niż Pana Boga; czyni go swojem bóstwem, i miłuje go jakoby cel swój ostatni. O grzechu! jakże obrzydliwem złem jesteś! Jakże okropnym w Obliczu Pana Boga przez ciebie obrażonego!

---

[7]) Iz. XL, 25.

Lecz nie na tem koniec grzechu śmiertelnego; przezeń nietylko cenimy nizko Pana Boga i pogardzamy Nim, lecz nadto okazujemy nasze *nieposłuszeństwo* i oburzenie przeciwko woli Jego najświętszej. Pan Bóg jest Panem wszystkiego, bo On wszystko stworzył. Jest On Panem i Stwórcą wszystkich stworzeń na niebie i na ziemi: wszystkie zatem powinny wypełniać Jego wolę. W rzeczy też samej, wszystkie stworzenia posłuszne są Panu Bogu: *Morze i wiatry Mu są posłuszne* [8]). Ogień, grad, śnieg, lód, deszcz, rosa, posłuszne są Jego woli. Słońce, księżyc, gwiazdy, odbywają bieg swój podług woli Boskiej. Grzmoty i błyskawice, powolne są Jego rozkazom. Słowem, od najmniejszego owadu, unoszącego się w pyle powietrza, aż do najwyższych cherubinów, otaczających tron majestatu Boskiego, wszystkie wypełniają wolę i prawa Boże, bo On je stworzył, i są posłuszne na Jego skinienie. Sam tylko grzesznik nie chce być Panu Bogu posłusznym; grzesząc, zdaje się, jakoby mówił zuchwale i bezbożnie: nie będę Ci posłusznym, będę czynił, jak mi się podoba. Mówi on do Pana Boga, jak niegdyś powiedział król Faraon do Mojżesza, żądającego uwolnienia ludu Bożego: *Kto jest Pan, żebym słuchał głosu Jego? — Nie znam Pana* [9]). Tak samo odzywa się grzesznik: „Panie, ja nie znam Ciebie, czynić będę, co mi się podoba. Nie chcę Cię mieć dłużej Bogiem nad sobą, nie będę już więcej słuchał Twych rozkazów, ani podlegał prawom Twoim; będę żył według mojego upodobania!“ Pan Bóg chce, abyśmy żyli skromnie i pobożnie, grzesznik zaś woli życie bezbożne i niesprawiedliwe; Pan Bóg chce, abyśmy czcili Jego Imię święte, grzesznik woli przysięgać się, przeklinać, uważać Pana Boga za rzecz małą i znieważać Go; Pan Bóg chce, abyśmy święcili dni niedzielne i świąteczne, przepędzali je na Jego służbie i na chwałę Jego, grzesznik zaś znieważać je chce pracą, grą, zakazanemi znajomościami i miłostkami, obżarstwem i pijaństwem; chce Pan Bóg, abyśmy żyli w pokoju i zgodzie z bliźnimi naszymi, grzesznik zaś chce z nimi żyć w nienawiści i nieprzyjaźni. Grzesznik nie chce nic wiedzieć

---

[8]) Mat. VIII, 27. [9]) Exod. V, 2.

o Bogu i Jego przykazaniach. Czyż może być nad tę złość wstrętniejsza i szkaradniejsza bezbożność? Nie jestże to wyraźne targnięcie się woli człowieka na najświętszą wolę Boską, i zacięte sprzeciwianie się świętym przykazaniom Jego? Któż potrafi pojąć tę widoczną obelgę i lekceważenie, jakie człowiek wyrządza Panu Bogu takiem postępowaniem? Nikt; żaden człowiek, żaden Anioł; obelga ta jest krzywdą niekończenie wielką, a większą ona się jeszcze staje, że grzesznik do tego niesłychanego nieposłuszeństwa, łączy jeszcze najczarniejszą niewdzięczność.

Nic tak bardzo nie boli, nic tak dotkliwie uczucia nie obraża jak widok osoby, która za miłość naszą, odpłaca nam *niewdzięcznością*. Z kimże to postępuje grzesznik w ten sposób? Oto z Bogiem, największym dobroczyńcą swoim. Znieważa on Tego, który mu dał życie i byt, który go ciągle utrzymuje, który go ukochał tak bardzo, że z miłości ku niemu, oddał krew nawet własną i życie swoje. Tego to Boga dobrotliwego i miłości pełnego oddala człowiek z swego serca, ilekroć grzeszy. Wchodzi bowiem Pan Bóg do tej duszy, która Go kocha, aby ją ukochał, owszem, obiera tam sobie mieszkanie, aby w niej pozostał na zawsze. *Kto mię miłuje*, mówi Jezus Chrystus, *Ojciec mój umiłuje go i do Niego przyjdziemy a mieszkanie u Niego uczynimy* [10]). Uważ dobrze: *mieszkanie uczynimy*. Wchodzi Pan Bóg do duszy, aby tam pozostał na zawsze, aby jej nigdy nie opuścił, jeśli Go sama dusza od siebie nie wydali. Lecz, o Panie! wszak Ty wiesz dobrze, że ten niewdzięcznik wkrótce Cię od siebie wypędzi, dlaczego teraz już nie oddalisz się stamtąd? Czemu czekasz, ażby on Cię sam oddalił? Opuść go raczej, ustąp od niego, nim Ci wyrządzi tak wielką zniewagę. Nie, odpowiada Pan Bóg, nie wyjdę od niego, dopóki mię sam nie oddali.

Kiedy więc dusza na grzech zezwala, odzywa się jakoby w ten sposób do Boga: „Panie, ustąp odemnie! Nie możesz mieszkać dłużej u mnie“. Cóżto za bezbożne słowa! — Prawda, iż tego ustami nie wymawiamy, lecz mówimy to uczynkiem, jak mówi

[10]) Jan. XIV, 23.

święty Grzegorz. Wie to dobrze grzesznik, iż Pan Bóg wspólnie z grzechem ostać się nie może; wie on, że jeśli zgrzeszy, musi Pan Bóg od niego ustąpić. Cóżto za straszna obraza Boga tak dobrego i miłości pełnego, że zostaje zmuszony opuścić ową duszę, którą tak bardzo ukochał, którą tylu dobrodziejstwy obsypał i własną krwią odkupił, a teraz musi ją oddać swemu największemu nieprzyjacielowi, szatanowi! Dusza, otrzymawszy łaskę Bożą, staje się Kościołem Jego. Człowiek zaś popełniając grzech ciężki, tak się odzywa do Pana Boga mieszkającego w swej duszy i w niej królującego: wyjdź Panie odemnie, zrób miejsce dla czarta! „Gdyby tak ze mną postąpił mój nieprzyjaciel, zniósłbym to chętnie, mówi Bóg; lecz ty człowiecze, jednomyślny wodzu mój, i znajomy mój, którego przyzwałem do mego stołu, którego nakarmiłem własną krwią i ciałem mojem, któremu tyle miłości okazałem i tyle dobrodziejstw wyświadczyłem, — to jest właśnie, co mię tak bardzo boli". Dla wyrażenia tej boleści wzywa Pan Bóg niebo i ziemię, aby one bolały nad niewdzięcznością, którą Mu grzesznik okazuje: *Słuchajcie niebiosa, a weźmi w uszy, ziemio, albowiem Pan mówił: Wychowałem syny i wywyższyłem: a oni mię wzgardzili!* [11]).

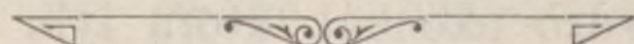
Jeżeli, bracie drogi, rozważając to wszystko, nie będziesz grzechu nienawidził i unikał, lub gdy miałeś nieszczęście zgrzeszyć, nie będziesz żałował i spowiadał się, to zaprawdę—nie musisz mieć serca, ani czucia żadnego. Rozważaj więc, jak straszliwą jest złość grzechu śmiertelnego! Bo kto się nad tem często zastanawia, ten zapewne obojętnym pozostać nie może, lecz w żalu skruszonego serca bić się będzie w piersi, mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu".

---

[11]) Izai I, 2.

NAUKA

O straszliwych skutkach grzechu śmiertelnego.



Grzech nie może się znajdować wespół z Bogiem, gdyż Pan Bóg jest największą świętością, grzech zaś jest złem największem, przez to Pan Bóg nienawidzi grzechu i brzydzi się nim, cierpieć go w żaden sposób nie może i karze go w każdym człowieku, który go popełnia. To obrzydzenie i nienawiść Boska względem grzechu tak są wielkie, iż ich żaden rozum dostatecznie pojąć nie zdoła. Chcąc zaś lepiej oznaczyć przedział, jaki się znajduje między Bogiem a grzechem, mówi Pismo św., że *Najwyższy ma w nienawiści grzeszne, nienawidzi złośników i niezbożnym odda pomstę, a zmiłuje się nad pokutującymi* [1]).

Jeśli nie mógł Pan Bóg znieść grzechu w Lucyferze, w aniele, obdarzonym tylu zaletami, lecz go tak surowo ukarał a z nim także część duchów niebieskich, czyliż będzie cierpiał grzech w nikczemnym robaku ziemi, postawionym bez porównania niżej od Aniołów, i czyż ma go nie karać za wyrządzoną sobie zniewagę? Wiemy wszakże dobrze, że nie ścierpiał Pan Bóg grzechu w Adamie, gdy ten od węża piekielnego uwiedziony, powstał przeciwko Niemu, pogwałcając Jego przykazanie, a kara, jaką został dotknięty, jasno dowodzi, jakim gniewem Bóg pała przeciwko grzechowi. Człowiek był stworzony czystym i świętym, udarował go Pan Bóg rozlicznymi darami, pełen był wiadomości i mądrości, pełen łask, cnót wszelkich i darów Ducha św. A jednak skoro tylko przestąpił Jego przykazanie, zjadłszy owoc zakazany, już wtenczas widział Pan Bóg w nim tylko nieprzyjaciela swego, bo grzech ten jego zniweczył wszystkie jego duszy i ciała przymioty, pierwotną sprawiedliwość, cnoty, dary Ducha św., miłość i łaskę. Został wypędzony z raju i skazany na pracę i pożywanie chleba w pocie czoła, na uprawianie mo-

---

1) Ekkl. XII, 3, 7.

zolne ziemi przeklętej od Boga, wreszcie na śmierć samą. Stał się nieprzyjacielem Boskim, niewolnikiem czarta, godnym wiecznego potępienia.

Lecz na tem jeszcze się nie ograniczyła nienawiść Boska względem grzechu; nie poprzestał Bóg bowiem na ukaraniu samego Adama, skazując go na tyle nieszczęść i nędzy, chciał nadto, aby wszyscy jego potomkowie mieli także w nich udział.

Grzechy nasze, które popełniamy z taką łatwością i bez żadnego względu, są przyczyną wszystkich nieszczęść naszych. Pismo św. przywodzi mnóstwo przykładów stwierdzających tę prawdę. I tak: przyrzekłszy Pan Bóg ludowi Izraelskiemu przez Mojżesza wiele łask i błogosławieństw, jeżeli wiernie Jego prawa zachowywać będą, bardzo nad tem ubolewał, że lud ten dał się do grzechu nakłonić i że przymuszony był ukarać go niełaską swoją, przeklęctwem, powietrzem, głodem, wojną, nieurodzajem [2]). *Boceśmy nie zachowali przykazania* Boskiego, mówił stary Tobiasz w swem nieszczęściu, *przetośmy wydani na łup i w niewolstwo, i na pośmiech wszystkim narodom* [3]).

Przyjrzyjcie się dokładniej, jak się to na nas odbijają skutki grzechu śmiertelnego. Tej chwili, w której dusza popełnia grzech śmiertelny, *traci łaskę i upodobanie Boskie, i owszem Boga samego utraca.* Jest to więc niewypowiedziana strata, bo z nią wszystko zostało zgubione, cokolwiek pięknego, wielkiego i wspaniałego od Boga odebrała. Dopóki się człowiek znajduje w stanie łaski poświęcającej, Pan Bóg mieszka w nim. *Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go, i do Niego przyjdziemy, a mieszkanie u Niego uczynimy* [4]). A Paweł św. mówi: *Aza nie wiecie, iż członki wasze są Kościołem Ducha św., który w was jest?* [5]) Człowiek więc złączony jest z Bogiem przez łaskę w sposób najściślejszy, gdyż Bóg, synem go swoim nazywa, przyjacielem, powiernikiem i ukochanym. Mieszka Bóg w jego sercu jak na tronie, z którego kieruje nim, rządzi i łaskami obsypuje. Przez łaskę poświęcającą staje się człowiek dziedzictwem

---

[2]) Lev. XXVI; Deut. XXVIII. [3]) Tob. III, 4. [4]) Jan. XIV, 23.
[5]) I Kor. VI, 19.

Boskiem i właścicielem nieba, łaska bowiem daje mu rękojmię wiecznej szczęśliwości. Łaska więc poświęcająca jest darem nierównie droższym, niż wszystkie skarby świata, i niemasz innego dobra na świecie, któreby z nią porównanem być mogło. Ona czyni nas w oczach Boskich sprawiedliwymi, świętymi i Bogu miłymi, oczyszczając nas w Najświętszej Krwi Jezusa Chrystusa.

Lecz jakaż zachodzi zmiana, kiedy grzesznik popełnia grzech śmiertelny, chociażby myślą tylko! Tego momentu traci on skarb kosztowny, skarb łaski, a z nią przyjaźń i upodobanie Boskie. W obrzydzeniu oddala się Bóg od niego i odpycha go od siebie. Duch św. opuszcza ten kościół swój, a zły duch wstępuje do niego. Na ten straszny widok ucieka Anioł stróż pełen trwogi. Z dziecięcia Boskiego i dziedzica nieba, staje się odtąd grzesznik nieprzyjacielem Bożym, wiarołomcą i niewolnikiem czarta! Przedtem był on przedmiotem upodobania Boskiego i Aniołów świętych, oraz wiernym przyjacielem Jezusa Chrystusa; a teraz niestety, obrzydliwością jest w oczach Jego i straszydłem w oczach nieba. Odtąd jest on przedmiotem nienawiści i obrzydzenia w oczach Boskich, bo Pan Bóg, wedle nauki Pisma św., ma w obrzydzeniu tych wszystkich, którzy czynią nieprawość, nienawidząc bezbożnego i bezbożność jego. *Dalekim jest Pan od bezbożnego,* mówi Pismo św.; dalekim o tyle, o ile jest dalekiem niebo od piekła; grzech bowiem otwiera niezgłębioną przepaść między Bogiem a grzesznikiem, przepaść, która mu zagradza drogę do połączenia się z Bogiem.

Skutki grzechu śmiertelnego jeszcze się dalej rozciągają: *grzech pozbawia* grzesznika nietylko łaski Boskiej i Jego przyjaźni, lecz także *wszystkich zasług i dobrych uczynków.* Uczynkiem zasługującym jest każdy, zmierzający do Boga, czyn dobry i uczciwy, któremu się należy nagroda nadprzyrodzona, gdy od Niego przyjętym zostanie; kto spełnia ten uczynek powinien się znajdować w stanie łaski. Jak Jezus Chrystus męką i śmiercią swoją wysłużył dla nas łaski wszelkie, tak też Chrystus Pan jest źródłem wszystkich zasług naszych, bo przez zasługi Chrystusowe nabierają one mocy Boskiej. Tym sposobem nasze uczynki zasługujące, jeżeli są w łasce Boskiej dokonane, mają tak wielką wartość, iż wszystkie inne czyny, chociażby najokazalsze, nie mo-

gą pójść z nimi w porównanie; one bowiem wysługują nam tę chwałę, gdzie się samego Boga ogląda. Jego kocha, zażywa i posiada bez końca.

Przypatrz się teraz, człowiecze, straszliwemu spustoszeniu, jakie zrządza grzech śmiertelny w duszy człowieka: ogołaca on ją bowiem z tych wszystkich zasług!.. Skądże o tem wiemy? Oto Pan Bóg tak powiedział przez Ezechiela proroka. Gdy sprawiedliwy odstąpi od sprawiedliwości swojej i złe uczyni, czyż będzie on żył jeszcze? Nie, nie będzie żył dłużej, a wszelka sprawiedliwość, którą poprzednio uczynił, będzie zapomniana, umrze on w złem, które popełnił, i w grzechu, który uczynił. Wyrok ten straszliwy powinien krwawe łzy wycisnąć z oczu grzesznika! Wszystkie uczynki zasługujące, które sprawiedliwy zgromadził z wielkim swym mozołem w ciągu całego życia swojego, zostaną stracone tylko dla jednego grzechu śmiertelnego. O! jakaż to niezrównana strata!..

Widziałeś podczas zbliżającego się żniwa całe pole wyrosłem okryte zbożem, albo winnicę obwieszoną dojrzałemi gronami, lub ogród napełniony owocem. Jeżeli te miejsca nawiedzi gradobicie, jakież tam nastąpi spustoszenie, jakie nieszczęście, gdy wszystkie zasiewy, grona i owoce całkowitemu ulegną zniszczeniu! Podobne zniszczenie, jakoby nakształt gradobicia sprawia grzech nieszczęsny w duszy człowieka Co tylko ona pożytecznego i zasługującego w całem życiu swojem uczynić mogła, to wszystko zniweczonem będzie, i ze wszystkiego ogołoconą zostanie. Jakaż to okropna strata! Jednakże tylu znajduje się chrześcijan, którzy widzą to straszne spustoszenie, jakie grzech zrządził w ich duszy, patrzą na tę stratę opłakania godną, jakiej doznali we wszystkich swych uczynkach zasługujących, a obok tego żyją sobie swobodnie, śmieją się dźwigając grzech w duszy, grają, tańczą i weselą się. O ślepoto nieszczęśliwych!

Wyobraź sobie duszę, która trapiła swe ciało postami i umartwieniami przez lat dwadzieścia, czterdzieści, lub więcej, która cały swój majątek rozdała pomiędzy ubogich, okrywała nagich, usługiwała chorym, wykupywała niewolników, nawracała pogan, a nareszcie poniosła męczeństwo za wiarę. Cóżby to była za święta dusza! Jakieżby ona zgromadziła skarby zasług!

Jakążby Pan Bóg dla niej zgotował nagrodę w nieskończone czasy, i jak niewymownem udarowałby ją szczęściem! Lecz jeżeliby ta dusza, tak bardzo w zasługi bogata, popełniła tylko jeden grzech śmiertelny, zostałaby natychmiast ogołocona ze wszystkiej świętobliwości swojej, straciłaby niepoliczony skarb swych zasług, i gdyby w swym grzechu umarła, zostałaby wiecznie potępioną. Uważ to dobrze i sam osądź, czy może być większe nieszczęście, któreby z nieszczęściem grzesznika mogło iść w porównanie?

Lecz nie tu jeszcze koniec grzechu śmiertelnego, jeszcze tu on nie dosięga granic swoich! Niedość na tem, że pozbawia duszę wszystkich nagrodzonych zasług, lecz nadto *przeszkadza* jej *do pozyskania zasług nowych*, tak dalece, że dopóki się grzech znajduje w człowieku, czyni go niesposobnym do zasługi — na niebo. Skutkiem tego, dobre uczynki, jakie człowiek pełni będąc w stanie grzechu, chociaż same z siebie byłyby zasługującymi i cnotliwymi, pozostaną uczynkami umarłymi, nie przynoszącymi żadnych zasług, dlatego, że nie były wykonane w stanie łaski, bez której żaden uczynek zasługującym być nie może. Nie utrzymujemy przez to, iżby uczynki chrześcijańskie w stanie grzechu wypełniane, same z siebie dobre, miały być złymi i grzesznymi. Takie rozumienie byłoby mylne. Nie myślimy przez to powstrzymać owych nieszczęśliwych od pełnienia dobrych uczynków wtenczas, gdy się znajdują w stanie grzechu śmiertelnego; owszem, zachęcamy ich do odprawiania gorących modłów, postów i innych dobrych uczynków, bo czyniąc je, usuwają przeszkody do swego nawrócenia, a tem samem mogą odzyskać łaskę Boską. Chcemy tylko powiedzieć, że dobre uczynki, w stanie grzechu śmiertelnego wykonane, nie są bynajmniej pomocnymi do pozyskania wiecznej szczęśliwości. Jak wielkiem tedy złem jest każdy grzech ciężki, jak straszliwe są jego skutki, gdy na szalę sprawiedliwości położone zostaną!

O tej prawdzie wątpić nie można, bo samo Pismo św. wyjaśnia nam ją najdobitniej. Św. Paweł zapewnia, że wszystko, co kto uczyni wielkiego i dobrego [6]), niczem nie jest i nic

[6]) I Kor. I, 2, 3.

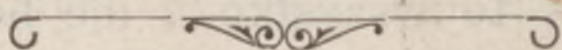
mu nie pomoże, jeśli nie będzie miał miłości i łaski Boskiej. Chociażbyś więc zadosyć uczynił wszystkim obowiązkom wiary św., chociażbyś chciał i mógł wypełnić wiernie wszystkie przykazania i obowiązki stanu twojego, chociażbyś wykonywał wszelkie uczynki pobożności — jednakże grzech on ciężki, który masz na sumieniu, zniweczy to wszystko, i nie będziesz miał stąd żadnego duchownego pożytku. Możesz być gorliwym w uczęszczaniu na nabożeństwo, szczodrobliwym dla ubogich, surowym dla siebie samego—jednak grzech, który w swej duszy nosisz, pozbawi cię wszelkiej zasługi i korzyści, czego przyczyną jest to, że nasze uczynki dobre stają się zasługującymi przez łaskę, która nas z Jezusem Chrystusem jednoczy. Oto, Jezus Chrystus przez zasługi swoje udziela im wartości nadprzyrodzonej i bierze je na własność swoją przez związek, jaki zachodzi między Nim a nami, dokóki w stanie łaski żyjemy.

Jest więc rzeczą konieczną, abyśmy byli złączeni z Jezusem przez miłość, jeśli nam uczynki nasze wysłużyć mają żywot wieczny. Powinniśmy być z Nim złączeni tak, jak latorośl z winnym szczepem. *Jam jest winna macica, wyście latorośl,* tak naucza Jezus Chrystus. Jeżeli latorośl zostanie odciętą od swego szczepu, nie może żadnego rodzić owocu, bo nie będzie czerpała z niego wilgoci, którą żyje. Podobnież i my nigdy wydawać owocu nie możemy, nigdy dobrego wykonać uczynku, jeśli nie będziemy złączeni z Jezusem Chrystusem jak z winną macicą.

O grzechu śmiertelny! jakże straszliwy jesteś, jakiemże złem okropnem jesteś! któżby się grzechu nie lękał, któżby się nim nie brzydził! O, drogi bracie, proś Pana Boga po wszystkie dni życia twojego, aby wlał w ciebie jak największe obrzydzenie do grzechu śmiertelnego, i tak cię utrzymywał przez całe życie twoje, iżbyś drżał na samo jego wspomnienie!.. A tak ożywiony gorącą miłością i bojaźnią Bożą, przejęty wstrętem do grzechu ciężkiego — otwartą masz drogę do Nieba!..

NAUKA

O grzechu powszednim.



Grzech powszedni zwykle bywa uważany za rzecz małej wagi; gdyby jednak dobrze poznano jego naturę, sądzonoby zupełnie inaczej, i staranoby się unikać go z większą troskliwością. Porównany z grzechem śmiertelnym, znaczy on rzeczywiście mało, nie pozbawia on bowiem duszy łaski poświęcającej, ani zagraża wiecznem potępieniem. Jednak bywa on poniekąd oznaką małego cenienia majestatu Boskiego i małej miłości względem dobroci Boskiej; w ogóle zaś jest on obrazą Pana Boga, a przeto bardzo Mu się niepodoba.

Chociażby grzech miał być najmniejszym, nie można jednak przypuszczać, aby mógł być kiedy dozwolonym; bo gdyby tak było, przestałby być grzechem. Chociażby więc chodziło o nawrócenie i zbawienie całego świata, nie chciałby Pan Bóg, abyś miał nawet najmniejszego na ten cel użyć kłamstwa, owszem, widziałby w niem obrazę swoją. Gdyby szło o oddanie Panu Bogu czci jak największej, nie chciałby On żadnego hołdu naszego pod takim warunkiem. Pod zadnym przeto względem nie może być grzech nikomu dozwolony, chociażby miał być najmniejszy.

Grzech, chociażby tylko powszedni, jest sam z siebie wielkiem złem, a gorszem jeszcze z powodu niebezpieczeństw i smutnych następstw, które za sobą prowadzi. Kto go lekceważy, popełniając go dlatego że jest małym, i że po nim jeszcze się pozostaje w łasce Boskiej, czyni podobnie jak ten, który lekkomyślnie staje nad przepaścią, przechodzi się nad nią w tę i ową stronę, tem się ubezpieczając, że grunt, na którym stoi, jest mocny i stały, a przecież jeden tylko krok mylnie postawiony, jeden zawrót głowy, jeden mocny powiew wiatru może go strącić w przepaść bez ratunku. W podobnie ustawicznem niebezpieczeństwie znajduje się człowiek pogardzający małymi grze-

chami, może on przy najbliższej sposobności lub pokusie popełnić grzech ciężki, a nareszcie popaść w ostateczne zepsucie.

Grzech powszedni wprawdzie nie zabija duszy człowieka, jednak wpływa on na nią bardzo szkodliwie. Naprzód rodzi się w niej zamiłowanie do złych skłonności i nałogów, które są przeciwne miłości Boga. Osłabiają one moc ducha, pozbawiają serce nasze pociech Boskich, i otwierają je pokusom, a chociaż nie odbierają życia duszy, jednakże sprowadzają na nią niebezpieczne choroby. Jest to według świadectwa św. Chryzostoma podstępna sztuka szatańska, że nas tylko zwolna i stopniowo od małych przekroczeń do wielkich występków prowadzi Używa więc małych naprzód iskierek, aby z nich powoli wzniecić niszczące płomienie. Jedno niepowiedzenie prawdy, jedno ciekawe rzucenie wzrokiem, jedno za poufałe obejście się, jedna słów wymiana w rozdraźnieniu i t. d. bywają częstokroć wystarczającym powodem, aby nas popchnąć do przysiąg fałszywych, do nieczystości, nienawiści i nieubłaganych nieprzyjaźni.

Może jednak ktoś powiedzieć: „Znam ja dobrze drogę zbawienia, umiem się ustrzedz drogi mylnej, drogi błędu i zepsucia, które za nią idzie; znam dobrze różnicę między małym a ciężkim grzechem i nie dam się do niego nakłonić!.. Lecz, jestżeś ty zawsze sądu twojego pewnym? Któż cię zapewnił, że się nie zawiedziesz w takiem grzechów rozróżnianiu, gdzie miłość własna wielką rolę odgrywa?

Rozdział ten jest tak nieznaczny, różnica często tak mała, że sam Augustyn św. oświadcza, iż nader trudną i niebezpieczną jest rzeczą oznaczyć, które są grzechy tamujące wstęp do nieba, to jest: które są małe, a które wielkie, i dlatego więc daje on nam naukę, abyśmy się nie łudzili wyrzeczeniem własnego sądu, gdy mówimy: to jest wielką, a to jest małą rzeczą, lecz abyśmy sądzili wedle sądów Boskich, i starali się o poznanie ich od ludzi bojących się Boga. Iluż jest takich, którzy mniemają, że tylko grzech powszedni popełnili, gdy tymczasem Pan Bóg wie, ile śmiertelnych na ich duszach cięży?...

Jeżeli zaś to wszystko nie zdoła cię jeszcze przekonać, jak wielkiem złem jest grzech każdy, chociażby najmniejszy, i jak dalece się Panu Bogu nie podoba; jeśli to wszystko nie będzie dla

ciebie dostateczną jeszcze pobudką, abyś go się wystrzegał jak najbardziej, to rozważ jeszcze kary, jakiemi go Pan Bóg karze w tem lub przyszłem życiu. Synowie Aarona, że swe kadzielnice raz tylko jeden niepoświęconym ogniem napełnili, zostali pochłonięci ogniem buchającym z ołtarza. Że Mojżesz, ów wielki sługa i ulubieniec Boski, dla wydobycia wody ze skały na ugaszenie pragnienia ludu, z małą ufnością w tęż skałę laską uderzył, umierać musi na puszczy patrząc tylko zdaleka na kraj obiecany. A siostra Mojżesza, że sobie pozwoliła niektórych słów niezadowolenia względem brata swego, została obsypana trądem straszliwym od stóp do głowy. Czemu przed Arką Pańską pada bez duszy jeden lewita? czemu przed osobą Piotra św. ginie nagłą śmiercią dwoje małżonków? Oto, bo pierwszy z nich dotknął się Arki Pańskiej bez należnego uszanowania, dwoje zaś ostatnich, że pozwolili sobie powiedzieć nieprawdę. Spojrzyj wreszcie na głęboki smutek całego Izraela! Wszędzie łzy, wszędzie narzekania, bo oto siedmdziesiąt tysięcy trupów zasłało ziemię. Czemże sobie zasłużył ten lud na tak wielką karę? Oto, bo król ich Dawid dla zaspokojenia próżnej ciekawości, zapragnął poznać liczbę swych poddanych. Jeżeli więc i ciebie spotka nieszczęście, krzyże i smutki, czy jeszcze będziesz się pytał, czem sobie mogłeś na nie zasłużyć, gdy wiesz dobrze, żeś jest winien nie jednego grzechu nawet ciężkiego? A jeżeli tak surowo karał Pan Bóg wiernych sług swoich, Mojżesza, Dawida, za lekkie ich uchybienia, ty chciałbyś wolnym być od nich za tyle i tak ciężkich win twoich?

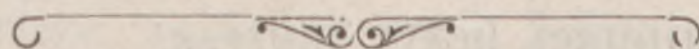
Właściwe miejsce nagrody lub kary znajduje się poza grobem, gdzie każdy wedle swej zasługi lub winy odbierze, co mu się rzeczywiście należy. Niechże naprzykład rozłączy się z ciałem jaka dusza, przybrana we wszystkie cnoty, bogata w zasługi, ozdobiona niebieskiemi łaskami: znajdzie ona jednak zamknięte dla siebie niebo, jeśli na niej cięży chociażby najmniejsza plama. Dopóty będzie ona pozbawioną możności oglądania Boga, dopóki w onem miejscu męki, w czyścu, który, podług słów św. Augustyna, tylko się krótkością czasu od piekła odróżnia, z najmniejszych nawet win nie zostanie oczyszczoną. O Boże! cóż to za kara dla dusz tak świętych i skądinąd doskonałych? O! gdybyś to pojmował,

co znaczy ogień czyścowy dłuższy lub krótszy, gdybyś pojmował, co znaczy prędzej lub później używać niebieskich rozkoszy, jakżebyś wtenczas unikał troskliwie najmniejszej nawet nieprawości, jak spiesznie naprawiałbyś najmniejsze nawet błędy twoje!..

Nigdy więc nie narażaj się na taki nierozum i niebezpieczeństwo, abyś przed jakim złym czynem miał się nad tem zastanawiać, czy on jest małym lub wielkim grzechem, bo kto w sumieniu swojem taką walkę wiedzie, ten się zrzeka życia prawdziwie pobożnego, i znajduje się w bardzo wątpliwym stanie zbawienia swojego! Pospieszaj *godnymi owocami pokuty* zgładzić w sobie pozostałe jeszcze wady i niedoskonałości, znosząc cierpliwie przykrości, jakie Pan Bóg na ciebie w tym celu dopuszcza. A jeżeli Mu dowiedziesz swej wierności w małej rzeczy, wielkiemi cię dobrodziejstwy wynagrodzi w dzień sądu swego.

NAUKA

O odkładaniu nawrócenia.



Wszystkie zatrudnienia nasze doczesne nietylko przez nas samych lecz i przez innych ludzi dokonywane być mogą; lecz sprawa zbawienia naszego jest wyłącznym naszym obowiązkiem, w którym nas nikt zastąpić nie może. Tak np. może kto inny za nas pracować, pielgrzymki lub modlitwy na naszą intencyę odprawiać, lecz nikt nie może być za nas pobożnym i pokutującym, nikt nie może umrzeć za nas śmiercią świętobliwą. Każdy grzesznik widzi dobrze i zna swój obowiązek starania się o własne zbawienie, bo to jest główną powinnością życia naszego, lecz niejeden nie może odważyć się rozpocząć tę sprawę. Chce on czynić pokutę i nawrócić się do Boga, lecz tłomaczy sobie, że dość będzie czasu, gdy się zestarzeje i zachoruje. Wiek młodzieńczy, myśli sobie, jest dla niego zbyt drogi, abygo miał używać na staranie się o wieczną szczęśliwość; życie jego zdaje mu się za

nadto długiem, aby je w całości miał poświęcić na chwałę Boga. Jakaż to przewrotność!

Cóż to za bezbożna i nierozumna mowa! A maszże jaką pewność, że się zestarzejesz? Któż ci powiedział, że śmierć zwolna przychodzić będzie, albo czy nie zaskoczy cię nagle? Nie widziałżeś jeszcze, że śmierć nie rzadko nagle przypada na ludzi w kwiecie młodości i w sile ich wieku? Czy jeszcze nie słyszałeś, że ten lub ów nagle umarł; przyzwano spowiednika, lecz umierający żadnego już nie okazał znaku życia? I ty chcesz jeszcze twoją pokutę odkładać? Czy może ty sam jeden od podobnego losu zostałeś wyłączony? Czy może też Pan Bóg przyrzekł ci przysłać Anioła z przestrogą, że śmierć twoja blizka?

Może już teraz w ciele twojem nosisz zaród śmierci, może twoje nagłe rozstanie się ze światem niedługo napełni smutkiem twoją rodzinę—i ty jeszcze będziesz odkładał twoją pokutę? Ziemia jest podobna do pola bitwy, na które wszyscy ludzie codziennie zmierzają, każdego dnia ginie tam tysiące ludzi, a nikt, co dziś uszedł śmierci, nie jest pewny: czy go śmierć jutro nie spotka i nie zginie. Wejdź tylko na cmentarz i zobacz: ile tam ludzi w takim jak ty wieku stało się ofiarą śmierci! Jakżeś więc nierozumny i ślepy, myśląc, że zbawienie twoje zależy od takiej rzeczy, na którą najmniej liczyć możesz.

Lecz przypuszczamy, że będziesz miał trochę danego czasu, i że kapłan przyszedłszy do ciebie, powie ci: przygotuj się, bo umrzesz,—czy wtenczas twój przestrach pozwoli ci szukać Jezusa? Czy zdołasz wtenczas uczynić obrachunek z twą duszą, już uciśnioną boleściami, i tak słabą, że zaledwie ciałem władać zdoła, albo gdy cię rozum odchodzić zacznie, gdy język wymawiać nie potrafi, gdy pamięć już sobie nic przypomnieć nie będzie zdolna, gdy serce twoje, w którem słaba iskierka życia gasnąć już zacznie, do niczegó nie będzie sposobne, jakże wtenczas potrafisz badać tajniki twego sumienia i grzechy sobie przypominać, zgorszenia i niesprawiedliwości naprawiać, prosić Boga o miłosierdzie i spowiadać się z żalem wtenczas, kiedy pojęcia człowieka są jakoby snem tylko?.. O! cóż to byłaby za pokuta, którąbyś na łożu śmiertelnem czynić chciał? Często też sprowadzają kapłana do chorego, aby go nie przestraszyć, dopiero wten-

czas, kiedy chory już zaledwie poznać może. Nie może się więc już spowiadać. Kapłan wymaga od niego przynajmniej znaku szczerego żalu: podnosi on wtedy osłabiony wzrok swój ku niebu, nadaremnie usiłuje językiem poruszyć, ale czyż on sam się rozumie? Kapłan każe mu przynajmniej wymówić to słowo: „żałuję“, ale czyż taki żal przeniknie jego serce i jego wolę? Wymawia potem do uszu chorego najświętsze imiona Jezusa i Maryi, ale czyż one wejdą do jego duszy? Pokazuje umierającemu grzesznikowi obraz ukrzyżowanego Zbawcy, przykłada go do ust zsiniałych i drżących, aby go ucałował, ale czyż możebnem jest, aby chory na to uważał? Udziela mu potem kapłan śś. Sakramentów, ale czy one pomogą umierającemu grzesznikowi? Powinien on pierwej kochać Pana Boga, bo inaczej Sakramenta święte nie będą mu pożyteczne: bez miłości nie przestanie on być grzesznikiem, nawet przy śmierci.

O mój Boże! grzesznik, mający już krótki tylko moment życia, powinien oddychać gorącą miłością, a tu już pot zimny wystąpił na czoło; powinien kochać ze wszystkich sił, a tu go wszystkie już siły odstępują. Przerażający to widok!

Taki to jest smutny los tych wszystkich, którzy pokutę swą na coraz późniejszy czas odkładają, dopóki ich śmierć nie zaskoczy. Mówże więc jeszcze, że jedna myśl, jedno westchnienie przy śmierci otwiera niebo!..

Odpowiesz może: przecież wiele osób nawraca się przy śmierci, którzy całe swe życie w grzechach przepędzili; obżałowali oni swoje winy, dobrze się wyspowiadali, otrzymali Najśw. Sakrament i Sakrament Oleju św. i takie okazali znaki prawdziwej pokuty, że wątpić nie można o ich zbawieniu. Dałby to Pan Bóg, abyśmy się nie mylili! Niekażda jednak piękna śmierć jest oznaką dobrej śmierci. Być może, że ten i ów okazuje żal szczery, że wzdycha i płacze, ale któż nas zapewni, że ten żal pochodzi z czystego źródła, że go sprowadziła miłość Boża i nienawiść grzechu? Jest to tajemnica Bogu tylko wiadoma, o której się na sądzie Jego dowiemy. O! ileż ludzi ze swemi łzami i spowiedziami stać tam będzie po lewej stronie! My ludzie widzimy tylko to, co jest na zewnątrz, lecz nie zgadujemy, co się wewnątrz dzieje. Gdy okręt na otwartem morzu zaskoczony zostanie

przez gwałtowną burzę, która co moment zagraża mu nieuchronną zgubą; wtenczas osada okrętowa, dla ulżenia ciężaru statkowi, wyrzuca w wodę jeden przedmiot po drugim. Znajdują się tam drogie rzeczy, nawet skrzynie z kosztownościami i złotem, lecz i te każe właściciel wyrzucać w morze. Dlaczegóż to? Czy ich już nie lubi? Czy te skarby stały się już dla niego obojętnymi? Nie! lubi on je dotąd, serce jego czuje do nich przywiązanie, lecz nie chcąc utonąć, i spodziewając się takiem ulżeniem okrętu ocalić swoje życie, pozbywa się ich jedynie dla swego ratunku. Tak samo grzesznik podczas burzy śmierci, nie z nienawiści ku grzechowi, którego był dobrowolnym niewolnikiem, pragnie pozbyć się tego ciężaru, lecz tylko z bojaźni, aby przez niego nie dostał się otwartą już bramą do piekła. Taki, podług słów św. Augustyna, lęka się śmierci a nie grzechu; grzech go opuszcza, ale nie on grzechy, a gdyby uniknął śmierci, popełniałby je tak samo jak dawniej... Bo czyliż może jeszcze gorzeć miłością Pana Boga, to serce które się w grzechu zestarzało? Czyliż wystarczy ten ostatek sił, które się jeszcze pozostały z choroby, cierpień i starości, do spełnienia najważniejszej i najtrudniejszej w życiu sprawy?

Lecz przypuśćmy, że ktoś mieć będzie dosyć jeszcze czasu, chęci i sił do nawrócenia się na łożu śmiertelnem, i że się rzeczywiście do Boga udaje; ale któż go zapewni, że od Niego wysłuchanym zostanie? Jeżeli przez całe życie sprzeciwiał się Jego łasce; jeżeli pomimo wszystkich natchnień, był na wszystko głuchym i odkładał swoje nawrócenie aż do śmierci; czyliż wtenczas przyjęty zostanie? Czy raczej nie będzie należał do owych nieszczęśliwych, o których Pan Bóg mówi, że Go będą kiedyś szukać, lecz Go nie znajdą, że będą wzywać, a nie zostaną wysłuchani? [1])

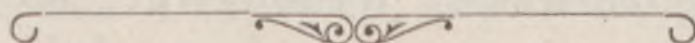
---

[1]) Prov. I, 28.

NAUKA

O Sakramencie Pokuty św.

O zacności i skutkach tego Sakramentu.



Bóg Wszechmocny, będący Ojcem nieprzebranego miłosierdzia i znający dobrze naturę ludzką, zawsze jest gotów przyjąć do swej łaski grzesznika, który pragnie się szczerze nawrócić. Dlatego też z nieskończonego miłosierdzia swojego postanowił Sakrament Pokuty dla przywrócenia życia łaski tym wszystkim, którzy je po Chrzcie św. utracili.

Zostawszy przez Chrzest św. synami Bożymi i mieszkaniami Ducha św. nie powinniśmy już obrażać Wszechmocnego Boga. Kiedy dostąpiliśmy we Chrzcie św. odpuszczenia grzechów, to jako już sprawiedliwi grzeszyć nie powinniśmy. Lecz jakże małą jest liczba owych szczęśliwych chrześcijan, którzyby nigdy nie popełniali grzechów śmiertelnych! Tak wielka jest złość i zepsucie ludzkiej natury! Co za nieszczęście dla duszy, niewinność na Chrzcie św. otrzymaną utracić! Czystość tej pierwotnej niewinności jest tak niepokalaną, że wszelka inna czystość jej nie wyrówna.

Jeżeliby Bóg zaraz, kiedyśmy zgrzeszyli, śmiercią nas ukarał, cóżby z nami się stało? Lecz Bóg nieskończenie dobry i miłosierny marnotrawnemu swemu synowi i każdemu grzesznikowi wskazał drogę, którą powrócić ma do Serca Jego ojcowskiego. Sakrament Pokuty św. jest tą drogą błogosławioną, na której Bóg wyciąga swą miłościwą rękę do skruszonego marnotrawnego syna na znak pojednania, na zapewnienie, że brudne szaty grzesznika gotów jest zamienić na nową szatę niewinności.

Obowiązek spowiadania grzechów przykrym być się zdaje, i dlatego poganie, heretycy i źli katolicy nieprzychylni są świętej Spowiedzi.

Spowiedź sakramentalną ustanowił sam Chrystus Pan i jest ona z prawa Bożego konieczną do zbawienia.

W Piśmie św. czytamy słowa Zbawiciela: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane* [1]), któremi to słowy ustanowił Chrystus Pan Apostołów i ich następców biskupów i kapłanów sędziami, aby aktem sądowym odpuszczali grzechy, albo zatrzymywali. Kapłani zaś nie mogą tej władzy sędziowskiej wykonywać, nie poznawszy sprawy grzeszników, która nie może być zupełnie i całkowicie poznaną inaczej, jak tylko przez ich wyznanie. Dwojaka bowiem jest droga możliwa do tego poznania wiodąca: albo objawienie Boże, a tego Bóg spowiednikowi nie daje, albo żeby spowiednik był przy tem, kiedy grzesznik grzech popełnia, a do tego potrzeba wszechobecności, co jest znowu tylko Bogu właściwem; albo żeby grzesznik sam wyznał swoje grzechy, co ostatnie jest jedynie możliwe. Temi zatem samemi słowy, któremi nadał Chrystus Pan Apostołom i ich następcom władzę odpuszczania grzechów lub ich zatrzymania, zarazem ustanowił spowiedź grzechów. A ustanowił ją Chrystus Pan jako konieczną do zbawienia. Apostołów bowiem i ich następców ustanowił Zbawiciel sędziami nietylko dowolnymi, czyli takimi, do których mogliby się udawać grzesznicy według upodobania swego, ale koniecznymi, bez których nie można otrzymać odpuszczenia grzechów; co wynika z tych słów: *Których odpuścicie grzechy...* i *których zatrzymacie.* Spowiedź zatem jest konieczna wobec kapłana, jako sędziego koniecznego, do otrzymania odpuszczenia grzechów.

Bóg Ojciec dał swojemu Synowi Jezusowi Chrystusowi jako *człowiekowi* władzę odpuszczania grzechów. W Ewangelii św. Mateusza czytamy, co Jezus Chrystus mówi o sobie: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi* [2]). Jeżeli Jezus Chrystus mówi: „Wszystka władza na niebie i na ziemi jest mi dana,“ daje nam do zrozumienia, że otrzymał od swego Ojca niebieskiego moc odpuszczania grzechów i że tę moc jako człowiek posiadał; słowa: *dana mi jest,* prawdę tę wskazują. Jeżeliby Zbawiciel miał się tylko za Boga, nie potrzebowałby mówić: *dana mi jest,* bo tę władzę miałby sam ze siebie jako Bóg. Lecz Pan

[1]) Jan. XX, 23. [2]) Mat. XXVIII, 18.

Jezus mówił jako człowiek: „Wszelka władza dana mi jest“, i rzeczywiście jako człowiek otrzymał od Ojca swojego w niebie władzę odpuszczania grzechów. Dowiódł tego nawet przez cud, który uczynił, kiedy uczeni zakonu władzę tę Jego w wątpliwość podawali. Kiedy przyniesiono Panu paralityka, ażeby go uzdrowił, rzekł mu: *Ufaj synu, odpuszczają́ć się grzechy twoje.* I niektórzy z uczonych zakonu mówili między sobą: *Ten bluźni*; myśleli bowiem, co protestanci jeszcze utrzymują, że tylko sam Pan Bóg grzechy odpuścić może. Zbawiciel dla przekonania ich, że i „jako człowiek“ posiadł od swego Ojca w niebie moc odpuszczania grzechów, na potwierdzenie tej prawdy wielki cud uczynił. Rzekł im: *A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy*, ujrzycie to z mocy słów moich; i obróciwszy się do paralityka, rzekł mu: *Wstań, weźmi łoże twe, a idź do domu twego* [3]). I paralityk wstał i poszedł do domu swego, a rzesze widząc to, bały się i chwaliły Boga, że taką moc dał ludziom.

Moc tę więc, którą Jezus Chrystus jako człowiek posiadał, przeniósł na innych ludzi, t. j. na św. Piotra i drugich Apostołów. Uczynił to najuroczyściej po swojem Zmartwychwstaniu. Wieczorem w niedzielę wielkanocną Apostołowie zeszli się do wieczornika w Jerozolimie. Pozamykali drzwi i okna z obawy przed żydami, ażeby ich nie uwięzili. A oto nagle stanął Pan Jezus wpośród nich i rzekł im łaskawie: *Pokój wam*! Apostołowie przelękli się bardzo, i myśleli, że ducha mają przed sobą. Lecz Pan Jezus uspokajał ich, kazał im dotykać siebie, mówiąc: *Oglądajcie ręce moje, i nogi, żeciem ja tenże jest*; *dotykajcie się, i przypatrujcie*; *bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam* [4]). Apostołowie przejęci byli radością i podziwem i nie dowierzali jeszcze temu, co widzieli. Pan Jezus zażądał jeść i jadł z nimi i widzieli wyraźnie, że zmartwychwstał. *Rzekł im tedy zasię: Pokój wam! Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam* [5]); t. j. daję wam tę samą władzę, jaką mi dał mój Ojciec, jako człowiekowi; jak On mię posłał, i ja was posyłam jako moich

---

[3]) Mat. IX, 2, 6. [4]) Łuk. XXIV, 36, 39. [5]) Jan. XX, 21.

pełnomocników, jako pasterzy mojego Kościoła. I ażeby nie wątpili, że słowa te mogą im nadać władzę odpuszczania grzechów, tchnął na nich, mówiąc: *Weźmijcie Ducha świętego! Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* [6]). Widzimy więc, że Jezus Chrystus jak najwyraźniej nadał Apostołom władzę odpuszczania grzechów, że cokolwiek oni wyrzeką nad grzesznikiem wyznającym swoje grzechy, będzie i w niebie potwierdzone i że grzesznik pokutujący otrzyma odpuszczenie grzechów.

Godne uwagi słowa: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone!* Jeżeli tylko człowiek chce poznać prawdę, nie znajdzie on w nich innego znaczenia nad to, które one jasno wyrażają. Dobitniej już nie mógł powiedzieć Zbawiciel dla wyrażenia rzeczywistego czynu, iż nadał prawdziwie Apostołom moc odpuszczania grzechów.

Przypuśćmy, iż jaki potężny monarcha wysyła swojego posła na dwór obcy i nadaje mu zupełną moc i prawo działania w interesach państwa i mówi do niego: „Cokolwiek uznasz za dobre i możliwe, działaj, masz pełne prawo do tego; ja bowiem uznam to, co postanowisz za dobre, i przyjmę; jeżeli zaś ty co odrzucisz i ja także odrzucę“. Czy takie powiedzenie nie jest jasne i zrozumiałe? Któżby nie wierzył, iż ów pełnomocnik ma taką samą władzę co i monarcha jego? Jezus Chrystus zdał tak samo na Apostołów całą swą moc i władzę, kiedy im powiedział: „Których odpuścicie grzechy, ja im także odpuszczę, których zatrzymacie, ja także zatrzymam“.

Kiedy Pan Bóg utworzył pierwszego człowieka z mułu ziemi, tchnął w jego oblicze dech żywota i człowiek stał się zaraz istotą żyjącą, żywym obrazem Boga. I teraz Bóg tchnął w swoich Apostołów dech żywota, i stali się zaraz nietylko obrazami Boga, ponieważ nimi już byli, lecz zstąpiła na nich moc Boża, owa wszechmoc w niebie i na ziemi: *Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam!* Jak Ojciec niebieski zesłał Jezusa Chrystusa, ażeby grzechy ludziom odpuszczał i ażeby tę moc przelał na in-

---

[6]) Ib. XX, 22, 23.

nych; tak samo Jezus Chrystus rozesłał swoich Apostołów nadawszy im władzę odpuszczania grzechów, która to władza na ich następców przechodzi.

Chrystus Pan przyszedł na ziemię dla zgładzenia grzechów świata. Nie chciał żyć długo na ziemi i dlatego zdał swoim naśladowcom, Apostołom tę władzę, ażeby ją oni tak samo swoim następcom zdawali; i władza ta dotąd w Kościele pozostanie, dopóki grzech na świecie istnieć będzie.

Apostołowie dobrze wiedzieli, iż otrzymali tę Boską władzę odpuszczania grzechów, i że tę moc swoim następcom przekazać powinni. W Dziejach apostolskich i listach znajdujemy wyraźną wzmiankę o spowiedzi. Św. Łukasz mówi n. p., iż podczas kiedy mieszkali w Efezie, *wiele wierzących przychodziło, spowiadając się i opowiadając uczynki swoje i wiele z tych, którzy się dwornością parali, znieśli księgi i popalili przed wszystkimi* [7]). Św. Jan mówi to samo: *Jeślibyśmy się spowiadali grzechów naszych:* Bóg *wierny jest i sprawiedliwy* [8]). Pan Bóg jest sprawiedliwy, t. j. wymaga szczerego, bez ogródek wyznania grzechów. Pan Bóg jest wierny i dotrzymuje słowa, t. j. chce prawdziwie odpuścić grzesznikowi grzechy, jak to przyobiecał.

Św. Paweł Apostoł mówi wyraźnie, że on i drudzy Apostołowie otrzymali od Jezusa Chrystusa władzę odpuszczania grzechów. Św. Klemens, uczeń św. Pawła, o którym Apostoł narodów w swoim liście wspomina, opowiadał to tylko, czego się dowiedział od swojego nauczyciela świętego. Ten uczeń mówi także wyraźnie o spowiedzi: „Jak długo jesteśmy na tym świecie, żałujmy z całego serca za złe popełnione... skoro bowiem zejdziemy ze świata, nie będziemy mogli tam się już spowiadać“ [9]). Wszyscy Ojcowie Kościoła, od czasów apostolskich aż po dzień dzisiejszy, mówią o spowiedzi jako o Sakramencie ustanowionym przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wszyscy heretycy starożytności i ci, którzy się odłączyli od prawdziwego Kościoła Chrystusowego, wszyscy bez wyjątku, jakoto: ormianie, koptowie, grecy zachowali spowiedź do dnia dzisiejszego.

---

[7]) Dz. Ap. XIX, 18, 19. [8]) I Jan. I, 9.

[9]) Hom. II in Ps. XXVII n. 66.

Nic więcej nie może przekonać o Boskiem ustanowieniu spowiedzi jak fakt, iż wszędzie została wprowadzoną i w ciągłem jest dotąd użyciu. Jest to niewzruszony i niezbity fakt, że spowiedź od czasów Apostołów do dzisiejszego dnia była zawsze zachowywaną. Ona istnieje we wszystkich krajach Europy; ona jest w Ameryce, Azyi, Afryce i Australii i na dalekich wyspach oceanu Spokojnego. Wszędzie, gdzie tylko kapłan katolicki i parafia katolicka się znajdują, tam spowiedź się praktykuje; nie jest tam ona w „zwyczaju" tylko, lecz wymaganą i przykazaną pod karą wiekuistego potępienia.

Sakrament Pokuty św. jest owem źródłem wody żywej, które Pan Bóg ustanowił w Kościele swoim na odpuszczenie grzechów; źródłem, za pomocą którego uleczone bywają rany grzechów, życie wraca do łaski, a miłość i blask cnót przywróconym bywa, utracone zasługi się odzyskują, i wszystkie inne następstwa grzechu naprawione zostają; źródło to zawsze jest otwarte, nigdy nie ustaje, bo go Pan Bóg nigdy nie zamknie, dopóki żyjemy. Chce też Pan Bóg tego, abyśmy się zawsze do tego źródła udawali, ile razy wpadamy w grzech i widzimy się zmazanymi.

Łaski zaś i dobrodziejstwa tego Sakramentu są nieobliczone! Można więc powiedzieć z Katechizmem rzymskim, że przez miłosierdzie Boskie Sakrament ten w nas rodzi: pobożność, świętobliwość i bojaźń Boską.

Ten Sakrament daje nam przedewszystkiem *odpuszczenie grzechów*. Gdy się ich człowiek szczerze i z żalem wyspowiadał a kapłan nad nim te słowa wymówił: *rozgrzeszam cię od grzechów twoich*, natychmiast wszystkie grzechy zostają mu przed Bogiem na wieki odpuszczone. Jakaż to będzie pociecha w dzień sądu dla grzesznika, gdy się dobrze swych grzechów wyspowiadał!

Powtóre, ten Sakrament *wraca grzesznikom łaskę poświęcającą*, przyjaźń Boską i prawo do nieba. Z tą to łaską poświęcającą łączy się miłość i inne cnoty od Boga udzielone, jak np. dary Ducha św., również prawdziwa piękność duszy, jako odpowiednia nagroda pokornego wyznania. Ci, którzy otrzymują ten Sakrament, będąc w stanie łaski, nabywają pomnożenia tychże

darów, i spełniają się na nich te słowa Apostoła: *Sprawiedliwy będzie jeszcze sprawiedliwszym, a święty będzie poświęcon* [10]).

Potrzecie, wraca on pokutującemu grzesznikowi utracony pokój duszy i spokojność sumienia. Potwierdza to Duch św., mówiąc, że *niemasz pokoju bezbożnikom i że ich życie jest pełne udręczenia i boleści.* Ilużto doświadczyło tego na sobie, że gdy się spowiedzi jak piekła bali, i w niepokoju żyli; uczuli tak wielką pociechę po odebraniu rozgrzeszenia, że im się zdawało, jakoby się do nieba dostali.

Lecz ten Sakrament nietylko jedna grzesznika z Bogiem, lecz nadto, w nagrodę chwalebnego zwycięstwa nad sobą samym odniesionego, daje mu także trojakie zwycięstwo nad jego nieprzyjaciołmi. Jednego on niweczy, drugiego zmusza do ucieczki, trzeciego znagla do posłuszeństwa. Niweczy grzechy; zmusza czarta z jego pokusami do ucieczki; niczego się bowiem czart tyle nie lęka, jak gdy kto rany swej duszy pokaże doświadczonemu lekarzowi; namiętności zaś i żądze ciała zmusza do posłuszeństwa. *Gdy się podobają Panu drogi człowiecze, tedy i nieprzyjacioły jego przywiedzie do pokoju* [11]). Niemasz więc żadnego lepszego środka do zwyciężenia pokus i namiętności, jak wyznać je swemu spowiednikowi, kierującemu sumieniem naszem; bo dopóki one są w tajemnicy trzymane, wtenczas jest czart spokojny, my zaś w ustawicznej walce; gdy zaś je wypowiemy, wtenczas szatan ucieka, a my wracamy do dawnego spokoju.

Po czwarte, ten Sakrament daje pokutującemu „pokój w Duchu św.“ Kładzie on koniec wszelkiej bojaźni i smutkowi, których źródłem było złe sumienie, jak o tem powiedział Dawid: *Słuchowi memu dasz radość i wesele, i rozradują się kości poniżone* [12]). Bo gdy będzie odjęty ciężar grzechowy, tłoczący duszę, zostanie i smutek ducha rozproszony, który wysusza kości; odzyskają one wtenczas swą moc i świeżość, a w nadziei przebaczenia odbiorą zadatek życia wiecznego.

Te są najznaczniejsze łaski Sakramentu Pokuty św. Aby zaś zostać ich uczestnikiem, trzeba, przystępując do tego Sakramen-

---

[10]) Obj. XXII, 11. [11]) Przyp. XVI, 7. [12]) Ps. L, 10.

tu, rozważyć następujące warunki: 1) Rachunek sumienia, 2) Żal, 3) Mocne postanowienie poprawy życia, 4) Spowiedź, 5) Zadosyćuczynienie.

O Rachunku sumienia.

Główną przeszkodą do prawdziwego nawrócenia naszego jest to, że się sami nie znamy; bo kiedy człowiek nie poznaje swojej nędzy, swego ubóstwa, swoich wad i słabości, kiedy mniema, że wszystko dobrze czyni, kiedy swoje wady uniewinnia, wtenczas ani prosić Pana Boga o pomoc nie będzie, aby się mógł wydobyć ze swego nieszczęśliwego stanu — taki też nigdy się prawdziwie nie nawróci. Poznanie więc siebie samego ze względu na pokutę jest nader potrzebne. Jakim zaś sposobem można dojść do poznania samego siebie? Oto, przez rachunek sumienia,—który zależy na prawdziwem i szczerem badaniu swojego serca, na pilnem roztrząsaniu swego postępowania, na troskliwem zastanawianiu się nad wszystkiemi myślami, słowami, uczynkami i opuszczeniami praw Boskich. Jest to wszystko czemś trudnem i uciążliwem; trzeba na to gorliwości i przezwyciężania samego siebie, lecz inaczej być nie może: bo rachunek sumienia jest częścią pokuty, pokuta zaś dobrze pojmowana nie jest rzeczą przyjemną, lecz jakoby zasłana cierniem i przykrościami. Lecz tylko te dwie drogi prowadzą do nieba: droga niewinności i droga pokuty; jeśli się oddaliłeś od Boga drogą grzechu, powracać do niego winieneś drogą ciernistą pokuty, a wstępem do tej drogi jest rachunek sumienia. Nie zważaj tedy na żadne trudy w tej nieuchronnej sprawie twej duszy, ale je spełniaj uważnie, pilnie i wytrwale.

W rzeczy tak ważnej niech cię nie łudzi miłość własna, która uniewinnia twoje wady a złe dobrem nazywa. Dlatego mówi św. Bazyli, że poznanie samego siebie jest rzeczą najtrudniejszą, bo nie tak się poznaje rzeczy wewnętrzne jak zewnętrzne, a nasz umysł, który surowo zwykł się zapatrywać i sądzić cudze czyny, bardzo jest niedbałym, niebacznym i nierzetelnym w poznawaniu samego siebie. Jak więc zapobiegać takiej przeszkodzie, która sprzeciwia się nam w czynieniu rachun-

ku sumienia, tego nas uczy i przestrzega Zbawiciel nasz, mówiąc: *Kto miłuje duszę swą, traci ją; a kto nienawidzi duszy swej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże ją* [1]. Jeżeli więc pragniesz duszę swoją od zguby ocalić, powinieneś z taką ścisłością i surowością badać sumienie swoje, jak czyni ten, kto ma sądzić i rozstrzygać o życiu swego największego nieprzyjaciela. Postępuje on wtenczas z największą ścisłością i surowością: nic nie pomija, wszystko bada, nie broni żadnej słabości, nie uniewinnia żadnych błędów, które w nim dostrzeże. Tak samo powinieneś czynić przy rachunku sumienia, z którem się masz liczyć. Wtenczas wstąp na stolicę sądu duszy twojej, mówi św. Augustyn, uznaj się winnym przed sobą samym; badaj twoje myśli, słowa i uczynki z jak największą ścisłością, wnijdź w najgłębsze tajniki serca twojego i zobacz, czy się tam co złego nie ukryło; nie uniewinniaj się zbyt łatwo, myśl o sobie raczej źle, niż dobrze. Nie miej obawy, abyś sobie przez to wyrządził niesprawiedliwość, bo miłość własna tak jest przychylnym obrońcą, że potrzeba ci zażyć wiele trudu, iżbyś się przyznał do winy. Jeżeli nie użyjesz tej nieuchronnej pilności w roztrząsaniu swego sumienia, nigdy się dobrze nie poznasz.

Zobaczmy teraz, jakim sposobem należy badać sumienie swoje. Wystaw sobie człowieka zapozwanego przez sąd, aby się usprawiedliwił w pewnej ważnej rzeczy, od której wypadku dobrego lub niepomyślnego zależy posiadanie jego majątku, wolności, a nawet życia. Oddala on od siebie wszelkie roztargnienie, porzuca wszelkie zajęcia, a cokolwiek myśli, pisze lub czyni, wszystko to zmierza do jednego celu, aby jego tłumaczenie pomyślnie wypadło przed sądem. Rozważa on to wszystko, cokolwiek ma związek z jego oskarżeniem, aby mógł na wszystko dostatecznie odpowiedzieć. Podobnież i ty czynić powinieneś podczas roztrząsania własnego sumienia: powinieneś tyle, a nawet więcej dołożyć gorliwości, troskliwości i pilności w badaniu twego sumienia. Bo nie idzie tu o dobro doczesne, aby z niego zdać rachunek, ale jest to sprawa duszy nieśmiertelnej, nie

---

[1] Jan. XII, 25.

z człowiekiem zwyczajnym, omylnym, lecz z Bogiem, który się ani omylić, ani omylonym być nie może. Dlatego, gdy się przysposabiasz do św. spowiedzi, oddał na stronę wszystkie zatrudnienia doczesne, wnijdź w zakątek twego mieszkania, lub gdzie na osobne miejsce, abyś mógł dobrze rozważyć stan duszy twojej. Wystaw sobie, że to może być ostatnia spowiedź w życiu twojem, i że od niej zależy albo wieczne szczęście, albo wieczna zguba. Zapytuj samego siebie, jak i w czem wykroczyłeś przeciwko dziesięciu przykazaniom Boskim, pięciu kościelnym, siedmiu grzechom głównym, pięciu zmysłom ciała twojego, przeciwko Bogu i bliźniemu i przeciwko sobie samemu. Nietylko uwagę zwracaj na te uczynki, któreś popełnił przeciwko zakazom Boskim, lecz także i na to, czegoś uczynić zaniedbał, a co Bóg czynić nakazał. Zastanawiaj się nad tylu sposobnościami, które miałeś do dobrego, ale z nich nie korzystałeś, nad środkami, które do cnót wiodą, a które były na twoje zawołanie, którymi jednak nic nie zarabiałeś; nad tylu zasługami, które mogłeś przy łasce Pana Boga zgromadzić, a nie zgromadziłeś; bo kto zna swoje obowiązki, a tych nie pełni, temu będzie za grzech poczytane — jako mówi Jakób św. ap. *Umiejącemu dobrze czynić a nie czyniącemu, jest mu grzech* [2]). Zastanawiaj się nietylko nad swymi uczynkami, lecz także pilnie się zastanawiaj i nad mowami: *Jeśli kto mniema, że jest nabożnym,* nie *powściągając języka swego, ale zawodząc serce swe: tego nabożeństwo próżne jest* [3]).

Gdy zaś już zbadałeś uczynki i słowa swoje, jeszcze rachunek sumienia nie jest skończony, gdyż jeszcze pozostaje jeden zakątek, z którego złe myśli pochodzą. Dla całkowitego poznania stanu duszy twojej, nietylko potrzeba ci wiedzieć, coś czynił, mówił, lub zaniedbał, lecz także i coś myślał, pożądał, albo czem się brzydził, a skoro się nad tem wszystkiem zastanowiłeś, w czem zgrzeszyłeś, trzeba jeszcze nie zapominać i o tych grzechach, których mogłeś się dopuścić z innymi, albo przez innych ludzi, to jest o grzechach cudzych. O! iluż to grzechów stają się

---

[2]) Jak. IV, 17. [3]) Tamże I, 26.

ludzie przyczyną dla drugich, przez swój zły przykład, przez zgorszenie, złą radę, pochwałę cudzych złych uczynków, albo milczenie, gdy mówić należało, lub wreszcie przez niewczesne mowy, przez lekkomyślność, pośpiech, zły przykład i t. p. Stąd Psalmista Pański mówi: *Występki, które rozumie? od skrytych moich oczyści mię* [4]. Dla zupełnego poznania i prawdziwego ocenienia stanu twojej duszy nie dosyć jest jeszcze, abyś wiedział pojedyńcze grzechy, trzeba jeszcze, abyś poznał ich różnicę, czy one są większe lub mniejsze, powszednie lub śmiertelne. Potrzeba ci więc zastanowić się, czy przestąpiłeś prawo Boskie w jakiej ważnej rzeczy, znając dobrze swoje obowiązki, czy dobrowolnie, umyślnie i z zastanowieniem; czy też może zgrzeszyłeś w jakiej mniejszej rzeczy, raczej z niewiadomości, pośpiechu, ułomności, bez złego zamiaru czyli intencyi, przy zdarzonej sposobności, do której sam nie dałeś powodu.

Dalej, powinieneś badać liczbę grzechów, mając przytem wzgląd na ich cel, okoliczności i rychły do nich powrót; szczególniej zaś ostatnia uwaga zasługuje na pilniejszy obrachunek. Grzechy mniejsze, które się raz może tylko popełniło, nie dowodzą jeszcze skłonności serca do nałogu, lecz jeżeli dostrzeżesz, że od ostatniej spowiedzi popadłeś w jaki grzech kilka razy na tydzień, a może nawet na dzień, przekonasz się, że to jest twoim nałogiem, dla odzwyczajenia się i wykorzenienia którego, powinieneś dokładać jak największej pilności.

Nareszcie najważniejszą rzeczą ku gruntownemu poznaniu stanu sumienia swego jest to, aby wiedzieć źródło grzechów, z którego pochodzą. Pilne zastanawianie się w tej mierze najlepiej okaże główną namiętność serca naszego. Pytaj więc samego siebie, czy może nie chciwość skłoniła cię do popełnienia jakiej niesprawiedliwości, do obojętnego spoglądania na nędzę bliźniego twego, zaniedbywania obowiązków wiary świętej lub zaniedbywania należytego wychowania dziatek twoich. A może też główną wadą twoją i źródłem grzechów jest żądza używania, pycha, lenistwo, zazdrość? Dobrze się nad tem zastana-

---

[4]) Ps. XVIII, 13.

wiaj i badaj zamiary oraz pobudki, które niweczą głównie obowiązki twoje; nie zrażaj się trudnością w wyszukiwaniu źródła grzechów twoich, bowiem bez tego ani pomyśleć można o prawdziwem nawróceniu.

W taki więc sposób powinieneś urządzać roztrząsanie sumienia swego; ścisłe jego badanie powinno poprzedzić sprawę twej pokuty: trzeba poznać liczbę, ciężkość, okoliczności, powrót twych upadków i źródła grzechów. A chcąc zaś gruntownie zbadać sumienie swoje przed spowiedzią, trzeba się często oddawać temu zajęciu, bo im na dłużej kto rachunek sumienia odkłada, tem trudniejszym on dlań będzie. Nie na krótki więc czas przed spowiedzią, lecz często, codziennie nawet, wieczorem, zastanawiaj się nad tem wszystkiem, o czem w ciągu dnia pomyślałeś, czyniłeś, lub opuściłeś. Jeżeli kto przez długi czas nie porządkował mieszkania swego, wszystko tam jest w nieładzie, pełno kurzu i brudów; do takiego mieszkania wchodzi się z odrazą; chcąc je oczyścić, niewiadomo od czego zacząć; tak samo też dzieje się z sumieniem, które nie było oddawna roztrząsane.

Przystępuj więc gorliwie do tego ćwiczenia, lecz nie czyń tego połowicznie, lecz w zupełności; tem więcej będziesz potrzebował poświęcić na ten cel uwagi i pilności, im dawniej czynić tego zaniedbałeś. Jeżeli szczerze pragniesz siebie samego poznać i poprawić się, jeżeli niczego z twych obowiązków nie opuścisz, czego Bóg od twej duszy dopominać się będzie, nie odmówi On ci swej pomocy, proś Go tylko z pokorą i ufnością o oświecenie, wołając do Niego z pokutującym Dawidem: *Doświadcz mię Boże, a znaj serce moje; probuj mię, a poznaj ścieżki moje. A obacz, jeśli droga nieprawości we mnie jest, i prowadź mię drogą wiekuistą* [5]).

O Żalu.

Upłynęło już tysiąc dziewięćset lat, jak Syn Boży dokonał wielkiego dzieła Odkupienia przez gorzką swą mękę i śmierć

---

[5]) Ps. CXXXVIII, 23, 24.

krzyżową. Kiedy zbliżał się czas męki, udał się Pan Jezus z uczniami swymi do Jerozolimy; mieszkańcy tego miasta posłyszawszy o przybyciu Pana Jezusa, wyszli na spotkanie: jedni z palmami i gałązkami oliwnemi w rękach, drudzy rozściełali swe szaty na drodze a wszyscy głośno wołali: „Hosanna...“

Lecz wśród tej ogólnej wesołości, wśród tego uroczystego pochodu, Pan Jezus jest smutny. Pan Jezus płacze i głośno wzdycha, jakby Mu serce z bólu pęknąć chciało. Rzecz to dziwna! Czyżby dlatego był smutny, że nie lubił światowej wesołości? O nie! Widzimy Go przecież często na ucztach u faryzeuszów. Widzimy Go na godach w Kanie, gdzie ku radości zgromadzonych, niesłychany cud przemiany wody w wino uczynił. Pan Jezus więc nie był nieprzyjacielem niewinnych rozrywek. Czemuż więc płacze przy swym tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy? Pan Jezus wypowiada sam przyczynę łez swoich. Zbawiciel oświadcza uroczyście, że płacze, ponieważ Jerozolima nie poznała Go i mówi: Jeruzalem, Jeruzalem, *iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu*; *a teraz zakryte jest od oczu twoich!* [1]). Jak to rozumieć? Całe miasto się raduje, nie posiada się z radości, bo tylko słychać słowa zachwytu: *Błogosławiony*, *który idzie Król w Imię Pańskie! Pokój na niebie, a chwała na wysokości!* [2]) Taką tryumfalną pieśnią wita lud Pana Jezusa, a jednak Pan Jezus płacze i żali się, że miasto nie poznało Go. *Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój poznało!*

Takie przyjęcie zgotował Panu Jezusowi lud żydowski; i dzisiaj wielu chrześcijan wita Pana Jezusa. Witają Go wszyscy, lecz nie wielu zna Go. Chrześcijanie witają Pana Jezusa, jak niegdyś żydzi Go witali; przystępują do Sakramentów śś. z wszelkiemi oznakami zewnętrznej pobożności, a przecież Go nie znają, albo też jak żydzi, nie chcą Go znać. Pomimo świętości Uczty, do której przystępują, pomimo zewnętrznych oznak pobożności, wielu chrześcijan jest dziś tak mało przysposobionych, tak mało godnych pożywać dary Boże, Sakramenta święte, że zamiast roz-

---

[1]) Łuk. XIX, 42. [2]) Tamże 38.

radować tem serce Pana Jezusa, oni je zasmucają. Szydzą i drwią z Pana Jezusa.

Przyjrzyjmy się w kilka dni po uroczystym wjeździe Pana Jezusa temu samemu narodowi żydowskiemu. Idą oni za nieszczęsnym skazańcem na śmierć wiedzionym. Zapytani, kto jest ten złoczyńca, odpowiedzieliby: „To Jezus Nazareński". — Co? Jezus Nazareński? Czyż to być może? Czy to jest ten sam Jezus, którego przed kilku dniami z taką czcią przyjmowano? Czy to jest ta sama rzesza, która radośnie wykrzykiwała: *Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!* a dziś, dziś napełnia powietrze dzikim, barbarzyńskim okrzykiem: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!" Tak jest, to ten sam Pan Jezus, to ten sam naród. Nie dziw przeto, że Pan Jezus w dniu swojego tryumfu płakał. Nie dziw, jeżeli żalił się, że ten naród Go nie zna. O niewdzięczny narodzie! Niedość ci było zniesławić Go haniebną śmiercią, ale trzeba ci było Go jeszcze wprzód wspaniałym tryumfalnym uczcić pochodem!

Przyjrzyjmy się teraz sobie. Jeżeliby jaki cudzoziemiec podczas postu wielkiego widział kościoły natłoczone ludem a konfesyonały oblężone, powziąłby zapewne dobre mniemanie o tutejszych katolikach. Gdzie tylko spojrzeć, wszędzie oczy załzawione, żal i skrucha maluje się na wszystkich obliczach, wszędzie obraz prawdziwej pobożności! Tu, powiedziałby sobie cudzoziemiec, czczą prawdziwie Pana Jezusa — tutaj On może się radować, tutaj może tryumfować. O, cudzoziemcze! przyjdź tu za jakie dwa miesiące, albo rychlej np. za dwa tygodnie a ujrzysz znowu te niegdyś skruszone oblicza, ale gdzie? Oto pośród rozpustnych towarzystw, w niebezpiecznych rozrywkach, po hotelach, gospodach. Przy stołach gry siedzą wytrawni gracze, w rodzinach, wśród krewnych i sąsiadów te same kłótnie i niezgody są na porządku dziennym; w sklepach po dawnemu fałszywe miary i wagi, to samo oszukaństwo; na ulicach i rynkach słyszysz znane ci przekleństwa i bluźnierstwa. Rzeczywiście zupełnie to inne widowisko, i co wielkanoc ono się powtarza!..

I skąd ta niestateczność pochodzi? Żydzi garnęli się do Pana Jezusa za pierwszym popędem, nie wiedząc dobrze, kogo przyjmują. Tak samo niejedni chrześcijanie, przejęci ważnością

chwili, spieszą przyjąć Jezusa do serc swoich, nie znając Go dobrze; idą pojednać się z Panem Jezusem, bez zastanowienia się nad tem, kogo obrażali. Prorok Pański gorzko się uskarża na to zaślepienie i mówi: *Niemasz żadnego, któryby za grzech swój pokutował, mówiąc. Cóżem uczynił?* [3]) Ta jest przyczyna smutnej niestałości wielu chrześcijan. Jeżeliby poznali, jak syn marnotrawny wielkość grzechów swoich, jak on żałowaliby szczerze. Na nieszczęście, nie tak się przecie dzieje. Nie żałują prawdziwie i dlatego wpadają znowu w te same grzechy, z których spowiadali się niedawno,

I.

Dogmatem wiary jest, że żal prawdziwy za grzechy jest koniecznie potrzebny do zbawienia, ponieważ gdzie niema szczerego żalu, tam niema odpuszczenia grzechów.

Wielu też znajduje się chrześcijan, którzy mniemają, że istota dobrej spowiedzi zależy jedynie na całkowitem wyznaniu grzechów swoich; sądzą oni, że wcale niepotrzeba mieć żalu w sercu swojem. Mylą się jednak bardzo! Bo kto nie ma prawdziwego żalu, ten niech się nie spodziewa, aby w Sakramencie Pokuty mógł otrzymać rzeczywiste grzechów odpuszczenie. „Na co się przyda, mówi św. Grzegorz, że się kto grzechów swoich spowiada, jeżeli za nie z całego serca nie żałuje?“ Niektórzy zasadzają swój żal tylko na tem, aby odmówić akt skruchy, którego ich w dzieciństwie nauczono, albo który z książki przeczytają, nie myśląc o żadnem wzruszeniu serca, ani o boleści duszy; mają oni tylko żal na ustach, a serce mało wie o nim. Na takiego tylko grzesznika, który czuje żal za popełnione grzechy, Pan Bóg spogląda łaskawem okiem, a całe niebo stąd ma pociechę; lecz z gniewem odwraca się Pan Bóg od tego, który ustami tylko żal swój objawia, a serce bynajmniej go nie czuje. *Pan Bóg nie da się z siebie naśmiewać* [4]); tacy Go tylko znaleźć mogą, którzy Go w prawdzie szukają.

Mylą się także i ci co do istoty żalu, którzy są z siebie niezadowoleni podczas rachunku sumienia swego i poczytują to za

---

[3]) Jer. VIII, 6. [4]) Gal. VI, 7.

żal prawdziwy. Jest to tylko oznaka niespokojnego sumienia, które chciałoby się pozbyć owego ciężaru. Niepokój ten może być skutkiem łaski Boskiej i stać się pobudką do prawdziwego żalu, lecz jeszcze nie jest żalem. Niekiedy pojawia się w grzesznikach obrzydzenie ku popełnionym nałogowym grzechom, jak się to dzieje z tymi, którzy jedzą same słodycze, a wreszcie je sobie obrzydzą. To obrzydzenie może doprowadzić grzesznika do żalu i poprawy, lecz nie jest prawdziwym żalem.

Najbardziej w tym względzie błądzą ci, którzy żal swój zasadzają na samych zewnętrznych oznakach jakoto: na czułych westchnieniach i łzach obfitych. Iłużby to ludzi uchodziło za nieporównany wzór skruchy pokutującego grzesznika, pokutującej Magdaleny, dlatego, że upadli na kolana, złożyli ręce, wznieśli żałosne oczy ku niebu, lub upokorzone ku ziemi spuścili, że płakali, wzdychali, w piersi się bili! Lecz brak im serca skruszonego i upokorzonego pokutującej Magdaleny! Nie mówimy, iżby nie miały być dobre zewnętrzne oznaki żalu, owszem — cenić je potrzeba, gdy te są wyrazem uczuć wewnętrznych, wyrazem serca czującego swoją nędzę i pragnącego się pojednać z Bogiem. Zwracamy uwagę tylko na to, że te zewnętrzne oznaki ani są koniecznemi, ani dostatecznemi do odpuszczenia grzechów, że nie są one jeszcze znakiem prawdziwej skruchy, i że czasem bywają objawem przemijajacego wzruszenia, albo rozdrażnionego uczucia. Trzeba zatem być bardzo ostrożnym, aby się w tej mierze nie pomylić. „Widziałem ja wielu ludzi, powiada św. Chryzostom, którzy płakali, wzdychali, bili się w piersi, chodzili w ubraniu pokutnem, tak, że możnaby było myśleć, że ci ludzie są przejęci prawdziwą skruchą, gdyby się ich tylko z powierzchowności oceniało; lecz nie byli oni takimi, bo wewnętrzne ich uczucia nie zgadzały się z powierzchownemi oznakami; były one tylko maską i cieniem pokuty“.

Zdarzyć się może i taki żal za grzechy, którym rzeczywiście serce jest przejęte, a jednak nic on u Boga nie znaczy, ponieważ wynika tylko z uwagi i względów ludzkich, oraz przyrodzonych pobudek.

Antyoch, król Syryjski dopuścił się wielu zbrodni. Skazywał na okrutną śmierć prawowiernych żydów, ograbił świątynię

i znieważył przybytek św. Lecz zemsta Boża dosięgła go. Bezbożnego króla dotknęła nieuleczona choroba: robaki go za życia toczyły; gnijące ciało odpadało kawałami, woń smrodliwa, którą wydawał, była nie do zniesienia. Nieszczęsny tyran począł żałować za swoje grzechy. Obiecał Bogu, że wszystko odda kościołowi, co zabrał; ślubował nawet, że się nawróci i pójdzie w świat opowiadać o Bogu prawdziwym. To już zdawało się być żalem niezwykłym; lecz Duch święty tak się wyraża o tym człowieku: *A modlił się ten złośnik do Pana, od którego nie miał otrzymać miłosierdzia* [5]). Umarł nędznie na obcej ziemi i w grzechach. Dlaczego? Czy Pan Bóg nie jestże nieskończenie miłołosiernym? Czyż Pan Bóg nie zaprzysiągł się sam: *Nie chcę ja śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił a żył?* I czemuż Pan Bóg temu grzesznikowi nie przebaczył? Lubo on gorzkie łzy wylewał, lubo wszystko wynagrodzić obiecał i poprawić się przyrzekał, nie otrzymał przebaczenia, ponieważ jego boleść była zwykłą boleścią. Nie płakał dlatego, że Pana Boga obraził, lecz płakał, bo srogie męki cierpiał i widział, że wkrótce umrzeć musi. Żal jego nie był nadprzyrodzony. Weź przykład z pijaka: płacze, klnie godzinę, w której pierwszy raz napił się wódki. Lecz czego on płacze? Czyżby może dlatego, że Pana Boga obraził? O nie! On płacze, ponieważ miejsce postradał, ponieważ wstyd mu przed ludźmi. Boleść więc jego jest zwykła, naturalna. Nie będzie mu więc dlatego odpuszczono.

Oszust i złodziej także żałują tego, co uczynili. Lecz czy dlatego, że Boga dobrego obrazili? Nie, lecz żałują, że ich pojmano i do więzienia wtrącono. Taki żal nic nie znaczy u Pana Boga i nie wyjedna przebaczenia.

Nieszczęśliwy młodzian, idąc za skłonnością występnych żądz swoich, pozbawił się lekkomyślnie szczęścia i zdrowia, teraz jęczy i złorzeczy dniowi, w którym pierwszy raz uległ grzechowi. Czy płacze dlatego, że gniew Boży ściągnął na siebie? O nie! On płacze, ponieważ utracił zdrowie, ponieważ zaciągnął brzydką chorobę, ponieważ jest ciężarem samemu sobie, wyrzutkiem,

[5]) II Mach. IX, 13.

przedmiotem wstrętu dla drugich! Żal więc jego nie jest nadprzyrodzony i nie zasługuje na przebaczenie.

Oto, grzesznica nieszczęśliwa, wzdycha i łzy wylewa jak druga Magdalena; ona nie opłakuje tego, że Pana Boga obraziła, lecz że cześć swą utraciła, że twarz swą pod zasłoną wstydu ukrywać teraz musi. Żal jej więc jest to żal naturalny i dlatego nie będzie jej odpuszczono.

Żal więc, aby miał znaczenie u Pana Boga, *nadprzyrodzonym* być powinien. Od Boga musi pochodzić. Żałować powinniśmy za nasze grzechy tylko dlatego, żeśmy Boga tak dobrego obrazili, niebo utracili a na piekło zasłużyli.

Żal nietylko ma być wewnętrzny i nadprzyrodzony, lecz jeszcze i *powszechny* być powinien. Powinniśmy żałować za każdy grzech, za każdy grzech śmiertelny bez wyjątku. Król Saul otrzymał rozkaz od Pana Boga, żeby pobił wszystkich Amalecytów i żeby żadnemu nie przepuścił. Saul usłuchał rozkazu, lecz niezupełnie. Ukarał Pan Bóg Saula za nieposłuszeństwo i odjął mu koronę i życie. Wielu chrześcijan katolików podobnie Saulowi ze spowiedzią postępują. Pan Bóg przykazuje im pod karą wiekuistego potępienia każdy grzech śmiertelny, wszelką doń skłonność przez szczerą i dokładną spowiedź wytępić. Słuchają, lecz posłuszeństwo ich nie jest doskonałe. Żałują i wyniszczają w sobie niezbyt ciężkie grzechy powszednie; lecz mają zawsze jakiś grzech upodobany, który oszczędzają, jakąś grzeszną namiętność, nałóg, za który żałując szczerze i prawdziwie, mogliby wyniszczyć. Przychodzi np. ktoś do spowiedzi i mówi: że klął, że złościł się. Może być że i żałuje za to; lecz on i upijał się bardzo często, ale za ten grzech, z którego może często się spowiadał, nie uczuwa prawdziwego żalu. Spowiedź takiego człowieka jest to świętokradztwo; grzechy jego nie będą mu odpuszczone.

Oto drugi grzesznik: ten spowiada się, że parę razy jadł mięso w piątek, że nie był parę razy na Mszy św., że w niedzielę pracował; lecz że pracował w dni święte bez potrzeby i dlatego Mszę św. opuścił, o tem zaledwie pamięta i dlatego nie żałuje. Nie żałuje za wszystkie swoje grzechy śmiertelne

i dlatego nie będą mu one odpuszczone. Spowiedź jego nie była ważną.

Inny znowu oskarża się, że kradł często i oszukiwał, że z rozmysłem szkodził na majątku swojemu bliźniemu. Żałuje za te grzechy, i postanawia nawet wedle możności nagrodzić. Lecz ma jeszcze inny grzech na sumieniu, nad którym bynajmniej nie boleje: zabawia się z upodobaniem złemi, nieczystemi myślami i pożądliwościami; jest niewolnikiem złych nałogów. Nie żałuje wcale za ten grzech a jeżeli żałuje, to żal jego jest nieprawdziwy. Spowiedź jego nieważna jest.

Matka rodziny przyszła do spowiedzi, wyznaje wszystkie swoje grzechy i za nie żałuje. Ma ona wszelako inne jeszcze przewinienia, o których zaledwie na spowiedzi wspomina, grzechy, za które nie żałuje prawdziwie: oto pozwala ona swoim dzieciom do późnej nocy być poza domem; nie powstrzymuje ich od złych towarzystw; pozwala im czytywać nieobyczajne, podbudzające zmysłowość książki, złe romanse, brzydkie wierszyki miłosne i t. d. Nie jest też i bez zarzutu w swoich powinnościach małżeńskich. Nie dostąpi ona odpuszczenia grzechów.

Oto, młode dziewczę przyszło do spowiedzi; mówi, że lekceważyła sobie drugich, była pyszną, próżną i nie słuchała często rodziców. Prawdopodobnie żałuje za swoje uchybienia. Ma ona jeden jeszcze grzech, z którego się nie spowiada i nie poczuwa się do żalu za niego. Czytuje bezwstydne książki, przychodzi późno do domu, zawiera złe znajomości, pozwala na nieobyczajną poufałość z sobą, i często bawi się nieprzystojnemi myślami i żądzami. Nie spowiada się ona z tego, a jeżeli się spowiada, to nie żałuje. Spowiedź takiej osoby jest nieważna, jest świętokradzka.

Jest jeszcze rodzaj żalu fałszywego. Jest to stan duszy grzesznika, który rozważa swoje grzechy tylko ze względu na sprawiedliwość Boską, a zapomina o nieskończonem miłosierdziu Pana Boga. Pan Bóg przecież nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył: *a gdy się odwróci niezbożny od niezbożności swej, którą czynił, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość, ży-*

wotem żyć będzie a nie umrze [6]). Pycha nierozumna bywa najczęściej przyczyną takiego żalu — rozpaczy; grzesznik mniema, że zdoła się nawrócić i pojednać z Bogiem własnemi siłami przyrodzonemi, lecz prędko spostrzega on swą nieudolność, a przekonanie to przywodzi go do rozpaczy. Drogi bracie! poznaj wielkość i ciężkość twoich grzechów — opłakuj przed Bogiem twoją nędzę, lecz nigdy nie rozpaczaj o Jego miłosierdziu: *Chociażby twoje grzechy były jak szkarłat, może On je wybielić jako śnieg.* Przeciwnie, żal rozpaczy nie prowadzi do Boga, ale od Niego oddala, nie prowadzi do zbawienia.

Żal za grzechy powinien łączyć się z *pokorą*. *Serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz* [7]). Celnik, o którym Ewangelia św. opowiada, uważał się za największego w świecie grzesznika. Nie śmiał podnieść oczu do nieba, lecz ze wstydem spuścił je i patrzał w ziemię. Bił się w piersi i pobudził przez to Pana Boga do litości, ułagodził gniew Jego i usprawiedliwiony został. Takie uczucia przejmować nas powinny, kiedy przystępujemy do konfesyonału. Wstyd wewnętrzny, który uczuwamy, rozpamiętywając grzechy nasze, przyczynia się wielce do uzyskania przebaczenia. Wynik to jest miłosierdzia Bożego, że żal nasz u stóp kapłana takiej mocy nabiera, że skruchą zbawienną przejęci, dopomagamy sobie do odpuszczenia grzechów naszych.

Jeżeli my podobnie, jak syn marnotrawny uznajemy swą niegodność przed Bogiem za grzechy, które popełniliśmy, i przejęci wielkością Boga, którego obraziliśmy, myślimy o wielkiej naszej złości, że poważyliśmy się ten tak wielki Majestat Boży znieważyć, to naturalnie, że korzymy się jako winowajcy przed Bogiem, uznając z wielkim żalem naszą niegodność, i nienawidzimy nasze grzechy i o przebaczenie prosimy: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed Tobą! Jużem nie jest godzien być zwan synem Twoim: uczyń mię jako jednego z najemników Twoich* [8]).

Jeżeli grzesznik korzy się w ten sposób przed Panem Bogiem, zobaczy, że Pan Bóg da się ubłagać, a zdjęty litością od-

---

[6]) Ez. XVIII, 27, 28. [7]) Ps. L, 19. [8]) Łuk. XV, 18, 19.

puści winy i przyciśnie go tkliwie do swego kochającego serca i nie będzie się z nim, jak z winowajcą, jako z takim, który w czemś zawinił, lecz jako ze swojem najukochańszem dziecięciem obchodził. Z tak uniżonym żalem, z tak bolesnem przejęciem powinien grzesznik do spowiedzi przystępować. Może być wtenczas pewnym, że miłościwy Zbawiciel nie omieszka wylać na niego obficie drogiej Krwi swojej dla obmycia go ze wszystkich plam jego.

Pamiętajmy, żeby pokora, która koniecznie z żalem za popełnione grzechy jednoczyć się powinna, nie była fałszywą. Pokora jest fałszywą, kiedy jest pozbawiona ufności w odpuszczenie grzechów. Właściwie dwa są rodzaje pokory: jedna jest to dar Boży, druga od złego ducha pochodzi. Pokora, która od Pana Boga pochodzi, usposabia nas, że stajemy się godnymi odpuszczenia grzechów popełnionych, gdy tymczasem pokora, która od złego ducha pochodzi, je tamuje. Spowiedzie więc nasze odprawiajmy w duchu wiary i ufności; nietylko żałujmy za grzechy, lecz bądźmy pełni wiary i ufności w Bogu. Nie mając nadziei i ufności w Bogu nie otrzymamy nigdy odpuszczenia, chociażbyśmy go całą wieczność szukali; żal bowiem bez nadziei przebaczenia, zamiast łagodzić gniew Boży, zwiększa go jeszcze. Kain żałował, że zabił brata swego; wszelako nie ufał dobroci Bożej, i dlatego żal jego nie zdał mu się na nic. *Większa jest nieprawość moja*, rzekł, *niżbym miał odpuszczenia być godzien* [9]). Podobnie żałował Judasz Iskaryot, mówiąc: *Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą* [10]). Zwrócił nawet pieniądze, za które wydał najdroższe życie swojego Boskiego Mistrza. Lecz cóż mu to pomogło? Boleść jego była beznadziejna, a kiedy zwątpił o sobie, powiesił się.

Widzieliśmy w przykładach różne rodzaje żalu — poznajmy teraz dokładniej na czem żal prawdziwy zależy.

Wedle wyroków Ojców Soboru Trydenckiego, żal czyli skrucha jest to boleść duszy i obrzydzenie sobie grzechu z mocnem postanowieniem niegrzeszenia więcej. Ponieważ zaś skrucha nazywa się boleścią duszy, musi więc koniecznie być *wewnętrzną*

---

[9]) Rodz. IV, 13. [10]) Mat. XXVII, 4.

i pochodzić z serca, bo i grzech miał w sercu swój początek: *Albowiem z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóztwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa* [11]. Dlatego też skrucha w sercu znajdować się powinna, aby tam grzech zniweczyć mogła; serce najwięcej kosztowało występnej rozkoszy grzechu, dlatego też zakosztować powinno gorzkości skruchy; serce nasamprzód buntowało się przeciwko Bogu, a po niem inne władze człowieka nadużywały złego, powinno się więc upokorzyć wewnętrznym smutkiem i w żalu nawrócić się do Boga, bez którego nie znajdzie spokoju; od serca też powinien się żal rozejść po całym człowieku. Człowiek, który tylko widzi to, co jest zewnątrz niego, już się pospolicie tem zadowalnia, lecz inaczej Pan Bóg, który przenika serce człowieka: *Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego!* [12])

Naucza tego i Katechizm rzymski: „Żadna rzecz nie może nam tak łatwo zjednać odpuszczenia grzechów, jako prawdziwa skrucha“. Bo skoro tylko człowiek zdobędzie się na skruchę i żałość wewnętrzną za grzechy, zaraz daje mu Pan Bóg grzechów odpuszczenie, jako mówi tenże Prorok Dawid: „*Rzekłem, ja będę wyznawał sam na się nieprawość moją Panu, a Tyś odpuścił sprosności grzechu mego.* Jednak z żalem doskonałym musi się łączyć pragnienie przyjęcia Sakramentu Pokuty, bo ten Sakrament w rzeczywistości lub w pragnieniu jest wszystkim potrzebny, którzy po chrzcie popadli w grzech śmiertelny. Nie czyńcie pokuty powierzchownie, lecz przedewszystkiem wewnętrznie — przez skruchę waszego umysłu i smutek serca.

Ta boleść nie powinna się zasadzać na niepewnych i niewyraźnych uczuciach żalu, lecz powinna jasno poznawać swoją winę i patrzeć na swoją nędzę. Rozum powinien poznawać obrzydliwość i szkaradę grzechu; wola powinna czuć jak największe nieukontentowanie z powodu popełnionego złego. Chociażby skrucha jak najbardziej ogarnęła nasze serca, jeżeli jednak nie łączy się z prawdziwem poznaniem szpetności grzechowej, i z tem mocnem postanowieniem cierpieć raczej wszystko, ani-

---

[11]) Mat. XV, 19. [12]) Joel. II, 13.

żeli jeszcze raz zgrzeszyć, będzie to czczym tylko kwiatem, który nigdy nie wyda owocu; taka skrucha przeminie jak inne uczucia serca, nie zostawiając żadnego wrażenia. Skrucha prawdziwa może nastąpić tylko po dokładnym rachunku sumienia: *I wspomnicie na drogi wasze złościwe... i omierzną wam nieprawości wasze, i niecnoty wasze* [13]).

Mówiliśmy, że drugi przymiot skruchy na tem zależy, że powinna być *nadprzyrodzoną*, t. j , że powinniśmy się brzydzić grzechem nie dla pobudek ludzkich, lecz dlatego, że obraziliśmy P. Boga. Dwa zaś są rodzaje żalu nadprzyrodzonego czyli skruchy: jeden doskonały, drugi niedoskonały. Pierwszy jest skutkiem bojaźni, drugi miłości. Skruchy, wywołanej bojaźnią piekła, nie można wprawdzie odrzucić, bo ona jest wystarczającą w Sakramencie Pokuty dla odwrócenia od nas wyroku potępienia, służy ona do zbawiennego wzruszenia grzesznika i sposobi go do żalu doskonałego; bo jeśli grzesznik nie zacznie się bać Pana Boga, nie nauczy Go się także miłować. Bojaźń jednak sprawiedliwości Boskiej, bojaźń kary wiecznej nie powinny być ostateczną pobudką do żalu. Wielu jest takich, wedle słów św. Augustyna, którzy czują żal wielki, gdy słyszą lub czytają, jak sprawiedliwość Boska potępia grzeszników, skazując ich do piekła, jednak wielka tu jest wątpliwość, czy nie jest to rzeczą naturalną tylko i ludzką: boją się oni kary, a nie boją Pana Boga; nie lękają się grzechu lecz ognia piekielnego. Owszem żal, pochodzący z samej bojaźni, jest nader niebezpieczny, bo on może grzesznika przywieść do rozpaczy. Judasz jest dla nas w tej mierze przerażającym przykładem; żal jego miał prawie wszystkie warunki prawdziwego żalu; poznał on złośliwość swojego uczynku, bolało go to, wyznał go nawet publicznie: *Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą* [14]), a jednak żal jego nie doprowadził go do nawrócenia, lecz do rozpaczy; lękał on się bowiem tylko pomsty Bożej, a nie myślał o Boskiem miłosierdziu. Bojaźń też, podług św Augustyna, nie pozbawia bezwarunkowo woli grzeszenia, i grzeszonoby ciągle, gdyby nie czekała za to wieczna kara! Cobyś-

---

[13]) Ez. XXXVI, 31. [14]) Mat. XXVII, 4.

my jednak pomyśleli o takim synu, który dlatego tylko żałuje za swe nieposłuszeństwo, że musi karę ponosić, nie zaś dlatego, że ojca swego obraził? Grzech jest oddaleniem się duszy od Boga i nieporządnem przywiązaniem do stworzenia; pokuta więc powinna nas do Boga nawrócić; miłość ku Niemu jest duszą prawdziwego żalu. Nabędzie ją grzesznik wtedy, kiedy go ogarnie największa niechęć obrażania Boga tak dobrego i miłości pełnego; brzydzi on się wtenczas grzechem jako największem złem, bo grzech jest rzeczą najgorszą w oczach Boga. Żal doskonały, podług św. Alfonsa, jest wtenczas, „gdy kto żałuje dlatego za swe grzechy, że nimi dobroć Boską obraził“. Bóg jest dobrem najwyższem, najpiękniejszem i największej miłości godnem. Jak w czasie grzechu nienawiść z miłością były połączone, nienawiść ku dobremu, a miłość ku złemu, tak też w skrusze powinny się łączyć nienawiść grzechu, a miłość Pana Boga. Taką to skruchą była przenikniona pokutująca Magdalena, zostało jej też, wedle zapewnienia Jezusa, wiele grzechów przebaczonych, że ją gorąca miłość pobudziła do pokuty.

Lecz jakim sposobem można dojść do tak doskonałego żalu? jak doprowadzić do tego, abyśmy opłakiwali nasze grzechy, nie dla zagrażającej nam sprawiedliwości, lecz raczej dla obrażonej świętości Pana Boga? Aby się pobudzić do żalu doskonałego jest wiele na to sposobów, wszystkie jednak będą bezskuteczne bez pomocy Boskiej. Żal doskonały jest rzeczą nadprzyrodzoną, jest domem Pana Boga i pobudką Ducha św. Powinniśmy więc prosić Boga o pomoc, aby nas oświecił, iżbyśmy mogli poznać wielkość grzechów naszych, i aby zapalił w nas miłość do dostatecznego opłakiwania naszego przestępstwa. *Modlitwa tedy jest najpierwszym środkiem dla obudzenia w sobie doskonałego żalu, drugim zaś jest ten, abyśmy porównywali naszą złość z nieskończoną dobrocią Boską.*

Człowiek wprawdzie może sam przez się grzeszyć i obrażać ciężko Pana Boga, lecz przez żal głęboki bez łaski Boskiej z upadku powstać nie może. Tę nadzwyczajną łaskę Boską tem prędzej otrzymujemy, czem goręcej o nią zwłaszcza we Mszy św. się modlimy. Przez Krew Jezusa Chrystusa na krzyżu wylaną otrzymał lotr umierający łaskę nawrócenia i żalu głębokiego.

Tak samo Ojciec niebieski dla tej samej Krwi, która niewidzialnym sposobem we Mszy św. się przelewa, udziela nam łaskę szczerego żalu za nasze grzechy, jeżeli na zadośćuczynienie za nie ofiarujemy Jemu Krew Jego najukochańszego Syna Jezusa Chrystusa i prosimy Go, ażeby przez zasługi tej świętej Krwi miłosierdzie nam swoje okazał.

Lecz ponieważ nasze modlitwy niedość są gorące, ażeby ta wielka łaska żalu wkrótce do serc naszych wstąpiła, uciekajmy się więc do przemożnej przyczyny Najśw. Maryi Panny. Ona jest ucieczką wszystkich nieszczęśliwych grzeszników; wyjednała już nieraz tę niezmiernie wielką łaskę dla najgorszych nawet grzeszników, w ostatniej ich jeszcze godzinie.

Pomyśl więc, że przez grzech, który popełniłeś, wyrządziłeś Bogu nieskończoną zniewagę, zbuntowałeś się przeciwko Niemu piekielną twoją niewdzięcznością, obszedłeś się z Nim, jakby z swym największym nieprzyjacielem, pogardziłeś Jego łaską i przyjaźnią. Wiedziałeś, że dla twego grzechu nie będziesz Mu się podobał, a jednak popełniłeś go; odwróciłeś się od Boga i straciłeś wszelkie dla Niego uszanowanie. Uważ potem, jak cię Bóg kocha bardzo i po ojcowsku! Stworzył cię z swej miłości, a z jakąż to miłością odkupił On cię na krzyżu? Jakiemiż dobrodziejstwy obsypał On cię na duszy i na ciele? Jakież dla ciebie zgotował szczęście w wieczności? Cóż to więc za niewdzięczność obrażać Go i pogardzać Jego rozkazami! Rozważ i żale Boskie, głoszone przez Micheasza proroka: „Ludu mój, cóżem ci uczynił? W czemże ci się naprzykrzyłem? Odpowiedz mi!.. Czy dlatego, żem cię wyprowadził z Egiptu i uwolnił cię z niewoli!..

Spojrzyj na Zbawiciela twego na krzyżu, rozważaj Jego męki niewypowiedziane, Jego głowę cierniem skaleczoną, Jego ciało skrwawione i ranami okryte, i pytaj się samego siebie: któż jest Ten, na którego patrzę, a który jest w tak opłakanym stanie? Jakaż przyczyna tak okrutnej śmierci? Za kogóż to cierpiał On męki tak niewypowiedziane? O grzechu nieszczęsny! jakże się mogłem tak okrutnie obchodzić z ukochanym Zbawicielem? Któż doda łez oczom moim, abym to wszystko mógł opłakać? Ach, krzyżowałem ja tyle razy na nowo Zbawiciela mego, jak mówi Apostoł: „Krzyżowali na nowo i znieważali Syna Bożego grze-

chami swoimi“ [15]). Pytaj się nadto: któż jest Ten, któregom obraził? Jakimiż grzechami nie obrażałem Go? Czemuż Go obrażałem? Tym to sposobem zdołasz przy łasce Pana Boga pobudzić się do prawdziwego żalu za grzechy swoje. Żal prawdziwy jest największym darem Pana Boga, do którego człowiek sam pobudzić się nie może. Proś więc codziennie Pana Boga o tę łaskę, pobudzając się codziennie do żalu za grzechy, szczególniej też wieczorem, udając się na spoczynek.

Uwaga. Wiedzieć powinieneś, że żal za grzechy zawsze powinien poprzedzać twoje rozgrzeszenie, i że natychmiast, gdyś sobie grzechy przypomniał, powinieneś za nie żałować z postanowieniem odprawienia spowiedzi. Bo gdybyś albo wcale nie żałował, albo dopiero po odebraniu rozgrzeszenia, Sakrament Pokuty byłby nieważny.

Módlmy się więc! Błagajmy Matki Boskiej o łaskę żalu a niezawodnie ją otrzymamy za przemożną Jej przyczyną, ponieważ Syn Boży Jezus Chrystus nie może w niczem odmówić ukochanej Matce swojej!

Przykłady doskonałego żalu w formie modlitwy.

Wszechmogący Boże Ojcze litościwy! oto ja nędzny grzesznik w najgłębszej pokorze i z zupełną ufnością w nieskończoną dobroć Twoją, wyznaję u nóg Twoich moje liczne i ciężkie grzechy, którymi Ciebie najlepszego Ojca aż dotąd obrażałem. Ach czemuż się odważyłem popełnić tyle i tak szkaradnych występków, na których zgładzenie Syn Twój najukochańszy tak boleśnie cierpieć musiał!

Wyznaję także przed Tobą, o najłaskawszy Ojcze, moją złość wielką, że aż do tej chwili tak byłem niewdzięczny względem Ciebie i Syna Twojego za wszystką miłość i dobroć Twoją, którą mi okazujesz, gdy od tylu lat cierpisz jeszcze złość grzechów moich, zuchwałość moją i pogardę, którą Ci wyrządzałem mojem nieposłuszeństwem i złą wolą moją, jako też że tak długo pragniesz mojej pokuty, abyś mógł pozyskać serce

[15]) Hebr. VI, 6.

moje, uczynić sobie w niem mieszkanie i wlać w nie miłość swoją. Ileż to razy, o Panie i Boże mój, przemawiałeś do serca mojego przez twe natchnienia, okazywałeś miłość ku mnie przez rozliczne dobrodziejstwa, wabiłeś do siebie tylu pociechami, nawiedzałeś tylu smutkami, a ja zawsze Cię od siebie odpychałem, odwracając się od Ciebie; Ty jednakże dotąd wszystko to cierpliwie znosiłeś!

O, jakże sprawiedliwie mogłeś mię wtrącić w przepaść piekła, a jednak takeś mię łaskawie od niego uchronił. Cudem to jest prawdziwie, o najsłodszy Ojcze, że serce moje nie pęknie od żalu na wspomnienie tego wszystkiego, co uczyniłem. Samo nawet piekło pewnie nie dosyć ma kar, by mogło oddać za wszystką złość moją i występki, które popełniłem. Nie jestem godzien nazywać się stworzeniem Twojem, nie godzien, aby mię ziemia nosiła i żywiła. Byłoby sprawiedliwą rzeczą, o mój Panie, gdyby wszystkie żywioły i stworzenia przeciwko mnie powstały i pomściły tej zniewagi i pogardy, którą ci wyrządziłem tylu rozmaitymi występkami.

Lecz, o najłaskawszy Ojcze, zmiłuj się nademną i obróć na mnie nędznego grzesznika oczy Twego Boskiego miłosierdzia i Twej nieskończonej dobroci! Otwórz mi Twoje litościwe Serce i wylej z niego pociechę Twej łaski na mnie! Ach, spraw Ty sam to wszystko we mnie, który mię dlatego aż dotąd zachowałeś, i do czego mię od wieków przeznaczyłeś!

Biada mi, nieszczęsnemu grzesznikowi, żem Ciebie najlepszego Ojca tak haniebnie opuścił, któryś mi zawsze samą okazywał łaskę, żem Ci nie oddał serca mojego, w którem zamierzyłeś zbudować Kościół i mieszkanie Twoje; chciałeś w niem znaleźć swoje upodobanie, ja zaś zeszpeciłem je wielorakimi grzechami tak dalece, że się stało naczyniem złości i legowiskiem złych duchów!...

Wyznaję to jawnie przed całym światem, że jestem największym grzesznikiem; jednak mimo to ufam w nieskończonej dobroci Twojej. Bo chociaż są niezliczone moje grzechy, lecz miłosierdzie Twoje jest bez granic i miary. O najukochańszy Ojcze! jeżeli zechcesz, możesz mię oczyścić. Ach, uzdrówże duszę moją, bo wyznaję, że zgrzeszyłem przeciwko Tobie. Wspo-

mnij, o Panie, na Twoje pełne pociechy słowo, któreś wyrzekł przez usta Proroka Twego mówiąc: „Tyś popełnił wiele nieczystości przez twą lubieżność, jednak nawróć się do mnie, a przyjmę cię do siebie“. Przeto, najlitościwszy Ojcze, ufam mocno dobrotliwemu przyrzeczeniu Twojemu; wracam się do Ciebie z całego serca, jak gdybyś te słowa do mnie był powiedział i do siebie mię powoływał. Ja to jestem oną nieczystą i niewierną duszą, jam jest onym marnotrawnym i występnym synem, który się oddalił od Ciebie, prawdziwego szczęścia i Ojca światłości, a jako zbłąkana owca zginąłem opodal od Ciebie, utraciwszy wszystkie łaski i dary Twoje, którymi mię tak hojnie uposażyłeś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Wątpliwości co do spowiedzi tygodniowej lub dwutygodniowej, potrzebnej do zyskania odpustów zupełnych.

I. Utrum confessio, praescripta *per singulas hebdomades* peragi debeat infra septem, vel potius infra octo dies?

II. An verba *infra duas hebdomades* stricte interpretanda sint, ita ut confessio peragi debeat infra quatuordecim dies, vel potius sufficiat bina confessio in mense?

Św. Kongregacya Odpustów 23 Listop. 1878 odpowiedziała:

Ad I. *Affirmative* ad primam partem, id est praescriptam confessionem peragi debere quolibet decurrente septem dierum spatio. *Negative* ad secundam partem.

Ad II. *Affirmative* ad primam partem, id est praescriptam confessionem peragi debere quolibet quatuordecim dierum spatio. *Negative* ad secundam partem.

Później w tejże kwestyi postawiono jeszcze dwa pytania:

I. Utrum Christifidelis, qui singulis hebdomadis et stato die ex. gr. sabbato confessionem peragere solet, satisfaciat oneri praescriptae confessionis?

II. Utrum oneri praescriptae confessionis satisfaciat Christifidelis, qui iis in locis, pro quibns viget indultum, alternis hebdomadis et stato die ex. gr. sabbato confessionem peragere solet?

Taż Kongregacya 25 Lutego 1887 odpowiedziała:

Ad I. *Affirmative.*

Ad II. *Affirmative.*

Wątpliwości co do protestantów, przedstawione do decyzyi przez Arcybiskupa w Udine we Włoszech.

I. An sacerdos catholicus, in locis quibus haeretici proprios non habent ministros, possit comitari cadaver haeretici, a domo ad coemeterium, etsi cadaver in ecclesiam non deferatur neque campanae pulsentur?

II. An ejusmodi praxis permittatur aut toleretur aliquibus in locis specialibus tantum, aut extendi possit etiam ad Italiam nostram?

III. Quibusnam sacris indumentis uti valeat sacerdos hoc in comitatu, si praecedi debeat a Cruce?

IV. Si duo conjuges protestantes, deficiente ministro proprio, exbiherent parocho alterive sacerdoti catholico, proprium infantem baptisandum, declarantes, sese per hoc haud intelligere obstringi ad eum educandum in religione catholica, poteritne parochus eum baptisare, ut interdum in tuto ponat innocentis infantuli aeternam salutem, praescindendo ab eo, quod in futuro evenire possit, quando ad aetatem discretionis pervenerit?

Św. Kongreg. Inkwizycyi 26 Sierpnia 1885 orzekła:

Ad I. *Negative.*

Ad II et III. *Provisum in primo.*

Ad IV. *Negative*, praeterquam in periculo mortis.

Authentica declaratio quoad cogentes judices laicos ad trahendum ad suum tribunal personas ecclesiasticas in Const. Apostolicae Sedis.

In Constitutione Pii IX s. m., quae incipit *Apostolicae Sedis moderationi* IV id. Oct. 1869 cautum est, „excommunicationem Romano Pontifici reservatam speciali modo incurrere: *Cogentes sive directe sive indirecte judices laicos ad trahendum ad suum tribunal personas ecclesia-*

sticas praeter canonicas dispositiones, item edentes leges vel decreta contra libertatem et jura Ecclesiae".

Cum de vero sensu et intelligentia hujus capitis saepe dubitatum fuerit, haec Suprema Congregatio S. Romanae et Universalis Inquisitionis non semel declaravit — caput *Cogentes* non afficere nisi legislatores et alias auctoritates, cogentes sive directe sive indirecte judices laicos ad trahendum ad suum tribunal personas ecclesiasticas praeter canonicas dispositiones. — Hanc vero declarationem Sanctissimus D. N. Leo Papa XIII probavit et confirmavit; ideoque S. haec Congregatio illam cum omnibus locorum Ordinariis pro norma communicandam esse censuit.

Caeterum in iis locis, in quibus fori privilegio per Summos Pontifices derogatum non fuit, si in eis non datur jura sua persequi nisi apud judices laicos, tenentur singuli prius a proprio ipsorum Ordinario veniam petere, ut clericos in forma laicorum convenire possint eamque Ordinarii nunquam denegabunt tum maxime, cum ipsi controversiis inter partes conciliandis frustra operam dederint. Episcopum autem in id forum convenire absque venia Sedis Apostolicae non licet. Et si quis ausus fuerit trahere ad judicem seu judices laicos vel clericum sine venia Ordinarii, vel Episcopum sine venia S. Sedis, in potestate eorumdem Ordinariorum erit in eum, praesertim si fuerit clericus, animadvertere poenis et censuris ferendae sententiae, uti violatorem privilegii fori, si id expedire in Domino judicaverint. — Datum Romae die 23 Januarii an. 1886.

R. Card. Monaco.
